

**Crystal Green**

**W sieci  
erotycznych  
fantazji**

*Tłumaczenie:*

*Krystyna Rabińska*

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Leigh Vaughn siedziała w samochodzie z jedną z najlepszych swoich przyjaciółek, Margot, i patrzyła na imponującą willę na skarpie przy plaży, miejsce jej randki w ciemno. To tutaj miała spotkać Tajemniczego Nieznajomego.

– Śniło mi się tej nocy, że znów jestem w Manderley – odezwała się Margot.

– O czym ty mówisz?

– Tak się zaczyna „Rebeka” Daphne

du Maurier, nie pamiętasz? Tutejsza atmosfera ma coś z jej powieści. Nie wiem dlaczego, ale czuję się jak Rebeka, kiedy odkryła, że duch pierwszej żony jej nowo poślubionego męża straszy w ich domu.

Leigh pożałowała, że poprosiła Margot, specjalistkę od literatury, aby z nią przyjechała. Oczekiwała moralnego wsparcia, a nie drwin.

– To tylko randka – rzuciła lekkim tonem. Nie była pewna, czy chce zamknąć Margot usta, czy uspokoić samą siebie.

– Randka w ogromnym gotyckim domiszczu z mężczyzną, który nie chce ujawnić, kim jest... – Margot aż oczy błyszczały z podniecenia, gdy to mówiła.

– Przestań. Już i tak jestem wystarczająco zdenerwowana.

– Może jednak niewystarczająco? – Margot dalej się z nią droczyła. – Kiedy Tajemniczy Nieznajomy wylicytował twój kosz na aukcji, naprawdę nie sądziłam, że podejmiesz wyzwanie. Zaskoczyłaś mnie. Może jednak masz w sobie pociąg do przygód?

Przygoda. Boże, po to tutaj jest! Ma ochotę przeżyć przygodę! Leigh spojrzała teraz w tym samym kierunku co Margot, na dom z szarych kamiennych bloków ozdobiony licznymi wieżyczkami, balkonikami i łukowatymi sklepieniami. Mężczyzna, który czekał w jego wnętrzu, ponad miesiąc temu, podczas aukcji towarzyszącej zjazdowi absolwentów ich uczelni, członków korporacji studentek, Tau Epsilon Gamma, i członków korporacji studentów, Phi Rho Mu, zapłacił pięć tysięcy dolarów za skomponowany przez

nią kosz smakołyków.

Leigh wciągnęła haust powietrza w płuca. Ani jako studentka pierwszego roku ubiegająca się o przyjęcie do korporacji, ani później nigdy nie popełniła podobnego szaleństwa. To prawda, ona, Margot i Dani lubiły imprezować, lecz gdy w młodości się wyszumiały, po dyplomie zaczęły wieść stateczne życie.

Zjazd w dziesiątą rocznicę ukończenia studiów obudził w nich jednak dawnego ducha. Leigh i Margot wpadły na pomysł zorganizowania aukcji – licytowano

kosze zawierające produkty potrzebne do zrobienia kolacji z autorką menu. Była to oczywiście jeszcze jedna okazja do rywalizacji.

Margot nazwała swój kosz „Osiemdziesiąt sposobów podejścia dziewczyny” i po kilku zaprawionych pikantnymi przyprawami spotkaniach z jego nabywcą, zresztą swoim zadeklarowanym wrogiem z czasów studiów, teraz z dumą nosiła pierścionek zaręczynowy.

Leigh wybrała słodkości i swoją kompozycję zatytułowała „Smak

miodu”. Zamierzała poczęstować potencjalnego kupca domową kolacją złożoną z dań, w których głównym składnikiem jest miód, a potem...

Nie wykluczała, że zabawa może mieć ciąg dalszy. I właśnie ten ciąg dalszy ją zaskoczył. Jej koszt wylicytowała bowiem Beth Dahrling, siostra z korporacji, w imieniu sponsora, który życzył sobie pozostać anonimowy.

– Wciąż nie mogę uwierzyć, że dałam ci się w to wciągnąć – odezwała się teraz.

– Wciągnąć? Mnie? – Leigh dopiero



teraz spostrzegła, że machinalnie skubie szew dzinsów i natychmiast przestała. Tajemniczy Nieznajomy prosił, aby ubrała się w strój ze swojego telewizyjnego programu kulinarnego, czyli w dzinsy, buty z cholewką i bluzkę w kwiatki ozdobioną falbanką z angielskim haftem.

Spełniła jego prośbę, teraz jednak dekolt wydawał się jej zbyt głęboki, a spodnie zbyt obcisłe.

– Nie wymigasz się od odpowiedzi, moja droga – mówiła Margot. – Możesz mi wyjaśnić, w jaki sposób ja cię w to

wciągnęłam? To ty przyjęłaś warunki, jakie przedstawiła Beth.

– Ale z kosztami to był twój pomysł – odparła Leigh. – Kiedy dowiedziałyśmy się, że Dani rezygnuje z hucznego wesela, wymyśliłaś aukcję, aby zebrać pieniądze i spełnić jej marzenie.

– A Dani odmówiła przyjęcia pieniędzy i zorganizowała skromny ślub. – Margot rzuciła przyjaciółce ironiczne spojrzenie. – Nie możesz ścierpieć, że mój kosz był seksowny i postanowiłaś mnie przebić. No przyznaj, że mam rację!

Leigh była zła i na Margot, i na siebie. Dlaczego siedzi w samochodzie i prowokuje jakąś idiotyczną kłótnię, zamiast wysiąść? Nie potrafiła jednak sprecyzować, co ją powstrzymuje. Przecież gdy tylko usłyszała o aukcji, ogarnęło ją podniecenie. A gdyby miała być absolutnie szczerą, przyznałaby, że już około rok temu, kiedy zaczęła tracić zbędne kilogramy, które były jej zmorą od dziecka, czuła dziwną tęsknotę i niepokój.

Nie mogła zasnąć, okrężnymi ruchami gładziła brzuch, sięgała coraz niżej,

starając się dostarczyć sobie doznań, jakich nie zapewnił jej żaden z nielicznych zresztą kochanków, przed którymi ukrywała krągłości ze strachu, że będą ją przezywać Poduszczką, jak na studiach.

– Przepraszam – wybąkała w końcu. – Mam tremę i gadam, co mi ślina na język przyniesie.

– Jesteś pewna, że to trema, a nie podniecenie?

Leigh w duchu przyznała przyjaciółce rację.

– Nagle naszła mnie refleksja –

przyznała. – Sądzę, że gdybyś nie zaszalała ze swoim koszem, ja też nie posunęłabym się aż tak daleko. Psiakrew! Dlaczego nie zaproponowałam, że po prostu urządzę dla wszystkich piknik?

Margot z trudem tłumiała śmiech. Ona i Leigh od zawsze z sobą rywalizowały. I wtedy, kiedy dzieliły pokój w akademiku, i kiedy zamieszkały w domu korporacji, i nawet po studiach, gdy Margot zaczęła publikować swoje kontrowersyjne przewodniki turystyczne dla singielek. Jej sukcesy pobudzały

Leigh do działania. Nie tylko chciała przyjaciółce dorównać, lecz za wszelką cenę prześcignąć. Tak też było i z kosztami.

– Wiesz, chyba masz rację – odparła Margot. – To wszystko moja wina. Zachowuję się jak jędza, bo chcę, abyś dobrze się bawiła.

Zaległa cisza i nagle obie równocześnie parsknęły śmiechem. Leigh jednak wystarczyło jedno spojrzenie na tajemniczy dom, aby spoważniała.

W co ona się najlepszego pakuje?

I nagle w dole brzucha poczuła zmysłowe ciepło. Przyznaj się, odezwał się wewnętrzny głos, chcesz spróbować miodu z kosza, dosłownie i w przenośni, prawda? Teraz, kiedy schudłaś, chcesz uwolnić się od kompleksów pulchnej dziewczyny. Chcesz po prostu zaszaleć.

Boże, nie miała najmniejszego pojęcia, co ją czeka. Tymczasem Margot wyciągnęła smartfon i patrząc wymownie na Leigh, wystukała numer.

– Potrzebujesz kopa, żebyś wreszcie wysiadła z samochodu – rzekła. – Dani?

– Uśmiechnęła się szeroko do

rozmówczyni. – Włączam głośnik, żeby Leigh cię słyszała.

Dani wybuchnęła śmiechem.

– To jeszcze nie dotarliście na miejsce?

Leigh przewróciła oczami.

– Nie powinnaś zajmować się cateringiem? O ile mnie pamięć nie myli, miałaś zamówienie.

– I właśnie je zrealizowałam. Strasznie żałuję, że nie mogłam z wami pojechać.

– Ja też – stwierdziła Margot. – Pomogłabyś mi zmusić Leigh, żeby



wysiadła z samochodu. I żałuj, że nie możesz zobaczyć tego domu. Wygląda jak z dziewiętnastowiecznej angielskiej powieści romantycznej...

– Nie słuchaj jej, Dani. – Leigh miała już tego dość. – Margot bawi się moim kosztem, a mnie zżerają nerwy.

– Ignoruj ją. I nie denerwuj się, w końcu nie idziesz do jaskini lwa. Beth Dahrling obiecała, że też tam będzie, prawda?

Beth Dahrling, czyli kobieta, która licytowała kosz w imieniu Tajemniczego Nieznajomego.

– Prawda. Ale wątpię, aby przez cały wieczór nam towarzyszyła w charakterze przyzwoitki. Jest znajomą tego faceta i to ona wszystko zorganizowała.

– Nie zapominaj, że jest też naszą siostrą. Poza tym zapewniała nas, że Tajemniczy Nieznajomy jest bratem z Phi Rho Mu. Brat nigdy nie postawiłby cię w niezręcznej sytuacji.

To prawda. Riley, narzeczony Dani i również członek korporacji, ręczył za to. Nie udało mu się jednak ustalić, kim jest Tajemniczy Nieznajomy.

Margot gestem dodającym otuchy dotknęła teraz ramienia Leigh.

– Będiesz się dobrze bawiła, zobaczysz. Moim zdaniem to właściciel dużego rancza w rejonie San Joaquin z furą forsy. Droczy się z tobą dla zabawy. Poprosi cię, gwiazdę programu kulinarnego, o zrobienie kolacji, a potem, przy stole i wyśmienitym jedzeniu, dobrze się uśmiejecie z całej tej tajemniczej otoczki.

Leigh spojrzała na Margot. Zawsze zazdrościła, że wszystko w życiu przychodzi jej z łatwością.

Margot jednak umknęła wzrokiem w bok. Zdarzyło się to nie po raz pierwszy i Leigh pomyślała, że coś się za tym kryje. Przyjaciółka zaczęła pisać nową książkę o dziewczynie z miasta, która przenosi się na ranczo narzeczonego, i prowadziła blog cieszący się dużym zainteresowaniem wśród internautów. Może dlatego tak dziwnie się zachowuje?

Leigh już chciała zapytać, co jest grane, lecz w tej samej chwili odezwała się Dani:

– I co? Masz zamiar cały wieczór

tkwić w samochodzie czy jednak wyruszysz na spotkanie z przygodą?

Leigh zerknęła w stronę willi i poczuła ucisk w dołku.

Przez zakratowane okno na najwyższym piętrze wynajętej willi Adam Morgan obserwował toyotę prius zaparkowaną obok otwartej bramy na końcu podjazdu.

– Chyba jednak nie wysiądzie – stwierdził.

Stojąca obok niego Beth spojrzała na samochód.

– Cóż, przyjechała. Raczej teraz się

nie wycofa.

Racja, pomyślał Adam. Przyjechała. Wynajął samolot, który przywiózł Leigh z Lodi do Pismo Beach. Wybrał to miejsce, bo nie chciał urządzać kolacji w Avila Grande, gdzie oboje studiowali na uniwersytecie kalifornijskim.

Z tym, że on tylko przez krótki czas.

Obejrzał się przez ramię. Beth, z długimi czarnymi włosami upiętymi w kok i w jedwabnej portfelowej sukience, wyglądała sztywnie, barwnie i egzotycznie, lecz twarz miała smutną.

– Nadal uważasz, że to był zły pomysł,

tak? – zapytał z nutą rozbawienia w głosie.

– Co najmniej dziwaczny – odparła. – Uważam, że po wylicytowaniu kosza powinieneś ujawnić, kim jesteś.

– Przecież i tak by mnie nie pamiętała.

Jego pobyt na uniwersytecie trwał tak krótko, że nawet nie zdążył zostać pełnoprawnym członkiem korporacji. Z powodów rodzinnych musiał przerwać studia i wrócić do domu. Kiedy kilka miesięcy temu zobaczył Leigh w telewizji, natychmiast ją rozpoznał. A gdy Beth wspomniała o aukcji, jaka

się odbędzie podczas zjazdu obu korporacji, pomyślał o ich pierwszym spotkaniu czternaście lat temu.

Beth westchnęła i odeszła od okna.

– Dziwisz się, że jest ostrożna? – zapytała. – Patrzy na ten stary dom i myśli, że czeka na nią jakiś potwór podobny do upiora w operze.

– Nie chciałem korzystać z żadnego z moich domów.

Nie na jedną randkę z autorką menu w koszu wystawionym na aukcję, który pobudził jego erotyczną wyobraźnię.

– Doskonale wiesz, że nie mówię



o twoich domach – zirytowała się Beth.  
– Naprawdę, to najbardziej absurdalny  
z twoich wyczynów...

Nie musiała kończyć. Od dwóch lat,  
jakie minęły od śmierci żony, Carli,  
która zmarła na raka piersi, Adam unikał  
ludzi. Odseparował się od świata  
i zajmował tylko pomnażaniem  
pokaźnego majątku.

– Nie martw się. – Podszedł i ujął  
Beth pod brodę. – Będzie dobrze.

– Dla ciebie na pewno. – Beth  
przewróciła oczami. – Randka w ciemno  
trochę cię rozerwie, a potem o niej

zapomnisz i zajmiesz się swoimi sprawami. Zdażyłam się napatrzeć na te kobiety. Ale dzisiaj chodzi o jedną z moich sióstr.

Beth miała na myśli kobiety, które Adam poznawał przez internet i które zaspokajały jego zmysłowe fantazje. Od dwóch lat nie potrzebował niczego więcej...

Aż pewnego dnia na ekranie telewizora zobaczył Leigh prowadzącą swój program kulinarny. Od czasu studiów bardzo wyszczuplała, ale dla niego i wtedy była piękna. Po raz

pierwszy ujrzał ją na imprezie zorganizowanej przez obie zaprzyjaźnione z sobą korporacje i serce zabiło mu mocniej, kiedy obserwował, jak żartuje z kolegami i koleżankami. Jej śmiech wywoływał w nim doznania trudne do określenia, lecz niezapomniane. A uśmiech, jaki mu posłała, oszołomił go. Gdyby nie był tak nieśmiały, skorzystałby z zachęty. Nie zrobił tego jednak i Leigh pozostała w jego wspomnieniach niespełnioną obietnicą.

To wydarzyło się oczywiście, zanim

wezvano go do powrotu do domu w związku z nagłą śmiercią ojca. Pojechał i wziął na siebie obowiązki głowy rodziny.

Znowu wyjrzał przez okno. Toyota prius wciąż stała przed bramą. Przeszedł go dreszczyk emocji.

Nie, nie z powodu bliskiego spotkania z kobietą, która kiedyś mu się spodobała, lecz z powodu randki, którą zaplanował w najdrobniejszych szczegółach.

Jaka jest Leigh teraz? Czy nie straciła wewnętrznego ciepła, które czuł

z drugiego końca sali?

Nie należał jednak do mężczyzn potrzebujących ciepła. Chciał zaspokoić ciekawość, a obecnie mógł sobie na to pozwolić. Mógł sobie pozwolić na niemal wszystko, aby tylko przerwać nudę.

Oparł się o ramę okna. W szybie widział swoje odbicie: czarne włosy i niemal złote oczy po matce Hiszpance, zacięte usta. Widział mężczyznę w czarnej koszuli i dżinsach, którego prawie nie poznawał.

– To niewinna randka, Beth – dodał. –

Nieszkodliwa rozrywka dla obojga zainteresowanych.

– Leigh pewnie wyskakuje ze skóry.

Podnieca cię to?

Czy go podnieca, że Leigh nie wie, kim on jest?

Tak. Owszem. Podoba mu się, że ona nigdy nie uzyska wystarczająco dużo informacji, aby go namierzyć i umówić się ponownie, nawet gdyby miała na to ochotę. Unikał angażowania się. Carla, umierając, zabrała z sobą jego serce.

Obcasy Beth zastukały na drewnianej podłodze.

– Idę tam.

– Zaciągniesz ją tutaj siłą?

– Nie wiem, co zrobię, ale teraz wygląda mi to na jakiś absurd. Prawie taki sam absurd, jak pomaganie komuś, kto chce przez całą randkę pozostać w ukryciu.

Adam odpowiedział śmiechem. Jego pomysł rzeczywiście był wariacki, lecz miał ochotę na odrobinę szaleństwa. Czym właściwie różni się ta randka, w której on będzie uczestniczył z ukrycia, od randek on-line? I teraz, i w internecie, może być, kim zechce.

Żadnych zobowiązań, żadnych więzi. To idealnie bezpieczna randka i, nie oszukujmy się, gra. Im dłużej myślał o dzisiejszej grze, tym bardziej go podniecała.

Beth wyszła. Adam bezwiednie wstrzymał oddech. Nagle potrząsał głową. Carla też by pomyślała, że traci rozum. Wzięłaby się pod boki i zapytała, co, do diabła, w niego wstąpiło. Carla zawsze potrafiła trafić w sedno. Czternaście lat temu, gdy po śmierci ojca wrócił na ranczo, by pomóc matce nim zarządzać i wychowywać młodsze



rodzeństwo, zjawiała się już następnego dnia po jego przyjeździe. Siedem lat od niego starsza i znacznie mądrzejsza, zaproponowała mu sąsiedzką pomoc. Najpierw była przyjaźń, potem miłość, potem szczęśliwe małżeństwo. A potem Carla odeszła.

Adam znowu wyjrzał przez okno. Na podjeździe zobaczył Beth. Znowu wstrzymał oddech.

Czy Leigh wysiądzie i ich randka się odbędzie? Czy przeciwnie, odjedzie i wymknie mu się tak, jak wszystko inne w jego życiu?

– O Boże! – wykrzyknęła Leigh. –  
Beth tu idzie!

– Mamy się schować? – zażartowała  
Margot. – Wejdź do mojego salonu,  
powiedział pajak do muchy.

Leigh dość miała tych kpin. Wzięła  
głęboki oddech, otworzyła drzwi  
i wysiadła. We włosach poczuła wiatr  
pachnący oceanem. Uśmiechnęła się do  
Beth, objęła ją i pocałowała na  
powitanie.

Margot również wysiadła i przywitała  
się z siostrą z korporacji. Wymieniły  
komplementy na temat wyglądu i stroju.

– I jak? – Beth zwróciła się do Leigh.

– Przepraszamy za spóźnienie – rzekła Margot. – Dzwoniła Dani i omawiałyśmy jej plany dotyczące ślubu i wesela.

– Rozumiem. Słyszałam, że Dani i Riley planują ceremonię na ranczu Clinta, to znaczy również twoim, skoro zamieszkaliście razem.

Margot zaczerwieniła się, lecz wzruszyła ramionami.

– Dobrze słyszałaś. Ślub odbędzie się u nas. Dostaniesz zaproszenie. – Potem zupełnie jak mama, która odwozi

pociechę na przyjęcie, spojrzała na Leigh i rzuciła: – Pa! Baw się dobrze.

Bezgłośnie poruszając ustami, dodała: Zadzwon, jak będzie po wszystkim!

Beth wzięła Leigh pod rękę i ruszyły w stronę willi.

– Czyli Margot cię tu przywiozła, tak?

– Tak. Spędziłyśmy razem weekend i zaproponowała, że mnie podrzuci. Dlatego nie potrzebowałam limuzyny.

– Jeszcze nie odpowiedziałas na moje pytanie.

Punkt dla ciebie, pomyślała Leigh.

– Pytasz, czy skorzystałam z jej

propozycji z ostrożności?

– Właśnie. – Beth zaśmiała się krótko.

– Dobrze jest mieć z sobą przyjaciółkę, ale przecież ja tu jestem. Mnie możesz zaufać.

– Wiem i ufam.

Niemniej w miarę zbliżania się do domu Leigh czuła narastającą treść. Beth starała się rozładować atmosferę.

– Twój gospodarz zadbał, żebyś miała wszystko, co potrzebne, do przygotowania kolacji, od produktów po kuchenne utensylia.

Za przykładem Margot, Leigh,

komponując swój koszt, dokładnie określiła, że jeśli nie będzie miała ochoty, aby sprawy zaszły za daleko, nie spełni wszystkich pikantnych obietnic opisanych w jadłospisie. Jeśli jednak Tajemniczy Nieznajomy przypadnie jej do gustu i ona nabierze chęci, by odkryć przed nim prawdziwy smak miodu, to...

Leigh serce waliło z emocji.

– Dobrze go znasz? – zapytała.

Beth, która najprawdopodobniej spodziewała się tego pytania, miała przygotowaną odpowiedź.

– Jesteśmy przyjaciółmi, ale łączą nas

również sprawy zawodowe.

Przypadkiem natknął się w internecie na moje CV i teraz mi płaci za prowadzenie jego interesów.

– Robiłaś dyplom z prawa, tak?

– Owszem, i to się przydaje w biznesie.

– Właściwie kim on jest?

Beth ponownie się roześmiała.

– Nic więcej ze mnie nie wyciągniesz.

Kiedy dotarły do masywnych rzeźbionych drzwi, Leigh przystanąła.

– Dlaczego tak bardzo zależy mi na tajemnicy?

Beth wahała się chwilę, zanim odparła:

– Twój kosz był zaproszeniem do gry i on ją podjął. Teraz jego ruch. To tylko zabawa.

Gra? Jaki mężczyzna bawi się w taki sposób? I jakiego mężczyznę stać na podobne dekoracje!

– Jedno rzuca się w oczy: jest bogaty.

– Ma pewną swobodę finansową.

Sprawdziłaś ten adres w internecie?

Leigh kiwnęła głową. Willa należała do agencji wynajmującej luksusowe rezydencje. Razem z przyjaciółkami



łamały sobie głowy, co to znaczy.

– Domyślam się, że nie jest właścicielem.

– Nie. Spędza tu wakacje. – Beth sięgnęła do klamki, lecz opuściła rękę. – To nieszkodliwa zabawa – dodała. – Jeśli zastosujesz się do reguł, będziesz ten wieczór mile wspominać.

Wchodząc do holu, Leigh czuła strach. A może coś innego? Podniecenie przed zrobieniem kroku w nieznaną?

Puls jej przyspieszył. Pragnęła tej przygody jak niczego w całym dotychczasowym życiu. Po zrzuconiu

nadprogramowych kilogramów miała teraz bardzo dobrą figurę. Słyszała komplementy, że jest piękna. Czas odciąć od tego kupony.

Gdy Beth zamknęła za nimi drzwi, z korytarza z lewej strony holu dobiegło:

– Miło cię widzieć, Leigh. – Głos nieznajomego miał brzmienie głębokie, trochę mroczne.

Leigh poczuła przyływ adrenaliny. Zapragnęła za wszelką cenę się dowiedzieć, kto zapłacił pięć tysięcy dolarów za przyjemność przebywania w jej towarzystwie.

Skręciła za róg i stanęła jak wryta.

# ROZDZIAŁ DRUGI

Leigh spodziewała się zobaczyć Tajemniczego Nieznajomego czekającego na nią z ironicznym uśmiechem na ustach. Ujrzała natomiast jedynie antyczny stolik i smartfon na małej drucianej podstawce. Obok stał jej kosz wyłożony serwetką w niebiesko-białą kratkę, a na słoikach miodu zostały przyklejone opisy każdego dania, jakie kolejno tworzyły menu kolacji.

Patrząc teraz na zawartość kosza, Leigh poczuła się, jakby nieznajomy już rozpiął pierwszy guzik jej bluzki.

– Nie spieszyłaś się.

– Chciałam mieć efektowne wejście – odparła, starając się zapanować nad drżeniem głosu.

– Lepiej późno niż wcale – odparował. – Im dłuższe oczekiwanie, tym większe napięcie i tym słodszy finał.

Leigh nie wiedziała, jak zareagować na tę uwagę. Miała wyraźnie seksualny podtekst. Popatrzyła na Beth, jakby pytając: Czy rozmowa przez smartfon to

część randki?

Beth uśmiechnęła się i odpowiedziała bez słów: To jedynie wstęp. Potem podeszła do stolika i wzięła do ręki telefon.

– Pokażę ci dom.

Chcą, abym ochłonęła. Niezły pomysł, pomyślała Leigh, lecz wątpiła, by zwiedzanie tajemniczej rezydencji przyniosło pożądany skutek.

Szła za Beth, nie spuszczać oczu ze smartfonu. Z ogromnych okien w salonie po przeciwnej stronie holu rozpościerał się wspaniały widok na plażę poniżej

skarpy, na której stał dom. Fale uderzały o brzeg, słońce w oddali chyliło się ku zachodowi. Ciężkie meble przypominały Leigh muzeum.

– Ile lat ma ten dom? – zapytała.

Odpowiedział jej głos Tajemniczego Nieznajomego.

– Nie jest aż tak stary, na jaki wygląda. Został zbudowany niewiele ponad trzydzieści lat temu.

– Spodziewałam się usłyszeć, że od zarania dziejów należy do twojej rodziny. Wiem jednak, że w nim nie mieszkasz.

W odpowiedzi usłyszała parsknięcie śmiechem.

Leigh zaczęła chodzić po pokoju.

– Dręczy cię, że wiem o tobie więcej niż ty o mnie – odezwał się po chwili Milioner, jak go zaczęła nazywać w myślach.

– Skłamałabym, gdybym zaprzeczyła.

– Leigh zatrzymała się przed barkiem. – Co wiesz o mnie?

– Zacznijmy od faktów. Prowadzisz program kulinarny, a przedtem pracowałaś w Nashville jako szefowa kuchni kilku gwiazd muzyki country.



Dzięki rekomendacji jednej z nich dostałaś się do telewizji.

– Widzę, że odrobiłaś pracę domową.

Tymczasem Beth wyprowadziła Leigh z salonu z powrotem do holu i zaczęła wchodzić po imponujących schodach na górę. Leigh, trzymając się wypolerowanej poręczy, szła tuż za nią.

– Możesz mi wierzyć lub nie – odparł Milioner – ale twoje życie jest otwartą księgą.

– Nie rozumiem, dlaczego mi to mówisz. Co jeszcze wiesz o mnie?

– Na studiach wybrałaś specjalizację

pedagogiczną, a konkretnie prowadzenie zajęć z gospodarstwa domowego, co roku byłaś w Komitecie organizacyjnym Dni Rodeo, zdobywałaś nagrody dziekana za wyniki w nauce...

– I?

Znowu odpowiedział jej śmiech.

– Znam wszystkie szczegóły życiorysu zamieszczonego na stronie internetowej twojego programu.

Leigh z wrażenia zahaczyła stopą o ostatni stopień i omal się nie przewróciła.

Jak wiele ten mężczyzna o niej wie?

Jak głęboko grzebał w jej życiorysie? Starła się nie myśleć o bolesnych szczegółach, jak ustawiczna walka o zaakceptowanie samej siebie albo... albo śmierć starszej siostry, Hannah, która się utopiła, kiedy ona była w szkole średniej.

Zatrzymała się na końcu wyłożonego dywanem korytarza przy okrągłym oknie z pięknym witrażem przedstawiającym niebieską różę otoczoną białymi płytkami przypominającymi odłamki lodu.

– Szkoda, że tu nie mieszkasz,

Tajemniczy Milionerze – rzekła Leigh. –  
Umeblowanie i dekoracje mogłyby coś  
niecoś mi o tobie powiedzieć.

Zaległa cisza. Leigh zastanawiała się,  
czy teraz Milioner zdradzi swoją  
tożsamość.

– Możesz nazywać mnie Callum. –  
Jego głos miał teraz cieplejsze  
brzmienie. – Przynajmniej na razie.

Callum. Teraz łatwiej jej było go  
sobie wyobrazić: brunet z kręconymi  
włosami i oczami niebieskimi jak róża  
na witrażu. Leigh poczuła drżenie. Tak,  
dała się wciągnąć w grę, a jej

ciekawość, co przyniesie wieczór, sięgała zenitu.

Beth patrzyła na witraż z wyrazem twarzy świadczącym, iż kępuje ją obecność przy tej prywatnej rozmowie między przyjacielem i siostrą z korporacji.

Leigh natomiast imię Callum zafascynowało, nawet jeśli było zmyślone. Postanowiła przejąć inicjatywę.

Z uśmiechem mówiącym „Już dam sobie radę” wyciągnęła rękę po smartfon. Beth bez słowa go jej oddała

i zniknęła. Leigh odczekała, aż usłyszy trzask zamykanych drzwi na dole, i dopiero wówczas się odezwała:

– Mogę zacząć gotować?

Adam nie zbliżył się do Leigh, dopóki go nie zawiadomiła, że już rozgościła się w kuchni. Był pewny, że nie zdaje sobie sprawy, jak blisko niej się znajduje, schowany we wnęce na galerii.

Leigh postawiła smartfon na podstawce na jednym z marmurowych blatów, na którym zgromadził specjalnie zamówione na tę okazję ekskluzywne

przybory kuchenne. Nalegał, że sam się tym zajmie, i miał nadzieję, że niczego nie pominął. Kosz z aukcji stał teraz na wyspie pośrodku kuchni razem ze wszystkimi suchymi składnikami potrzebnymi do przygotowania potraw. Uśmiech Leigh świadczył, że gospodarz spisał się na medal.

Leigh. To ona jest najważniejsza.

Wyglądała piękniej niż na ekranie i tak seksownie, że wyobraźnia Adama pracowała na najwyższych obrotach. Obserwując ją, czuł się znowu jak tamten osiemnastolatek, zanim jego

świat legł w gruzach. Zresztą jego świat dwukrotnie się walił, pierwszy raz, kiedy umarł ojciec, drugi, kiedy odeszła Carla.

Tymczasem Leigh przystąpiła do pracy. Długie lśniące jasne włosy spięła prostą kłamrą, którą wyjęła z kieszeni dzinsów, potem umyła i wytarła ręce.

Adam oparł się o ścianę wnęki i odezwał:

– Może otworzysz wino miodowe. Jest w lodówce.

Leigh spojrzała na smartfon i przez chwilę Adama ogarnęła zazdrość, że to



nie on, a martwy przedmiot skupił na sobie jej uwagę.

– To wino jest na deser – wyjaśniła. Podeszła do lodówki i wyjęła butelkę chardonnay. – Ale kiedy gotuję, lubię wypić łyk wytrawnego wina. Nie masz nic przeciwko temu, że się poczęstuję, prawda?

– Podczas programu nie pijesz.

– Decyzja producenta. Nie chce zachęcać do nadużywania alkoholu. – Leigh nalała wino do kieliszka, potem go uniosła. – Twoje zdrowie, gdziekolwiek jesteś.

Przez przypadek stanęła zwrócona twarzą do miejsca, w którym się schował. Adam cofnął się, serce zabiło mu mocniej z podniecenia, że Leigh jest tak bliska odkrycia jego kryjówki.

Leigh wypła łyk wina, odstawiła kieliszek i z kosza wyjęła pierwszy słoik miodu. Adam wiedział, że kolacja będzie warta wydanych pieniędzy: chleb z mąki kukurydzianej, sałata, kotlety jagnięce w marynacie z miodem, pieczony kalafior glazurowany miodem, a na deser miodownik.

Co by było, gdyby ni stąd, ni zowąd

pojawił się na dole i zjadł kolację z Leigh?

Pomysł wydał mu się tak szalony, że aż poczuł ucisk w piersi. Nie pokaże się Leigh. Wszystko przecież polega na tym, że ona nie wie, kim jest. Flirtują w ciemno. I to jest podniecające. Może Beth ma rację, pomyślał. Może on rzeczywiście świruje?

Spojrzał na dół. Leigh włączyła piekarnik i smarowała formę na chleb kukurydziany.

– Jak to jest z tobą i Beth? – spytała z lekko śpiewną nutą w głosie.

Uwodzi mnie. Co do tego nie miał wątpliwości. Obserwował ją, gdy słuchała jego głosu i czuł, jak reaguje na zmianę tembru.

– Beth jest przyjaciółką...

– Wiem, wiem. Jesteście przyjaciółmi i pracujecie razem. Ale Beth jest przecież piękną kobietą. Czy nigdy...

– Nie. Nigdy. – Leigh zeszywniała. Adam zreflektował się, że zareagował zbyt ostro. – Po pierwsze Beth jest dla mnie jak starsza siostra – teraz mówił łagodniejszym tonem – po drugie nie jest w moim typie.

– A jaki jest twój typ?

– Lubię mężczyzn.

Wargi Leigh ułożyły się w bezgłośnie „O”. Uważnie odmierzyła mąkę i wsypała do miski.

– To zabawne, bo kiedy Beth zjawiała się na aukcji i licytowała mój kosz, wszyscy myśleli, że... no wiesz... że jej chodzi o mnie.

– W innych okolicznościach mogłoby tak być, ale Beth uważa, że nie ma szczęścia w miłości i od dawna nie była w żadnym poważnym związku. Praca u mnie zbyt ją absorbuje. Przynajmniej

tak twierdzi.

– Czyli jesteś tyranem.

– Raczej ona jest pracoholiczką.

Rozmawiając, Leigh nie przestawała wyrabiać ciasta.

– Poznaliście się w college’u? – zapytała. – Należeliście do zaprzyjaźnionych korporacji?

Adam podziwiał upór Leigh. Na wszelkie sposoby usiłowała wyciągnąć z niego informacje.

– I tak, i nie – odrzekł enigmatycznie.

Nie miał zamiaru ujawniać, że Beth urodziła się i wychowała w sąsiednim

miasteczku ani że na uczelni spotkał ją tylko raz i dopiero później znalazł jej CV w internecie. To było pięć lat temu, tuż po ślubie z Carłą.

– Jakim byłeś studentem?

– Naprawdę sądzisz, że ci odpowiem?

– Próbować nie zawadzi. – Leigh zaśmiała się. Do miski z mąką wsypała cukier i proszek do pieczenia. Adam śledził każdy jej ruch. W wycięciu bluzki widział rowek między piersiami, od czasu do czasu nad paskiem dżinsów mignął skrawek opalonego brzucha. – Masz czarne włosy? – spytała znienacka.

– Wiesz, właśnie tak sobie ciebie wyobrażam. Typ irlandzki, jak Riley Donahue, tylko bardziej łobuzerski. Pamiętasz Rileya?

– Doszły mnie słuchy, że się zaręczył z Danielle Hughes.

– A widzisz? Studiowaliśmy razem. Nie potwierdził ani nie zaprzeczył.

– Kolor włosów się zgadza.

– Świetnie. Chyba posuwam się do przodu.

Adama kusiło, aby ujawnić więcej szczegółów, lecz wiedział, że mógłby tego żałować.



Leigh jednak złapała wiatr w żagle.

– Czym się zajmujesz?

– Zapraszam kobiety do wynajętych rezydencji i patrzę, jak gotują dla mnie kolację. Fetyszysta ze mnie.

Leigh zaśmiała się z dowcipu, co świadczyło, że naprawdę dobrze się bawi. I niczego się nie obawia. Ani jego, ani tego, co z nią robi.

Adam uświadomił sobie, że po raz pierwszy od bardzo dawna sprawia przyjemność kobiecie, i to tylko głosem. Nie wolno mu jednak zapominać, że to zabawa.

Milczenie przedłużało się. Może Leigh spieszyła się, bo nazwał się fetyszystą? Już raz tak zareagowała, na samym początku, kiedy zrobił aluzję do orgazmu. Wówczas sondował, jak daleko może się posunąć. I teraz też to robił. A może chce wyprowadzić ją z równowagi, sprowokować, aby rzuciła wszystko i wyszła?

Leigh spokojnie wyrabiała ciasto.

– Wiesz, co jest zabawne w tej randce? – zapytała.

– Co?

– Nie to, że rozmawiamy przez

telefon, ale to, że mi się nie pokazujesz. Grasz ze mną w kotka i myszkę i ja to kupuję.

– I to jest zabawne?

Zanim odpowiedziała, zaczęła wlewać ciasto do formy.

– Czy czasami nie masz wrażenia, że łatwiej się rozmawia z kimś, kogo nie widzisz? – Adam zmrużył oczy i czekał na dalszy ciąg. – Kilka lat temu miałam dostawcę. Kontaktowaliśmy się przez telefon i zawsze mówiliśmy tylko o interesach, aż w końcu nasze rozmowy stały się...

– Dwuznaczne?

– Tak. Ale lekko dwuznaczne. – Leigh na moment przestała wlewać ciasto i spojrzała na smartfon, jakby to był ktoś żywy. – Nasze rozmowy nigdy do niczego nie doprowadziły. Znałam tylko jego głos, ale miałam wrażenie, że on wie o mnie rzeczy, których nikt inny nie wiedział, bo nikt poza nim nie doprowadził mnie do takiego stanu, jak on samą tylko rozmową.

– Do jakiego stanu?

Leigh zastanawiała się chwilę.

– Do takiego, że byłam bliska

zaproprowowania mu tego, czego bym mu nie powiedziała, gdybyśmy spotkali się twarzą w twarz, jeśli rozumiesz, o co mi chodzi. Nigdy jednak tego nie zrobiłam. Potem on zamknął interes i nasze rozmowy się urwały.

Kiedy wstawiała formę do piecyka, Adamowi zdawało się, że dostrzegł na jej twarzy tęsknotę tak przejmującą, że natychmiast zapragnął ją uleczyć. W tej chwili zrozumiał, że Leigh mogłaby mu opowiedzieć wiele historii i ujawnić wiele tajemnic o sobie, które chciałby rozwikłać.

Czyżby podczas tamtego pierwszego spotkania na pierwszym roku studiów zakochał się w niej? A może to tylko pożądanie? Może jest idiotą, który pozwala, aby w ciemności sentymentalna strona jego natury chwilowo wzięła górę?

Cokolwiek nim powodowało, zapragnął przeżyć z Leigh coś więcej.

– Kiedy musisz wyjechać? – zapytał.

Leigh zastygła ze ścierką w ręce.

– Mam przerwę w produkcji programu... – Zawiesiła głos, jakby dając mu do zrozumienia, że zgodziłaby

się na drugą randkę, jeśli ta będzie miała zadowalający przebieg. Jeśli on nie będzie wywierać na nią presji, ograniczy się tylko do zjedzenia wspólnej kolacji, zachowa dystans. Jeśli będzie kontynuował grę na tych samych zasadach co dotychczas. I jeśli dzięki niemu ona przeżyje coś, co zechce powtórzyć.

To zdecydowanie była randka na miarę księgi rekordów Guinnessa.

Kiedy Leigh przygotowała wszystkie dania, spodziewała się, że Callum nareszcie się pokaże.

Nie zrobił tego jednak. Poprosił, aby porcję dla niego wstawiła do piecyka, a swoją zabrała do jadalni, gdzie czekał nakryty stół. Spełniła polecenie i z pełnym talerzem oraz kieliszkiem wina zasiadła do kolacji. Telefon postawiła na podstawce.

Co Callum planuje? Musiał opracować jakiś scenariusz, ale chyba nie będzie jej tu trzymał całą noc? Sprawdza, jak daleko może się posunąć?

Przyjemny dreszczyk przebiegł jej po skórze. Ona również chce się przekonać, jak daleko Callum się posunie. Co to



mówi o niej? I dlaczego chce go prowokować? Odchyliła się na oparcie krzesła. Wciągnęła w nozdrza unoszące się z talerza miodowe aromaty, które pobudzały jej zmysły. Rozejrzała się po pokoju.

Gdzie on się schował? Poczowała się trochę tak jak w telewizji: ludzie patrzą na nią, podczas gdy ona nie może zobaczyć ich twarzy. Zaraz, zaraz...

Wokół jadalni też biegnie galeria, teraz ocieniona.

– Podglądasz przez dziurkę? – zapytała.

– Nie. – Ze smartfonu dobiegł śmiech.

– Wydaje ci się, że jestem złym bohaterem filmu grozy?

– W jakim sensie złym?

Leigh zdawała sobie sprawę, że jej pytanie to zaproszenie do zabawy z podtekstem erotycznym.

– Nie jestem pewny, czy powinienem odpowiedzieć.

– Dlaczego?

– Bo nie wiem, ile zniesiesz. Zawsze byłaś grzeczną dziewczynką, prawda?

– I dlatego kupiłeś mój kosz?

Callum zaśmiał się. Leigh uznała, że to

dobry moment, aby posunąć się odrobinę dalej. Odstawiła kieliszek, nachyliła się nad stołem, skubnęła kawałek chleba i zanurzyła go w stojącej obok miseczce gęstego miodu.

– Jakiego typu dziewczyna – zaczęła, czując, że puls jej przyspiesza – przygotowuje menu, takie jakie ja ułożyłam, dla zupełnie obcej osoby?

– Ach, na tym polega cały dowcip. Kosz na pozór niewinny...

Urwał, gdyż Leigh podniosła ociekający miodem kawałek chleba do ust i zaczęła zlizywać z warg padające

na nie słodkie krople. Kilka kapnęło nawet na podbródek, lecz ich nie wytarła.

– Zaczęłaś coś mówić? – Leigh z trudem rozpoznawała własny głos. Cała ta sytuacja coraz bardziej ją podniecała. Mogła robić, co chciała, nawet największe głupstwa. Intuicja podpowiadała jej, że Callumowi to się podoba. Odłożyła chleb, palcem wytarła miód z podbródka, potem go oblizwała. Callum milczał. – Mówiłeś, że mój kosz był niewinny.

– Z początku takie sprawiał wrażenie.

– A teraz?

– Teraz nie wiem, do czego zmierzasz.

Czyżby była aż tak dobrą uwodzicielką? Kto wie?

– Czyli między nami remis. Ja też nie wiem, do czego ty zmierzasz. Zastanawiam się – przysunęła bliżej miseczkę z miodem, zanurzyła w nim palec i zakręciła – dlaczego nie zejdziesz i nie usiądziesz tu ze mną. Czy dlatego, że cię znam i boisz się, że czar pryśnie?

– Dlaczego to mówisz?

– Jeśli jesteś kimś, kogo nie lubiłam,

to logiczne, że się nie pokazujesz i bawisz ze mną na odległość. Jakbyś brał odwet.

Na chwilę zaległa cisza.

– Nie znałaś mnie. Właściwie nikt mnie nie znał. – Głos Calluma brzmiał ponuro. – Chociaż nie sądzę, abyś ty kogoś nie lubiła.

Leigh wygarnęła z miseczki trochę miodu, potem kawałkiem chleba rozmazała go po talerzu. Jej ruchy były powolne i zmysłowe.

– Posiadasz jakieś cechy, które wzbudzają antypatię?

– Jestem mężczyzną, któremu do tej pory bardzo się nasza randka podoba.

– Do tej pory?

Znowu zaległa cisza, jakby Callumowi wystarczyło przyglądanie się Leigh bawiącej się miodem.

– Do tej pory wszystko jest wspaniałe. Idealne – rzekł po chwili.

– Podoba ci się, jak cię zabawiam?

No, no, pomyślała. To było odważne.

– Nie sprowadzałbym cię do roli performerki.

Leigh postanowiła zmienić taktykę.

– Dlaczego interesuje cię, kiedy

wracam do domu?

Czekając na odpowiedź, wyobraziła sobie Calluma jako człowieka osamotnionego. A może przeciwnie? Może ma bogatą wyobraźnię, żyje w świecie fantazji, ale ukrywa to przed innymi?

– Beth mówiła ci chyba, że spędzam tutaj wakacje...

– Owszem. – Leigh poczuła przyjemny dreszcz. Czyżby Callum miał jakieś związane z nią plany? – Potrzebujesz kucharki? – zapytała.

– Nie, chociaż dzisiejsze zapachy są



bardzo smakowite.

Boże! Jest naprawdę blisko!

– Więc zejdź i skosztuj moich dań.

– Później. – Jego głos był tak aksamitny jak miód, którym się delektowała. – Co robisz jutro wieczorem?

Nic. Ale nie ma zamiaru tak od razu tego ujawniać.

– Muszę zajrzeć do terminarza.

– W takim razie sprawdź, czy jesteś wolna. Skontaktuję się z tobą.

Po tych słowach Callum rozłączył się, Leigh zaś została z przeczuciem, że cała

ta zabawa daje jej poczucie wolności,  
jakiej dotychczas nie znała.

# ROZDZIAŁ TRZECI

Dani paliła ciekawość. Nie może czekać ani minuty dłużej. Musi się dowiedzieć, co się dzieje z Leigh.

Kwadrans temu skończyła pracę w restauracji w Tulare i udała się do pobliskiego sklepu z seksowną bielizną, lecz cały czas myślała tylko o przyjaciółce.

W końcu zdecydowała się wysłać esemesa o treści: „W porządku?”. Odpowiedzi nie otrzymała, więc

pojechała do domu, który wynajmowali z Rileyem. Ciężarówka narzeczonego stała na podjeździe. Dani chwyciła różową torebkę z butiku i pobiegnęła przywitać się z nim. Riley miał dzień wolny, więc zajął się robieniem kolacji.

Na widok Dani rozpostarł ramiona, objął ją, a ona wspięła się na palce i przytuliła twarz do jego szyi.

– Pachnie tu cudownie – szepnęła.

– Zaraz usmażę steki.

– Jesteś pewien, że nie mogą poczekać? – zapytała, odsunęła się odrobinę i pomachała mu przed nosem

różową torebką.

Riley zareagował jak zwykle, odkąd zaczęła częściej robić zakupy w butiku z bielizną. Po jego twarzy przemknął cień smutku albo raczej rezygnacji, jakby tęsknił za słodką potulną dziewczyną sprzed zjazdu koleżeńskiego.

Licytacja tchnęła w Dani ducha przygody. Zapragnęła dorównać Margot, a teraz także Leigh.

Kiedy przyjaciółki zorganizowały aukcję, a dochód chciały przekazać jej na urządzenie wymarzonego wesela, na

które oboje z narzeczonym nie mogli sobie teraz pozwolić, Dani dokonała surowej samooceny.

Czy wszyscy zawsze traktują ją jak ofiarę losu? Jak długo jeszcze będzie to znosić?

Postanowiła, że najwyższa pora dorosnąć i stać się kobietą sukcesu taką jak Margot i Leigh. Jeszcze trochę popracuje dla firmy cateringowej, ale w końcu się usamodzielni i otworzy własny interes.

Tymczasem, zainspirowana sukcesem Margot, która dzięki swojemu koszowi

zdobyła serce Clinta Barrowsa, Dani zajęła się urozmaicaniem swojego życia erotycznego.

Ona i Riley nigdy nie patrzyli na siebie w taki sposób jak Margot i Clint. Dlaczego? Kiedy zaczęła delikatnie zachęcać Rileya do bardziej wyrafinowanego seksu, z początku był zdziwiony. Potem zaś zaczął się zastanawiać, czy powodem dziwnego zachowania ukochanej jest trema przed zbliżającą się datą ślubu, czy może lęk, że spotka ich ten sam los co jej rodziców, którzy kilka lat temu z hukiem

się rozwiedli.

Zgodził się jednak, że powinni na nowo się poznać i postanowił zabiegać o względy narzeczonej. Było to bardzo delikatne określenie tego, co robili.

I właśnie kiedy otwierał usta, aby coś powiedzieć na temat różowej torebki, zadzwoniła komórka Dani.

– To na pewno Leigh – rzekła Dani i upuściła nowy zakup na podłogę.

Riley się uśmiechnął i wyszedł na patio. Dani domyśliła się, że zajmie się stekami. Odprowadziła go wzrokiem. Postara się uczynić go szczęśliwym,



przrzekła sobie w duchu. Tylko przedtem musi znaleźć swoją receptę na szczęście.

Telefon zadzwonił ponownie. Dani zerknęła na wyświetlacz, potem włączyła głośnik.

– Wciąż żyjesz? – zapytała.

Leigh wybuchnęła śmiechem.

– Nie. Dzwonię z tamtej strony. Buuu!

– Przestań. Martwiłam się o ciebie.

– Niepotrzebnie. Teraz już jestem za bramą i czekam na Margot, która po mnie przyjedzie.

– I?

Leigh zniżyła głos.

– Było... inaczej.

– Jak to inaczej?

– Po pierwsze, wcale się nie pokazał.

Dani wydało się to bardzo podniecające.

– Chcesz powiedzieć, że cały czas pozostał Tajemniczym Nieznajomym?

– Właśnie.

Dani zanuciła temat muzyczny ze „Strefy zmroku”.

– Sytuacja nie była taka aberracyjna, jak mogłoby się wydawać – przerwała jej Leigh i dodała: – Chyba.

– Odnoszę wrażenie, że jesteś tak samo zdezorientowana jak ja.

– Chodzi o to, że przyjechałam jego warunki. Beth wprowadziła mnie do jego domu i tam się poznaliśmy. No, niezupełnie... Rozmawiał ze mną tylko przez telefon.

Dani zmarszczyła czoło.

– Cały czas?

– To było nawet zabawne. Jak... jak seks przez telefon. Nie potrafię ci tego wytłumaczyć.

– Uprawialiście seks przez telefon?!

– Nie. – Leigh znowu się roześmiała.

– Gawędząc, przyglądał się, jak robię kolację...

– Zainstalował kamerę, aby cię obserwować?

To wszystko stawało się coraz bardziej zakręcone.

– Nie jestem pewna, jak mnie obserwował. W każdym razie, kiedy kolacja była gotowa, zjadłam ją.

– Sama?

– Zgadłaś. Chociaż właściwie niczego nie zjadłam. Nie byłam głodna.

Dani domyśliła się, że przyjaciółka nie tknęła żadnych dań, ponieważ liczy

kalorie.

– On zjadł kolację?

– W mojej obecności nie. Ale kiedy siedziałam przy stole i czułam na sobie jego wzrok, zjadłam prawie cały miód i chleb.

– Seks za pomocą jedzenia? – wyszeptała Dani.

– Nie będę wchodziła w szczegóły, powiem tylko, że świetnie się bawiłam. Była to najbardziej udana randka w moim życiu. Zazwyczaj cały czas się pilnujesz, co mówisz, jak się ruszasz, starasz się być uprzejma, a jednocześnie

zrobić na partnerze wrażenie... Nuda.  
Do dzisiaj.

Dani usiadła na najbliższym krześle.

– Spodobało ci się. Bezwiednie dałaś się wciągnąć w jakąś perwersję.

– Będiesz miała szansę się przekonać, bo... – Leigh wyraźnie zaczęła się z nią droczyć – bo tam wrócę.

– Co?

– Wrócę. Chyba. Pod koniec kolacji właściwie mnie zaprosił, abym jeszcze raz przyszła do tego domu.

W tej samej chwili w kuchni zjawił

się Riley ze stekami. Dani wciągnęła w nozdrza aromat grillowanego mięsa zmieszany z zapachem pieczarek.

– Hej tam, Leigh – zawołał Riley – żyjesz czy zjadł cię czarny lud?

– Bardzo śmieszne – odparła Leigh. – Macie nie tylko wspólny dom, ale i myśli.

Riley zaczął nakładać steki na talerze.

– Martwimy się o ciebie. Nie chcielibyśmy, żeby ci się przydarzyło jakieś kuku.

– Kochany jesteś... Och, Margot właśnie przyjechała. Zdzwonimy się.

– Uważaj na siebie.

– Tak, tak.

Dani z Rileyem nareszcie usiedli do kolacji. Riley zerknął na różową torebkę na podłodze, lecz nic nie powiedział na jej temat. Nalał Dani i sobie piwa, potem rzekł:

– Nawet nie zapytam o tę randkę...

Dani i Riley nie mieli przed sobą sekretów, teraz jednak Dani się zawahała. To wszystko jest jakieś zbyt...

Nasuwało się słowo obłąkane, lecz działało na wyobraźnię i nagle Dani



poczuła narastające podniecenie.

Seks przez telefon. Tajemniczy  
Nieznajomy.

Przysunęła się z krzesłem bliżej  
ukochanego i jednocześnie podniosła  
z podłogi torebkę z nowym zakupem.

– Nie moglibyśmy odłożyć jedzenia na  
później?

Tym razem w oczach Rileya zamiast  
smutku dostrzegła błysk namiętności,  
a kiedy wyciągnęła z torebki obszyte  
niebieskim aksamitem kajdanki,  
odstawił szklanekę z piwem na stół. Dani  
wstała, podeszła do szafki obok

piekarnika, otworzyła szufladę i wyjęła z niej niebieski szal, którym czasami dekorowała stół.

– Wiesz, zastanawiam się, jak Leigh się czuła, kiedy jej gospodarz oznajmił, że się nie pokaże?

– Co takiego?

– Długo by opowiadać. – Dani podeszła bliżej i szalem musnęła ramię Rileya. – Chciałabym sama poczuć ten dreszczyk wywołany tajemniczością. Co ty na to?

Riley owinał sobie koniec szala wokół ręki. Wiedziała, że podjął

wyzwanie. Nie tak dawno temu, kiedy Dani przyznała się, że chciałyby w ich życiu intymnym posunąć się odrobinę dalej, zapytał, czy jest nieszczęśliwa.

Była szczęśliwa, lecz czuła, że w życiu jest wiele rzeczy, którymi się jeszcze nie nacieszyła. Czy nie będzie żałowała, że przed ślubem ich nie spróbowała? Potem może być za późno.

– Zawiaż mi oczy. – Riley zerknął na steki, lecz Dani ujęła go pod brodę i odwróciła twarzą w swoją stronę. – Poczekają. Nic im się nie stanie. – Jej głos zabrzmiał jak głos kobiety gotowej

na randkę w ciemno.

Riley posadził ją sobie na kolanach i uśmiechnął się nie jak zwykle dobrotliwie, lecz szelmowsko. Potem owinał jej głowę szalem. Dani wydała z siebie cichy okrzyk.

– Tego chcesz?

Jego głos nabrał zmysłowego brzmienia. Dani krew zaczęła szybciej krążyć. Wręczyła Rileyowi kajdanki.

– Sprawdź, czy nie rozwiążę szala.

– Dlaczego?

– Bo nie chcesz, żebym poznała twoją tożsamość, a ja umieram z ciekawości.

Dani droczyła się z nim. Nie wiedziała, jak dalece Riley angażuje się w inicjowane przez nią zabawy. Po co to robi? – zastanawiała się. Sprawdza, jak wiele Riley zniesie, zanim ją rzuci? Rozwiodą się szybko czy dopiero po trzydziestu siedmiu latach, jak rodzice?

Przypomniała sobie teraz ich pierwsze spotkanie na jakiejś imprezie. Riley stał z grupką przyjaciół koło basenu, a ona pomyślała, że to sympatyczny chłopak. Była bardzo młoda, niewiele wiedziała o sprawach damsko-męskich. Zostali po prostu przyjaciółmi. Dopiero gdy już po

studiach spotkali się ponownie, stworzyli szczęśliwą kochającą się parę. Aż do teraz...

Kajdanki zatrzasnęły się na jej przegubach. Dani odwróciła twarz ku narzeczonemu, na chwilę zapominając, że nie może go zobaczyć.

– Tego chcesz?

Kiwnęła głową. Riley objął Dani w talii, zdjął z kolan, wstał, potem posadził ją na krześle i podniósł jej ręce nad głowę. Oparła dłonie na karku, wypięła piersi. Nagle poczuła się bezbronna. Lecz przecież przy Rileyu

jest bezpieczna!

– Kim dzisiaj jestem? – zapytał. – Kim mam być?

Chciała odpowiedzieć sobą, lecz przecież wówczas zepsułaby całą zabawę. Riley rozsunął jej nogi, zaczął dłonią pieścić najwrażliwsze miejsca.

– Musisz pomyśleć, kogo naprawdę pragniesz – szepnął jej do ucha.

Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Zacisnęła wargi i poddała się zmysłowym doznaniom.

W samochodzie Margot zarzuciła Leigh pytaniami, a kiedy znalazły się

w hotelu, dalej prowadziła przesłuchanie. Położyły się, lecz o zaśnieściu nie było mowy.

– Naprawdę? – zapytała po raz chyba dwudziesty. – Naprawdę znowu się z nim umówisz?

– Tak. I wiesz, co? Jeśli on może bawić się ze mną, ja odpłacę mu tym samym. Szkoda, że mnie nie widziałaś z palcem w miseczce z miodem. Byłabyś ze mnie dumna.

Margot oparła się o poduszki.

– Witaj w klubie.

Leigh poczuła, że się rumieni. Nie,



nie. Kobiety, które flirtują z nieznajomymi, się nie rumieniają.

– Jedno nie daje mi spokoju – rzekła, również opierając się wygodnie. – Jaki mężczyzna sprowadza do domu znanego szefa kuchni, kobietę, którą pamięta ze studiów, a potem kończy randkę, jakby się paliło?

– Naprawdę chcesz usłyszeć odpowiedź?

W samochodzie Margot porównała Calluma do chyba wszystkich uwodzicieli znanych z literatury i filmu, od Drakuli do markiza de Sade, lecz

teraz tylko westchnęła.

– Kiedy tam byłaś, zajrzałam do internetu. Sprawdziłam listę członków korporacji. Nie znalazłam żadnego milionera o imieniu Callum.

– Kimkolwiek jest, jest nieśmiały.

– Nieśmiały? Niektóre z tych rzeczy, jakie ci powiedział, przeczą tej hipotezie. Na przykład sam początek: Im dłuższe oczekiwanie, tym większe napięcie i tym słodszy finał. Dla mnie to jest całkiem śmiałe!

– W zabawie ludzie bywają śmielsi niż w normalnym życiu. – Leigh

przypomniała sobie, jak zaczęła zlizywać miód z palca albo jak powolnymi ruchami wycierała talerz chlebem. – Świadomość, że on czai się gdzieś w cieniu, kręciła mnie. Poczułam nad nim...

– Władzę?

– Tak. – Leigh spojrzała na przyjaciółkę. – Nigdy przedtem nie miałam władzy.

– Miałaś i masz. Prowadzisz program w telewizji. Jesteś wschodząca gwiazdą. To też władza.

– Ale innego rodzaju.

Przez chwilę milczały. W pewnej chwili Leigh pomyślała, że to niepodobne do Margot.

– Co jest grane, Marg? – zapytała.

Przyjaciółka zamknęła oczy, potem uśmiechnęła się z zażenowaniem.

– Miałam ci w jakimś momencie powiedzieć. Równie dobrze mogę to zrobić teraz.

– Wszystko w porządku?

– W jak najlepszym. Chociaż... – Margot założyła pasmo włosów za ucho.

– Nie zastanawiałaś się, dlaczego już nie piszę przewodników dla singielek?

– Nie. – Leigh poczuła ucisk w piersi.  
Margot wzruszyła ramionami.

– Wydawca anulował ostatnią umowę.  
Jako przyczynę podał spadek sprzedaży.

– Och, Margot!

Widząc, że Leigh siada, Margot powstrzymała ją ruchem ręki.

– Żadnego współczucia. Znasz to powiedzenie, że kiedy życie zamyka przed tobą drzwi, to otwiera okno? I tak się stało. Zaczęłam pisać blog i książkę o dziewczynie z miasta ruszającej na prowincję. Blog ma już stałych czytelników, więc może jakiś wydawca

zamówi u mnie książkę? Poza tym pojawił się Clint. – Oczy Margot nabrały rozmarzonego wyrazu. – To najlepsze z otwartych okien.

– Więc dobrze ci się wiedzie?

– Jak mogłoby inaczej, skoro on jest przy mnie. Jest cudownie, łącznie z tym, że bracia Clinta, którzy naciskali, aby sprzedał ranczo i chcieli go puścić z torbami, nagle zmienili front. My ze swojej strony wynajęliśmy świetnego adwokata. – Leigh z powrotem opadła na poduszki. – Wiesz, co mnie najbardziej przerażało?

– Co?

– Że będę musiała powiedzieć ci o mojej porażce. – Leigh zmarszczyła brwi. – Od czasu studiów rywalizujemy z sobą, napędzamy się nawzajem. W zeszłym miesiącu przyznałaś się, że zawsze chciałaś być taka jak ja, i że mnie wszystko przychodzi z łatwością.

Leigh pamiętała tamtą rozmowę. Były w sklepie z sukniami ślubnymi i wybierały strój dla Dani. Pamiętała, że ogarnęło ją przygnębienie, bo pomyślała, że ona pewnie nigdy nie wyjdzie za mąż. Kto ją zechce,

szczególnie jeśli znowu utyje?  
Powiedziała wtedy Margot, że jej zazdrości, a Margot spojrzała na nią tak jakoś dziwnie...

Teraz dopiero zrozumiała, co się kryło za tym spojrzeniem.

– Dla mnie – zaczęła – zawsze byłaś wzorem. Nie poddajesz się. Zobacz, jak szybko znowu wypłynęłaś na szerokie wody.

Margot już miała coś powiedzieć, kiedy zadzwoniła komórka Leigh. Przyjaciółki wymieniły zdumione spojrzenia.



– Odbierzesz?

Leigh sprawdziła, kto dzwoni. Puls jej przyspieszył.

– Beth Dahrling.

Adam był już w sypialni, kiedy Beth połączyła się z nim przez Skype’a. W jedwabnym szlafroku siedziała przy biurku w gościnnym pawilonie na terenie rezydencji.

– Leigh przyjęła zaproszenie na jutro.

Adam uśmiechnął się do siebie. Przerwał randkę tak raptownie, że bał się, iż popełnił błąd.

– Zamówisz limuzynę, dobrze?

– Oczywiście. I uprzedziłam, żeby czekała na plaży poniżej willi. Po spotkaniu limuzyna odwiezie ją z powrotem do hotelu.

– Przyjedzie akurat, żeby podziwiać zachód słońca.

Adam wszystko zaplanował: powolne uwodzenie, gorące aluzje, słodkie słówka przez telefon, kiedy Leigh będzie przechadzała się po plaży. Nie był jednak pewien, co dalej. Wiedział natomiast, że musi zobaczyć ją ponownie. Usłyszeć jej głos i śmiech.

Beth zrobiła ruch, jakby chciała

zakończy rozmowę.

– Zaczekaj – powstrzymał ją. – Mam nadzieję, że już się na mnie nie gniewasz.

Beth umknęła wzrokiem w bok.

– To nie jest odpowiednie słowo.

– W takim razie o co ci chodzi?

– Znamy się całkiem długo, prawda? – odparła, wciąż unikając spojrzenia w ekran. – Nie spotkaliśmy się w college’u, ale byłeś wciąż młody, kiedy z Carlą mnie zatrudniliście, abym prowadziła wasze interesy.

– Nie przesadzaj. Wcale nie byłem

taki młody, dobiegałem trzydziestki. Po śmierci ojca bardzo szybko dorosłem.

A po śmierci Carli jeszcze szybciej.

– Możesz mi wierzyć lub nie – teraz dopiero Beth podniosła oczy – wtedy byłeś inny. Normalny.

– Normalny? – zachnął się Adam.

– Byłeś wtedy zdolny do odczuwania prawdziwych uczuć. Nie chowałbyś się tak jak dzisiaj i pewnie również jutro. Chyba że się mylę i jutro zamierzasz być sobą.

Adam parsknął urywanym śmiechem.

– A właściwie to co jest normą?

Czy normą jest wystawienie się na ciosy, jakich życie nam nie szczędzi? Czy normą jest udawanie, że ciosy nie kruszą człowieka? A może normą jest wznoszenie wokół siebie murów, aby ciosy się od nich odbijały?

Beth pokręciła głową.

– Mnie o to nie pytaj. Może nie znam definicji normy, jednak doskonale wiem, co normą nie jest. I nie sądzę, że ta cała maskarada z Callumem przyniesie ci szczęście. Już ci to mówiłam, w tej zabawie ktoś się sparzy, ale tym kimś nie będziesz ty.

– Nie za bardzo trzęsiesz się nad swoją Leigh?

– Jest siostrą z korporacji i bardzo miłą osobą. Nie lubię patrzeć, jak kogoś się rani. – Beth przechyliła głowę i spojrzała na niego z ukosa. – Nie lubię też, jak ty ranisz ludzi.

Słyszając to, Adam zaczął żałować, że nie jest inny, przynajmniej ze względu na nią. Ale przecież chce i lubi być taki jak teraz, prawda? Może musi być nieczuły, aby znosić razy, jakich życie mu nie szczędzi?

– A tak w ogóle – ciągnęła Beth – to

dziwię się, że Leigh się na to zgadza. – Adam również się dziwił, lecz nie powiedział tego głośno. Beth rozłożyła ręce. – Podejrzewam, że trafiłeś na dobry moment. Zrzucenie nawet dwóch kilogramów sprawia, że kobieta czuje się jak bogini. I Leigh chyba myśli, że dla Calluma jest boginią.

– Leigh jest dorosła i wie, czego chce – odparł. – Dziś wieczorem flirtowała z Callumem. To nam dobrze zrobiło. Po co wszystko psuć, skoro spotkamy się jeszcze tylko jeden raz?

Beth z rezygnacją kiwnęła głową.

Wyglądała na zmęczoną. Wyczerpała swoje argumenty. A mogłaby dodać, że Carla też by go nie poznała w roli Calluma.

Adam życzył Beth dobrej nocy i się rozłączył. Próbował skoncentrować się na pracy, lecz jego myśli wciąż wracały do jutrzejszej randki i chwili, gdy znowu stanie się mężczyzną ze swoich fantazji.



# ROZDZIAŁ CZWARTY

Limuzyna zatrzymała się blisko bramy prowadzącej do willi wynajętej przez Calluma. Zanim wysiadła, Leigh włożyła długi biały kardigan.

Szofer w uniformie, kobieta w starszym wieku z siwymi włosami zaczesanymi w kok i ustami umalowanymi jasnoróżową szminką, wręczyła jej telefon.

– Miłego wieczoru – życzyła.

– Dziękuję.

Leigh wiedziała od Beth, że ma czekać na plaży. Brak informacji, co ma robić dalej, wcale jej nie przeszkadzał. Przeciwnie, czynił grę jeszcze bardziej ekscytującą. Kiedy wróci do swojego nudnego życia, będzie wdzięczna za te chwile ucieczki od rutyny.

Idąc do brzegu, ciaśniej otuliła się połamami swetra. Była przejęta i jednocześnie stremowana, zupełnie jak nastolatka na pierwszej randce. Spędziła bezsenłą noc, na nowo przeżywając wczorajsze spotkanie. Na wspomnienie niskiego głosu Calluma jeszcze teraz

dostawała gęziej skórki. Miała wrażenie, że wczorajszy wieczór był grą wstępną. Dzisiejszy będzie krokiem dalej.

Zachodzące słońce przybrało kolor miodu. Kilka mew przeleciało Leigh nad głową i usiadło na urwisku. Leigh obejrzała się za siebie. Czy Callum śledzi ją z okna? Czy jego włosy są naprawdę czarne, jak sobie wyobraziła? A oczy niebieskie? Jest wysoki i dobrze zbudowany? A może...

Dzwonek komórki przerwał jej rozmyślenia. Przystanęła, wzięła głęboki

oddech i dopiero potem nacisnęła przycisk odbioru.

– Podziwiasz widok? – zapytała.

Odpowiedział cichym śmiechem, od którego Leigh przeszedł dreszczyk podniecenia.

– Upajam się nim.

– Masz świetną perspektywę na zachód słońca.

– Nie mówię o słońcu.

Leigh mimowolnie obciągnęła sweter, spod którego wystawał rąbek letniej bawełnianej sukienki, błękitnej, powiewnej, prawie niewinnej, niemniej

zalotnej. Stroju dopełniały skórzane kowbojskie buty.

– Pięknie wyglądasz – odezwał się Callum.

– Dziękuję za komplement.

– Nie przywykłaś do komplementów?

Wzruszyła ramionami. Ekipa telewizyjna, z którą realizowała program, charakteryzatorka, fryzjerka, reżyser, nie szczędzili jej miłych słów, lecz zawsze myślała, że na tym polega ich praca. Po prostu dokładają starań, aby dobrze wypadła.

Przywykła do tego, że zawsze jest

w cieniu kogoś, najpierw Hannah, a później w college'u Margot. Margot była dla niej niedościgłym wzorem, przynajmniej do wczoraj, kiedy przyznała się do porażki.

Margot jednak zawsze jak kot spada na cztery łapy. Teraz też osiągnie sukces, to tylko kwestia czasu.

Kiedy Leigh nareszcie zdołała zrzucić zbędne kilogramy, pomyślała, że ona też ma szansę zostać gwiazdą, lecz nie zamierzała zepsuć randki opowiadaniem o tym Callumowi.

Ostentacyjnie rozejrzała się po plaży.

– Nie ma tu tłumów.

– To nie sezon turystyczny. Dlatego jest tak spokojnie.

– Zejdiesz?

– Nie rezygnujesz. – Callum zaśmiał się.

Leigh znowu obejrzała się na dom.

– Spodziewałam się zastać tu kuchnię polową, na której ugotowałabym ci kolację.

– Dziś masz wolne.

– Lubię gotować dla ciebie.

– Smakowały mi wczorajsze dania.

Nic dziwnego, pomyślała Leigh. Co

jak co, ale kucharką jestem znakomitą.

– Chcesz powiedzieć, że dzisiaj zamienimy się rolami i ty zrobisz kolację dla mnie?

– Coś już naszykowałem.

– Mam nadzieję, że nie jest to zbyt dekadencjne. Wczoraj trochę zaszalałam.

– Prawie niczego nie tknęłaś.

– Za dużo kalorii.

Callum milczał chwilę, potem odezwał się:

– Nie chciałbym, żebyś ciągle myślała o tym, co możesz, a czego nie możesz



zjeść. Obiecay mi to. – Leigh uniosła brwi i postanowiła nie odpowiadać. Większość mężczyzn nie rozumie, co to znaczy ustawicznie kontrolować wagę. Za żadne skarby świata nie chciała znowu utyć. – Zawsze byłaś najpiękniejszą dziewczyną. Nie wiedziałaś o tym?

Słowa Calluma nią wstrząsnęły. Nie, to nie może być prawda. On tylko chce się jej podlizać.

– Dziękuję.

Znowu zaczęła iść do brzegu. Fale biegły jej na spotkanie, potem się cofały,

podczas gdy piana z sykiem wsiąkała w piasek.

– Nie wierzysz mi.

– Może uwierzyłabym, gdybyś powiedział, kiedy mnie widziałeś. – Leigh natychmiast wykorzystała nadarzącą się okazję.

– Twój upór jest zabawny – skomentował.

– Na tym polega moja praca – odparowała. – Dostarczam ludziom rozrywki. Śledzą na ekranie każdy mój ruch i dobrze się bawią.

Leigh zdała sobie sprawę, że jej

słowa odnoszą się również do wczorajszego wieczoru.

Świetnie. Zaczyna się rozkręcać.

Callum jakby czytał w jej myślach.

– Jakie to uczucie – zapytał – stać przed kamerą, nie wiedząc, kto cię ogląda?

– Dobre pytanie.

Dół jej sukienki łagodnie falował poruszany wiatrem. Leigh miała nadzieję, że dla Calluma ten widok może być podniecający. Ich rozmowa, jak gra wstępna, rozpaliała jej zmysły. Zastanawiała się, czy dziś posuną się

dalej. Pytanie Calluma ją zaintrygowało. Co czuje, stojąc przed kamerą? Nigdy właściwie się nad tym nie zastanawiała, lecz doszła do wniosku, że lubi być obserwowana. Zwłaszcza teraz, kiedy nowa figura dodawała jej pewności siebie. Tak, to ekscytujące. I przyjemne.

– Kamera działa na mnie jak zastrzyk adrenaliny.

– Co ci się w tym najbardziej podoba?

Aha, zaczyna się część druga zabawy, jaką rozpoczęliśmy wczoraj. Callum wyraźnie chce spróbować czegoś słodsze niż miód. Ona również tego

chciała. Po to zgodziła się tu przyjść.

– Nigdy nikomu o tym nie mówiłam.

– Mnie możesz.

Dlaczego chce odkryć przed nim inną stronę siebie?

– Lubię wiedzieć, że kto widzi mnie telewizji, wybrał ten kanał, bo chce zobaczyć mnie i to, co robię – rzekła. – Sprawia mi przyjemność, że chcą to oglądać. – Leigh zrobiła krok w kierunku domu. – Lubię się zastanawiać, co ludzie myślą, kiedy na mnie patrzą.

Z bijącym sercem czekała na reakcję

Calluma.

– Co myślę teraz? – zapytał dziwnie zmienionym głosem.

– Właśnie, co?

– Jestem pewien, że wiesz.

Przyjechałaś tutaj już z tą wiedzą.

No, no. Coraz śmieiej. Wzbierała w niej fala gorąca.

– Wydaje mi się, że podobało ci się przedstawienie, jakie odegrałam wczoraj, a teraz patrzysz, jak wiatr bawi się moją sukienką. Zastanawiasz się, czy będę się z tobą droczyć i czy pozwolę ci zobaczyć kawałek uda.

– Zgadłaś, ale mam nadzieję na...

– Na co?

– Na to, że wiatr uniesie sukienkę jeszcze wyżej.

Dawna Leigh wzięłaby nogi za pas, lecz tamta grzeczna dziewczynka już nie istniała, zaś nowa Leigh była jej przeciwieństwem.

– Nigdy nie odmawiam pomocy potrzebującemu – szepnęła i położyła dłoń na udzie. Potem powolnym zmysłowym ruchem przesunęła dłoń ku górze. Jedwab ocierał się o jej skórę. – Czerwone czy białe? – zapytała,

nieruchomiejąc. – Diabeł czy anioł?

Nowa Leigh potrafiła się droczyć.

– Czy to ważne, jakiego koloru jest bielizna? – W głosie Calluma pobrzmiwała nuta zniecierpliwienia.

– Dla mnie bardzo. Dla kobiety bielizna jest ważna, nawet jeśli facetom jest wszystko jedno.

– Mnie nie jest. – Zaśmiał się ostro. – Pokaż.

– Najpierw musisz powiedzieć mi coś o sobie... na przykład, czy naprawdę masz czarne włosy?

Teraz roześmiał się szczerze.



– Naprawdę. Jak miliony mężczyzn na całym świecie. Zadowolona? – Leigh rozejrzała się, chcąc sprawdzić, czy nikogo nie ma w pobliżu, potem podciągnęła sukienkę odrobinę wyżej. Błysnęła biel. – Przeczucie mi mówiło, że będą anielskie. – Ton jego głosu świadczył, że to naprawdę ma znaczenie.

Szum fal za plecami Leigh się wzmógł. Zbliżały się do brzegu i odpływały, a ona czuła w dole brzucha ten sam rytm, z początku słabszy, potem coraz silniejszy.

Callum milczał. W końcu odezwał się:  
– Pora, żebyś weszła do środka.

Adam nie czekał, aż Leigh wejdzie po drewnianych schodach prowadzących na tyły willi, gdzie zostawił otwarte drzwi. Odszedł od okna, z którego obserwował plażę. Widok skrawka białej bielizny jeszcze nigdy tak szybko go nie podniecił. A może sprawił to nie widok, lecz informacja, jaką uzyskał od Beth, że Leigh nie zmienia facetów jak rękawiczki i że nigdy nie była w stałym związku. Więc jeśli na plaży podciągnęła sukienkę, to zrobiła coś

wyjątkowego właśnie dla niego.

Pragnął szybko zbiec do salonu, w którym rozpalił ogień na kominku, na podłodze rozesał koce i rzucił na wierzch jedwabne poduszki, a obok postawił butelkę wina w kubelku z lodem i tacę wybornych serów. Chciał zobaczyć twarz Leigh, gdy tam wejdzie.

Czy poznałaby w nim, teraz gospodarzu na rodzinnym ranczu, nieśmiałego chłopaka, który tak szybko zrezygnował ze studiów? Na pewno nie. Niemożliwe, aby go zapamiętała. Widział ją tylko z daleka, na jednej

impresie, i nawet nie podszedł. Gdyby dzisiaj jej się pokazał, spojrzalaby na niego z konsternacją.

Czy to ważne? Nie zależy mu na tym, aby go poznała, lecz na tym, aby nie zepsuć tak dobrze zapowiadającej się zabawy. Nawet nie musi jej dotykać. Nie mógłby. Przez wzgląd na Carłę, pamięć i żal po niej.

Udał się na galerię nad salonem, gdzie za balustradą stał przygotowany fotel. Kiedy usłyszał dźwięk otwieranych i zamykanych drzwi, ponownie połączył się z Leigh.

– Wejdziesz w korytarz – poinstruował.

– Zdajesz sobie sprawę, że gdyby to był film grozy, widzowie krzyczeliby teraz, abym tego nie robiła?

Ma poczucie humoru, pomyślał.

– To nie jest film grozy, a ja nie jestem groźny.

– Serio? Margot, moja przyjaciółka, twierdzi, że ta cała sytuacja to gotowy scenariusz na horror.

– Ale ciebie to nie przeraża.

– Nie. Poza tym korytarz nie zije grozą. Panuje tu półmrok, nie egipskie ciemności.

Specjalnie zostawił światło, by coś widziała.

– Doszłaś do końca?

– Zbliżam się.

– Skreć w prawo.

Wszystkimi zmysłami czuł jej bliskość. Puls mu przyspieszył, napięcie wzrosło.

– Jesteś już w salonie?

– Tym z ogniem w kominku i łóżem Kleopatry?

Teraz ją zobaczył. Z komórką przy uchu rozglądała się po wspaniale urządzonym pokoju.

Za każdym razem, gdy widział Leigh, tracił na chwilę oddech i żałował, że nie jest kimś innym, że nie może wyłączyć telefonu, zbiec na dół, dotknąć jej włosów i pogłodzić po policzku.

Ale jest sobą, Adamem, któremu wczoraj Beth zarzuciła, że jest nienormalny. I takim zostanie.

– Postaw telefon na podstawce i połóż się na tym łóżu – polecił. Znajdował się tak blisko, że bał się, iż Leigh usłyszy, skąd dobiega głos.

– Twoje życzenie jest rozkazem. – Leigh z uśmiechem przyklękała obok

poduszki ze złotymi frędzlami i wstawiła telefon do uchwytu. – Co teraz?

– Pozostawiam to twojej wyobraźni.

Pozwolił jej zdecydować: zostać czy wyjść, przekroczyć linię czy się cofnąć.

Zaskoczył ją. Podniosła głowę w stronę antresoli. Adam zamarł ze strachu, że odkryła jego kryjówkę.

Leigh zdjęła biały sweter, usiadła na kocu, po czym sięgnęła po wino.

– Riesling rocznik 2009. Dobry wybór – pochwaliła.

– Pasuje do serów, szczególnie do



parmezanu.

Leigh odkroiła kawałek sera, potem naląła wino do kieliszka.

– Też pijesz tam na górze?

– Właśnie zamierzam to zrobić. –

Adam spojrzał na identyczny kubełek z lodem stojący obok fotela, wyjął z niego butelkę tego samego wina i napełnił kieliszek. Potem uniósł go gestem toastu. – Za dobrą zabawę.

– Przyłączam się.

Leigh uniosła kieliszek i wypięła łyk. Oparła się o poduszki. Sprawiała teraz wrażenie stremowanej.

– Posłuchaj – odezwał się. – Wiesz, że nie musimy posuwać się dalej. Nie chcę, abyś uważała, że czegoś od ciebie oczekuję.

Leigh dotknęła brzegu sukienki, gołe nogi w kowbojskich butach wyciągnęła przed siebie.

– Nie weszłabym do środka, gdybym... – Urwała, a po chwili dokończyła: – Nigdy nie ulegałam pokusom.

Czyżby uznała, że pora zmienić przyzwyczajenia?

Leigh milczała. W jednej ręce

trzymała kieliszek, w drugiej brzeg sukienki. Adam poczuł podniecenie. Zmienił pozycję na wygodniejszą.

– Jakiego koloru masz oczy, Callum? – zapytała, okręcając materiał sukienki wokół palca i odsłaniając kawałek uda.

Aha, pomyślał. Czyli obrałaś taktykę drobnych kroczków. Sprytne.

– Brązowe. – Nie dodał, że niemal złote.

Leigh zaśmiała się.

– Zabawne. Do twojego imienia bardziej pasują niebieskie.

– Bo Callum brzmi tak irlandzko?

Nie zdradził, że Callum to imię dziadka.

Leigh puściła sukienkę i dotknęła teraz jej wycięcia tuż obok górnego guzika.

– W porządku. Znając już kilka szczegółów, mogę zacząć tworzyć w wyobraźni twój portret.

Znowu pożałował, że nie może zejść na dół i pokazać się Leigh, aby po tej nocy, dotykając swojego ciała, mogła snuć erotyczne fantazje właśnie o nim.

Tymczasem Leigh bawiła się guzikiem. Adam czekał na jej następny ruch. Napięcie w lędźwiach narastało.

Kiedy już nie mógł dłużej wytrzymać, zapytał:

- Dlaczego po prostu tego nie zrobisz?
- Bo nie poprosiłeś.

Doskonale widział jej uwodzicielskie spojrzenie. Psiakrew.

- Proszę.

Leigh rozpięła guzik. Uśmiechnęła się. Rozpięła drugi guzik. Rozpinając kolejny, uśmiechnęła się szerzej.

Miała na sobie biały koronkowy stanik taki sam jak majteczki, które widział na plaży. Zgięła jedną nogę i oparła ją na kocu w zmysłowej pozie.

– Na pewno nie chcesz się do mnie przyłączyć?

Adam poczuł suchość w gardle. Przełknął ślinę.

– Sądzę, że znasz odpowiedź.

Kochanek bez imienia, bez twarzy, bez konsekwencji.

– Szkoda. Doskonale się bawię, chociaż sama.

On też odczuwał wzrastającą rozkosz intensywniej niż kiedykolwiek. Nie, nie będzie teraz myślał o Carli.

Leigh powoli wypijała kolejny łyk wina. Jej każdy ruch podniecał Adama coraz

bardziej, a spojrzenie świadczyło, że doskonale zdaje sobie z tego sprawę.

– Jeśli wypiję więcej – pogładziła wewnętrzną stronę uda – zacznę mi się kręcić w głowie. Chociaż...

– Co chociaż?

– Chociaż już jestem gotowa na wszystko i wiem, że po powrocie do domu nie będę tego żałować. – Jej palce zbliżały się do sklepienia ud. Adam wciągnął haust powietrza i wstrzymał oddech. Leigh zaśmiała się. – Czuję się śmielsza niż wczoraj, bo jestem pewna, że to, co wydarzy się w tym domu...

– Nie przeniknie poza jego mury.

Żadnych zobowiązań. Tajemnica pozostanie tajemnicą. Leigh nigdy się nie dowie, z kim odbyła randkę.

Jakby na dowód swojej odwagi rozchyliła nogi, odsłaniając białe figi. Adam oczu od niej nie mógł oderwać, gdy dłonią nakryła krocze. Ożyły młodzieńcze erotyczne marzenia. Jej palce stały się jego palcami.

– Co sobie wyobrażasz? – zapytał.

– Ciebie.

Zdusił w ustach przekleństwo.

– Zamknij oczy. I nie przestawaj mnie



widzieć.

Leigh założyła zgięte ramię za głowę, odwróciła twarz, przygryzła wargę. Powoli gładziła miejsce między nogami.

– Co czujesz?

– Przyjemność – szepnęła. – Coraz większą.

Przyjemność mu nie wystarczała.

– Wsuń palce pod koronkę. Dotknij tego miejsca, które chciałybyś, żebym pieścił.

Przemknęło mu przez głowę, że posunął się za daleko, lecz jęk rozkoszy rozwiął jego obawy.

Zdusił westchnienie.

– Drugą rękę włóż pod biustonosz.

Leigh wykonała polecenie. Teraz gładziła pierś i rytmicznie unosiła biodra.

– Chcesz mnie w sobie poczuć?

– Tak – szepnęła i wsunęła palce między wargi. Adam milczał. W wyobraźni przeżywał wszystkie ruchy członka, doznania penetracji, towarzyszące im pocałunki, pomruki rozkoszy. Zacisnął dłonie na poręczach fotela.

Leigh była bliska spełnienia. Słyszał

jej coraz szybszy oddech, potem okrzyk, wreszcie westchnie i cichy śmiech.

– Beth mówiła, że dzisiejsza randka będzie samą przyjemnością. Muszę przyznać, że rzeczywistość przeszła moje oczekiwania.

Teraz i on się zaśmiał. Leigh rozbudziła jego apetyt. Postanowił, że musi znaleźć sposób, aby aktywnie uczestniczyć w ich igraszkach, nie zdradzając jednak, kim jest „Callum”.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Usiadła i poprawiła sukienkę. W myślach zadawała sobie pytanie, czy w tej grze nie posunęli się za daleko. Pewnie tak. Niemniej zamiast zażenowania czuła narastające podniecenie. Potrafi być atrakcyjną seksowną kobietą, która niczego się nie wstydzi. I dlatego górny guzik staniczka pozostawiła rozpięty.

Uniosła głowę, spojrzała na galerię, wypięła piersi. Wiedziała, że Callum na

nią patrzy. Właśnie na tym polega prawdziwa wolność, pomyślała.

Sięgnęła po kieliszek i kawałek sera.

– Jaki następny punkt programu? – zapytała. Gardłowy śmiech Calluma ją podniecił. – Nie masz konkretnego planu, prawda?

– Pudło. – Tembr jego głosu zdradzał tłumione napięcie. – W piecyku czeka kolacja. Nic wyszukanego, linguini z sosem z krewetek.

– Sam je przyrządziłeś?

Wzięła do ręki telefon, wstała i się przeciągnęła. Świadomie kusila Calluma

swoim ciałem.

– Często gotuję, ale szukam prostych przepisów. Nie improwizuję.

– Ja również trzymam się bezpiecznych receptur i nie próbuję eksperymentować.

Ale dzisiaj zrobi wyjątek.

Leigh podeszła do oszklonej szafki z systemem hi-fi. Cały czas czuła na sobie wzrok Calluma. Nie pozwalał zgasnąć pożądaniu, jakie wciąż się w niej tliło.

– Otwórz drzwiczki – rzekł. – Z playlisty iPoda wybierz melodię, którą

chciałabyś usłyszeć.

Leigh przebiegła oczami listę piosenek, jakie Callum ściągnął na iPod.

– Klasyka country. Jesteś fanem Johnny’ego Casha?

– Zagorzałym. Posłuchamy?

Na chybił trafił wybrała utwór, potem lekko kołysząc biodrami, wsłuchiwała się w pierwsze takty gitary.

– Wieki nie słuchałam Casha. Kiedyś spotykałam się z chłopakiem, który... – Urwała. Lepiej nie wspominać przeszłości. – Nieważne.

– Opowiedz. Spotykałaś się z chłopakiem, który...

Callum był wyraźnie zainteresowany jej dawnym życiem. Leigh zobaczyła teraz przed sobą jeszcze inną linię, nie tę wyznaczającą granicę, jak daleko może się posunąć, lecz określającą, jak wiele informacji o sobie zechce ujawnić Tajemniczemu Nieznajomemu.

– Żenuje mnie rozmowa o byłych chłopakach, chociaż po tym, co przed chwilą... – Zerknęła na koc i poduszki.

– Ciekawi mnie to, ale jeśli nie chcesz, nie musisz mówić.



– To był mój pierwszy chłopak – zaczęła. – Chociaż chłopak to zbyt wiele powiedziane.

– Dlaczego?

– Oboje ulegliśmy presji otoczenia. W mojej paczce wszystkie dziewczyny miały już chłopaków, a ja czułam się od nich gorsza. On też był singlem, więc... Chodziliśmy wszyscy razem do kina, na tańce, no wiesz. Oboje byliśmy ciekawi, jak to jest i pewnej nocy zrobiliśmy to na tylnym siedzeniu jego samochodu. Puściliśmy sobie Johnny'ego Casha z kasyty.

– Co było potem?

– Spotykaliśmy się jeszcze przez jakiś czas, może miesiąc, ale wkrótce przestaliśmy, jak to nastolatki.

Kiedy trzy miesiące później zaprosił inną dziewczynę na bal maturalny, wcale jej to nie obeszło. Naprawdę. Spędziła ten wieczór w domu, z koleżankami, przy telewizorze, opychając się hamburgerami, frytkami i lodami. Tydzień później Hannah się utopiła.

Callum milczał chwilę.

– Jego strata.

Leigh roześmiała się.

– Dawne dzieje, poza tym nie był miłością mojego życia.

– A kto był?

Nie potrafiła odpowiedzieć. Smutne.

– Powiem tak – Leigh podeszła teraz do kominka – zawsze byłam panią siebie i to mi odpowiada.

– Dobrze.

– Dobrze?

– Nie wierzę w związki. Już nie. Życie jest zbyt krótkie. – Już nie? Co to ma znaczyć? Właśnie chciała o to zapytać, lecz ją uprzedził: – Niech ci się nie wydaje, że coś ze mnie wyciągniesz.

– Żadnej zabawnej anegdotki? Nawet krótkiego epizodu ze szkoły albo college’u?

– Obawiam się, że moje anegdotki nie są zabawne.

Ta uwaga zaintrygowała Leigh bardziej niż wszystko, co się do tej pory między nimi wydarzyło.

Spojrzała w górę. Wydało jej się, że dostrzega jakiś ruch. Dłoń unoszącą się, aby odgarnąć włosy z czoła?

Serce zabiło jej mocniej. Aby się uspokoić, wypila łyk wina, potem odezwała się:

– Niewiedza, kim jesteś, będzie mnie prześladować i frustrować. Taka była twoja intencja?

– Nie – odrzekł. – Nigdy nie chciałem cię frustrować.

– Żartowałam. Ale cały czas się zastanawiam, jaki będzie dalszy krok, no wiesz, po tym, co zrobiliśmy. – Ostrzejsza wersja seksu przez telefon? – Wątpię, aby przyglądanie mi się przez cały wieczór sprawiało ci satysfakcję.

– Mógłbym ci się przyglądać...

Godzinami? Całymi dniami? Skąd pomysł, że mógłby powiedzieć: do

końca życia? To absurdalne. On nie zna jej, ona nie zna jego. Nigdy nie zamierzał spotykać się z nią więcej niż raz, góra dwa razy.

Leigh poczuła ucisk w dołku na myśl, że ich przygoda dobiega końca. Przez chwilę słuchała muzyki, a kiedy znowu spojrzała na galerię, była pewna, że Calluma już na niej nie ma.

– Zapraszam do jadalni – usłyszała jego głos w telefonie.

Na długim stole czekało nakrycie z cienkiej porcelany, butelka wina i korkociąg oraz świeżo podgrzane

linguini z sosem krewetkowym  
i salaterka z sałatą.

– Musieliśmy się minąć.

– Chyba tak.

W głosie Calluma słuchać było podniecenie ryzykiem odkrycia. Leigh nie czekała na instrukcje. Wiedziała, co ma robić. Żałowała, że to już chyba ostatnia randka z mężczyzną, który w niewytłumaczalny sposób stał się jej bliski.

Kiedy otworzyła drzwi pokoju hotelowego, który dzieliła z Margot, przyjaciółka odłożyła laptop

i zeskoczyła z łóżka. O nic nie musiała pytać, wystarczył jej jeden rzut oka na twarz Leigh.

– Zrobiłaś to! Kochałaś się ze zjawą!

Leigh kusiło, aby od razu wszystko opowiedzieć, lecz postanowiła pobawić się trochę kosztem Margot.

– Nie mieliśmy stosunku. Przynajmniej nie w konwencjonalnej formie.

– Co takiego? – Tymczasem Leigh spokojnym krokiem weszła do łazienki. Margot deptała jej po piętach. – Mów! Wiesz, co robiłam, jak cię nie było? Usiłowałam dopiąć na ostatni guzik



nasze przyjęcie dla Dani, ale nie mogłam, bo myślami byłam przy tobie. – Mów! Nie trzymaj mnie w niepewności!

Leigh wzruszyła ramionami. Podeszła do wanny, odkręciła krany, wpuściła do wody kilka kropli płynu do kąpieli.

– Mów!

– Biorę kąpiel. Nigdy nie mam na to dość czasu.

Chciała się zrelaksować, pomyśleć o Callumie. Wciąż czuła podniecenie, niezaspokojone pożądanie.

– Tylko tyle masz do powiedzenia? – Margot wyszła z łazienki, zostawiając

uchylone drzwi. W akademiku odbyły w ten sposób wiele rozmów. Leigh wciąż milczała. – Rozumiem, chcesz mnie ukarać za to, że od razu nie powiedziałam ci o anulowanej umowie i o romansie z Clintem.

– Wcale nie – obruszyła się Leigh, z lubością zanurzając się w pianie.

– Czyli chcesz wszystko zachować dla siebie.

W porządku, nie będzie jej dalej dręczyć.

– Przyjdź tutaj, Marg.

Margot wahała się. Pamiętała, że

Leigh nigdy nie pokazywała się rozebrana. Ciekawość jednak zwyciężyła. Weszła do łazienki i usiadła na sedesie.

– W życiu nie spotkałam nikogo takiego jak on – zaczęła Leigh. – Od razu wiedział, jak mnie rozpalić.

Jak tembrem głosu i słowami doprowadzić kobietę do orgazmu.

– Ujawnił, kim jest?

– Nie.

– Ale uprawialiście seks?

– Można to tak ująć.

– Oszaleję z tobą!

– Już dobrze, dobrze. Zacznę od początku. Zaraz po przyjeździe poszłam na plażę. Rozmawiałam z nim przez telefon, który mi dał.

Margot skrzyżowała ręce na piersiach.

– I wtedy powiedział ci to, co chciałaś usłyszeć, tak? Cały wieczór prawił ci czułe słówka?

Leigh rzuciła przyjaciółce szelmowskie spojrzenie.

– Tak. Uprawialiśmy seks przez telefon.

– Na plaży?!

– No nie. Na plaży mignęłam mu tylko

koronkowymi figami, ale kiedy już weszłam do domu, posunęliśmy się trochę dalej.

– Nie zapytam, jak bardzo. – Margot zakryła twarz, zaraz jednak opuściła rękę. – Co to znaczy? – Leigh uśmiechnęła się. – Aha – mruknęła Margot. – Rozumiem, że poszliście na całość. Nie wiedziałam, że jesteś do tego zdolna. Co było potem?

– Potem zjadłam kolację i rozmawialiśmy o literaturze i filmach. Okazuje się, że lubi dreszczowce.

– A potem przyjechałaś tutaj. Było

czułe pożegnanie?

– Mniej więcej. Wiesz co? Nie żałuję ani jednej minuty spędzonej z nim. Cudownie się bawiłam i dowiedziałam się kilku rzeczy o sobie. Nigdy nie podejrzewałam, że... no wiesz.

– Że potrafisz zrobić sobie dobrze na oczach nieznanego faceta?

– Właśnie. I to też byłam ja. Bardzo się sobie spodobałam.

– No, no. – Margot odgarnęła włosy z czoła. – No, no – powtórzyła. – Brawo. Leigh, jaką znałam, po pierwsze nie poszłaby na randkę w ciemno, a po

drugie nie dałaby się namówić na tego typu igraszki. Wstyd by ją paraliżował.

– Przyszło mi do głowy, że powinnam mieć opory, ale ich nie miałam. To brzmi dziwnie, ale chociaż go nie znam, czułam, że od początku mamy z sobą znakomite porozumienie. Nigdy i z nikim nie byłam tak doskonale zgrana.

– Może go znasz i dlatego tak dobrze się rozumiecie?

– Mam nadzieję, że nie. – Leigh bawiła się pianą. – To by wszystko zmieniło. Nasze relacje nagle stałyby się...

– Poważne? – dokończyła Margot. –  
Rozumiem. Wolisz uniknąć zobowiązań.

– Właśnie. Chciałam przeżyć  
przygodę. Przeżyłam znacznie więcej.

– Na pewno.

– To nie tak. Zobaczyłam, co w życiu  
straciłam przez to, że byłam taka  
ostrożna. Zamknęłam się w skorupie, bo  
byłam pulchna i nieatrakcyjna.

Margot karcącym gestem uniosła palec  
wskazujący.

– Nie mów tak. Zawsze byłaś śliczna.

– Nie bujaj. Zawsze miałam tylko  
dobry charakter i wiesz o tym.



– Wciąż masz dobry charakter. –  
Z pokoju dobiegł sygnał nadejścia  
esemesa. – To na pewno do ciebie.

Zanim Leigh zdążyła się odezwać,  
Margot wybiegła z łazienki i po chwili  
wróciła z komórką w ręce. Aż piszczała  
z emocji. Leigh spojrzała na  
wyświetlacz. Mejl od Beth Dahrling był  
krótki i zwięzły: „On ma dla Ciebie  
propozycję”.

Adam patrzył Beth przez ramię, gdy  
wysyłała mejla ze smartfonu. Obejrzała  
się i zmierzyła go wzrokiem.

– Przepraszam. – Uniósł ręce i się

cofnął.

– Nie odpowie z prędkością światła – zauważyła Beth i położyła smartfon na kuchennym blacie. – Niewykluczone, że jest już w łóżku. A propos łóżka, kładę się. Padam z nóg. Smartfon zostawiam. Możesz udawać mnie albo kogokolwiek chcesz.

Z tymi słowami, szeleszcząc długą jedwabną spódnicą, skierowała się do wyjścia. Za nią ciągnęła się smuga jaśminowych perfum.

– Zaczekaj! – zawołał Adam. – Nie masz ochoty na koktajl? To nasz ostatni

wieczór tutaj.

– Muszę się spakować.

– Proszę.

Beth przewróciła oczami, lecz została. Adam podszedł do barku. Zanim do kryształowych kieliszków nalał likier Amaretto, napełnił je kostkami lodu.

– Za kilkudniowe wakacje na wsi.

– Naprawdę mam wypić ten toast?

– Dlaczego nie?

– Bo nie jedziesz do domu. Umowa była inna: randka tutaj i wracamy. Teraz chcesz, żebym w przyspieszonym tempie zorganizowała ci pobyt w twojej

samotni, gdzie chcesz zabrać Leigh i kontynuować to szaleństwo.

Adam obracał likier w kieliszku. Samotnia, o której mówiła Beth, znajdowała się w dolinie San Pasqual pod San Diego. Po śmierci Carli kupił tam luksusowy dom, stajnię, kilka koni i małą winnicę.

– Nie zostanę tam długo – wyjaśnił. – Wszystko zależy od Leigh. Ma przerwę w nagrywaniu programu, ja natomiast przez najbliższy tydzień nie muszę uczestniczyć w żadnych zebraniach. Szkoda by było nie wykorzystać takiej

okazji.

Pomysł dojrzywał w jego głowie przez cały wieczór, a kiedy Leigh wyznała, iż żałuje, że ich randka się kończy, Adam podjął decyzję. Teraz czekał na odpowiedź.

– Nie pożałujesz – kusił. – Sprawdzaj pocztę. Znajdziesz tam zaproszenie do odwiedzenia ulubionych butików.

– Przekupstwo. – Beth udawała oburzoną, lecz po chwili spojrzała na Adama ciepło, jak tolerancyjna starsza siostra.

– Może. Obiecuję, że po tych kilku

dniach nastąpi koniec.

– Czy o tym myślałeś podczas tej romantycznej randki? Jeszcze jeden raz i koniec?

– Oczywiście.

– Oczywiście – zadrwiła Beth i odstawiła nietknięty kieliszek. – Nie wiem, co dziś zaszło między wami, ale widziałam poduszki i koc przed kominkiem. Ktoś na nich leżał.

Adam westchnął.

– Wiem, co o tym sądzisz. Nie chcesz, aby cierpiała. Ani żebym ja cierpiał.

– W tej chwili bardziej martwię się

o ciebie. – Adam zmarszczył brwi. – Doskonale wiesz, o co chodzi – ciągnęła. – Miała być tylko jedna randka. Wczoraj. Ale Leigh ci się spodobała. I teraz to tylko kwestia czasu, kiedy zaczniesz odczuwać wyrzuty sumienia, że zdradzasz Carlę. To się powtarza. Poznajesz jakąś dziewczynę przez internet, ale gdy zaczynasz się nią interesować, wpadasz w depresję, bo los zabrał ci jedyną kobietę, którą kochałeś, i nie chcesz ponownie przeżywać straty.

Adam ścisnął kieliszek. Beth ma rację.

Nie lubił zbytnio się angażować, bo natychmiast przed jego oczami pojawiała się Carla. Gdy była już umierająca, przysiągł jej, choć o to nie prosiła, że będzie jedyną miłością jego życia. Kobiety go pociągały, lecz zamierzał dotrzymać słowa.

– Leigh niczego ode mnie nie oczekuje – odrzekł. – Ani ja od niej. Kilka dni spędzonych razem tego nie zmieni.

– Puste słowa – prychnęła Beth.

Tak puste jak pustka, jaką czuł wokół siebie? Czy dzisiaj wieczorem nie było kilku momentów, które poruszyły w nim



jakaś czułą strunę? Kiedy Leigh wspomniała swojego pierwszego chłopaka, serce mu się ścisnęło ze współczucia. A gdy patrzył, jak udaje, że ta historia nie ma dla niej żadnego znaczenia, ogarnął go jeszcze większy smutek.

Lecz czy nie o to mu chodziło? Leigh doskonale potrafiła trzymać emocje na wodzy. Potrzebował kogoś takiego. Przynajmniej na krótko. Oboje będą umieli się wycofać, zanim ich relacje nabiorą głębszego znaczenia.

– Jeśli Leigh przyjmie zaproszenie, na

pewno będzie wiedziała, że to ostatnie spotkanie. Nie musisz się martwić ani o nią, ani o mnie.

– Zrozumiałam. Mam się nie martwić.

Beth była dzisiaj wyraźnie przewrażliwiona. Adam dotknął jej ramienia.

– Wszystko w porządku?

– W absolutnym. – Beth westchnęła. – Podjęłam decyzję, wstępuję do klasztoru. Jestem strasznie zmęczona. Zmęczona szukaniem, próbowaniem, rozmową z jakąś kobietą, a potem stwierdzaniem, że nie nadajemy na tych

samych falach. Klasztory nadal istnieją?

– Nie mam pojęcia.

Adam ścisnął ją za ramię. Beth zrewanżowała się uśmiechem. Dobrali się jak w korcu maku.

Krótki sygnał nadejścia wiadomości przerwał milczenie. Adam nawet nie drgnął, za to Beth chwyciła smartfon i nacisnęła przycisk.

– I...

– „Co masz na myśli, Callum?” – przeczytała Beth. – Podoba mi się jej rzeczowość. Większość kobiet lubi się najpierw pobawić w kotka i myszkę.

Mężczyzn również. A może tylko on jest taki?

– Dlaczego miałyby nie kryć ciekawości?

– Właśnie – odparła Beth. – Dlaczego cokolwiek ukrywać, Callum? – Rzucił jej gniewne spojrzenie. Beth wręczyła mu smartfon. – Twoja odpowiedź?

Adam sam wstukał tekst. Zakładał, że Leigh, jak każda kobieta, nie oprze się pokusie.

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

Dani i Riley wyszli z późnego seansu w kinie, gdzie obejrzeli film akcji, który Riley koniecznie chciał zobaczyć. Mijając kafejkę, postanowili wstąpić na chwilę.

Dani podeszła do baru, a Riley zajął mały stolik w zacisznym kącie obok półki z książkami.

– Kawa, herbata czy ja? – zażartowała Dani, stawiając tacę na wyłożonym mozaiką blacie.

– Wszystkie propozycje są tak kuszące, że wprost nie do odrzucenia – odparł Riley.

Usiadł wygodnie na krześle, kostkę jednej nogi oparł na kolanie drugiej. Wybrał kawę, lecz uśmiechnął się do Dani znacząco. Wiedziała o jego oddaniu, a jednak...

Wczoraj wieczorem, kiedy bawili się w seks z Tajemniczym Nieznajomym, przeżyła cudowne chwile, lecz miała nieodparte wrażenie, że oddalają się od siebie.

Czyżby Rileyowi nie do końca

odpowiadały eksperymenty, które ona inicjuje? Czyżby podejrzewał, że perspektywa bliskiego ślubu ją przeraża? Nie zarzucił jej otwarcie, że tchórzy, ale...

Data ślubu zbliżała się szybko i Dani miała nerwy napięte do ostateczności. Zadawała sobie pytanie, dlaczego? Riley jest przecież miłością jej życia. Rzecz w tym, że większość nowożeńców tak myśli o partnerze, a jednak potem się rozwodzą. Przykładem jej rodzice.

– Podobał ci się film?

– Świetny. Naprawdę dobrze się

bawiłam.

– Odnoszę wrażenie, że teraz szczególnie powinnaś czasem się zrelaksować i oderwać od wszystkiego. Oprócz codziennej pracy robisz przymiarki do otwarcia własnej firmy, nie wspominając o przygotowaniach do ślubu.

– Margot i Leigh nie dopuszczają mnie do niczego. – Na szczęście. – A co do firmy, etap planowania to bułka z masłem w porównaniu z harówką, jaka mnie czeka, jeśli dostanę kredyt.

– Dostaniesz.



Czekając, aż herbata ostygnie, Dani milczała. Nie wiedziała, co powiedzieć. Tak samo było wczoraj, kiedy już schowała kajdanki i niebieską szarfę do szuflady w kuchni. „Przemyśl, czego naprawdę chcesz, Dani”, odezwał się Riley jako Tajemniczy Nieznajomy w czasie gry wstępnej. Te słowa dźwięczały w jej głowie jeszcze później, gdy skończyli się kochać i jedli kolację. Nie rozmawiali o intensywnych doznaniach, jakie właśnie przeżyli. A Dani nie zwierzyła się narzeczonemu ze swojego lęku przed małżeństwem.

Riley odstawił papierowy kubek na stolik i starannie dobierając słowa, zapytał:

– Znasz powiedzenie o białym słoniu? Ludzie używają tej przenośni na określenie przedsięwzięcia, które wymaga wiele troski i zabiegów, a przynosi mierne korzyści. Cóż, taki biały słoń siedzi teraz na naszym stoliku.

Dani rozejrzała się po kawiarni. Byli jedynymi gośćmi, a personel szykował się do zamknięcia. Z głośnika płynęła pogodna melodia, zagłuszająca ich rozmowę.

– Masz rację. Z tym słoniem trafiłeś w sedno – rzekła. – Czuję, że powinnam cię przeprosić za wczoraj.

– Nie musisz przeproszać.

– Zawsze to mówisz. I za to cię kocham. Masz do mnie świętą cierpliwość.

Nie pierwszy raz się zastanawiała, na jak długo mu jej wystarczy. Może sprawdza, ile Riley jeszcze znieśie, przemknęło jej przez myśl. Może będzie szczęśliwa dopiero wtedy, kiedy odejdzie, a ona zyska dowód, że jej obawy co do małżeństwa były słuszne?

– Wczoraj wieczorem oczekiwałaś ode mnie zupełnie czegoś innego.

Dani postawiła kubek na stoliku i objęła go dłońmi. Wczoraj wieczorem nie wiedziała, czego oczekuje od Riley, lecz teraz pomyślała, że nie wyobraża sobie życia bez niego.

– Muszę przyznać, że nie wiem, co robię – zaczęła. – Prosiłam, abyśmy spróbowali czegoś nowego, przygód podobnych do tych, jakie przeżywają Margot i Leigh.

Pragnęła zmian w życiu erotycznym i zawodowym dla sprawdzenia, czy

w ich wyniku ona sama też się zmieni. Riley powtarzał jej, że gdy odkrywa przed nim swoje nieznane oblicze, wciąż na nowo się w niej zakochuje.

– Nie unikam nowinek – odparł Riley – ale widzę, jak oddalasz się ode mnie.  
– Wziął Dani za rękę. – Miotasz się, usiłujesz odegnać od siebie jakieś demony, i zastanawiam się, czy to przypadkiem nie ma związku z twoim ojcem...

– Wolalabym o nim nie rozmawiać.

Riley uścisnął jej dłoń, potem spokojnym tonem oświadczył:

– Nie jestem twoim ojcem.

Ich spojrzenia spotkały się i wtedy jeden z demonów Dani podszepnął: zbyt wielu zakochanych nie myśli i dlatego prędzej czy później się rozstają.

Kurczowo ściskając dłoń Rileya, zapytała:

– Podobało ci się to, co robiliśmy wczoraj? Powiedz prawdę.

Sprawdził, czy nikt z obsługi ich nie słyszy, i rzekł:

– Mogłabyś wejść do pokoju w dresie, a ja czułbym się podniecony. Nie potrzebujemy rekwizytów ani

scenariuszy. Nigdy ich nie potrzebowaliśmy.

Za rok znudzisz się mu, jeśli nie wykażesz się inwencją, nie dodasz pieprzu do waszego życia intymnego, odezwał się ukryty demon. Zapytaj tatusia...

Dani odgarnęła Rileyowi włosy z czoła. Nie musiała mu mówić, że zadowala ją taki, jak jest. Wystarczająco długo byli z sobą i potrafili porozumiewać się bez słów.

Było oczywiste, że zdaniem Rileya ona przechodzi trudny etap, ale niedługo

przestanie znosić do domu egzotyczne olejki do masażu i akcesoria z seks-shopów, a ich życie erotyczne wróci do normy.

Dani jednak nie bardzo wiedziała, co jest normą.

Światła w kawiarni przygasły. Dyskretny sygnał, że pora opuścić lokal.

Riley nachylił się i pocałował Dani w skroń.

– Przepraszam na moment. Zaczekasz?

Kiedy odszedł, Dani wstała, zostawiła na stoliku napiwek i skierowała się do drzwi. Nagle uświadomiła sobie, że po



wyjściu z kina zapomniała włączyć komórkę. Teraz na wyświetlaczu zobaczyła informację o nieodebranym połączeniu. Margot.

Odsłuchiwała nagraną wiadomość:

– Leigh poszła na całość, przysięgam. Teraz moczy się w wannie, więc dzwonię. Tajemniczy zaprosił ją na kilka dni na ranczo. Jedzie, chociaż wciąż nie wie, z kim! – szeptała podniecona Margot. Dani starała się odpędzić od siebie myśl, że jeśli nie zrobi czegoś równie szalonego, Riley szybko się nią znudzi. – Zadzwonimy do

ciebie jutro rano, dobrze? Leigh opowie ci, co robili dzisiaj... Delikatnie mówiąc, mamy do czynienia z ostrym flirtem i nie wiem, co w nią wstąpiło. Zrobiła się strasznie narowista. Zobaczysz sama. Aha, chciałam ci powiedzieć, że razem z Clintem z niecierpliwością czekamy na twoją wizytę w przyszły weekend...

Widząc Rileya wychodzącego z toalety, Dani nacisnęła przycisk i schowała komórkę do torebki. Na ulicy Riley otoczył Dani ramieniem, a ona objęła go w talii.

– Pamiętasz o naszym wypadzie w przyszły weekend? – zapytała.

– Jasne. Jakże mógłbym zapomnieć? – odparł z uśmiechem. Wsunął Dani dłoń pod sweter i dotknął jej nagiej skóry. Zadrżała z podniecenia. – Najpierw jednak zabiorę cię gdzie indziej – szepnął.

– Możesz mnie zabrać, dokąd chcesz.

Znacznie później, po namiętnym seksie, zasnęła w jego ramionach, zanim powróciło dręczące pytanie, jak długo jeszcze jej kochanka będzie zadowalał taki tryb życia.

Leigh czas nigdy się tak nie dłużył jak teraz, gdy czekała na ponowne spotkanie z Callumem.

W końcu nadszedł dzień wyjazdu. Limuzyna podjechała pod jej dom, aby zawieźć ją na małe lotnisko w Lodi, gdzie wsiadła do prywatnego samolotu. Podczas podróży raczyła się szampanem i wykwintnymi przekąskami. Oprócz zupełnie podstawowych informacji Leigh nic nie wiedziała o tej trzeciej odsłonie randki i aż drżała z podniecenia.

Po wylądowaniu w San Diego

wsiadła do kolejnej limuzyny. Kierowca, starszy mężczyzna, uprzejmie poprosił, aby zawiązała sobie oczy. Zachowywał się tak, jakby nie było w tym nic dziwnego.

Odrobinę zażenowana, lecz również coraz silniej podniecona, Leigh spełniła prośbę. Opaskę pozwolono jej zdjąć dopiero po przybyciu na miejsce.

Wysiadła z samochodu i rozejrzała się dookoła. Znajdowała się w jakiejś spokojnej, zalanej słońcem okolicy. Od bramy do domu na szczycie wzgórza wiodła dębowa aleja. Poniżej

rezydencji wiała się asfaltowa droga, a po jej obu stronach znajdowały się zagrody dla koni. Przy drewnianych płotach rosły drzewa pomarańczowe. W dali widać było winnicę.

Leigh odetchnęła powietrzem przesyconym wonią kwiatów i ziół. Wychowała się w skromnym farmerskim domu na ranczu z sadzawką... Nie, nie będzie myślała o sadzawce, bo właśnie w niej utonęła Hannah.

Idąc pod górę, zastanawiała się, czy przyjęcie zaproszenia Calluma to był dobry pomysł. Pokusa jednak była zbyt

silna. Może odkryje, kim jest? A jeśli jej się nie uda, jak ułożą się stosunki między nimi?

Leigh intrygowało również, jakie erotyczne zabawy zaplanował Callum. Wyobraźnia zaczęła podsuwać jej rozmaite wizje. Teraz zrozumiała prawdziwe znaczenie popularnego powiedzenia, że ciekawość to pierwszy stopień do piekła. Mogłabyś uniknąć piekła, gdybyś po prostu tu nie przyjechała, odezwał się głos rozsądku.

Od kierowcy dostała komórkę i z niecierpliwością czekała, aż się

odezwie. Dzwonek rozległ się dopiero, gdy podchodziła do drzwi domu.

– Jak minęła podróż?

– Znakomicie.

– Cieszę się. Drzwi nie są zamknięte na klucz.

Uznała to za zaproszenie do wejścia. Nacisnęła klamkę. Nagle pożałowała, że nie zadbała bardziej o fryzurę i strój. Nie wiedząc, co Callum zaplanował, włosy zaplotła w warkocz i włożyła prostą białą bluzkę zawiązaną w węzeł w talii, portfelową spódnicę koloru czerwonego wina i kowbojskie buty. Jak



można się przygotować na to, co niewiadome i nieoczekiwane?

Hol z gładką kamienną podłogą umeblowany był sprzętami w stylu rustykalnym. Nad schodami wisiał kuty żyrandol. Całość zdradzała wpływy włoskie. Leigh zaczęła się zastanawiać, czy to coś mówi o guście Calluma.

– To twój dom? – zapytała.

– Właściwie należy do... – zająknął się – przyjaciela.

No tak. Callum pilnuje, aby nie zyskała najmniejszej nawet informacji o nim. Tymczasem zjawił się kierowca

z walizką i skierował się na górę. Leigh ruszyła za nim.

– Podróżujesz z lekkim bagażem – zauważył Callum.

Aha, obserwuje mnie, pomyślała i natychmiast przeszedł ją zmysłowy dreszcz.

– Zazwyczaj podróżuję z jeszcze mniejszą walizką – odrzekła. – Nauczyłam się tego, jeżdżąc z programem, ale uznałam, że podczas tej wycieczki przyda mi się trochę rzeczy ekstra. – Takich jak kilka kompletów wykwintnej bielizny, jakie

ostatnio sobie sprawiła.

– Co się za tym kryje?

– Dziewczyny nigdy nie zdradzają swoich sekretów – odparowała.

Kierowca wszedł do pokoju na prawo i postawił bagaże na łóżku. Potem uklonił się i zniknął. Najwyraźniej otrzymał instrukcje, by się nie odzywać. Leigh nie zaprzętała sobie jednak tym głowy, tylko rozglądała się po pokoju, w którym główne miejsce zajmowało szerokie łóżo nakryte białą kapą i udekorowane haftowanymi poduszkami. Z wykuszowego okna

roztaczał się widok na winnicę. W jednym rogu stało masywne biurko z drzewa czereśniowego, w drugim szklana gablotka, w której ustawiono kute rzeźby przedstawiające bezlistne drzewa. W pokoju znajdowały się również przestronna szafa, komoda, szafki nocne i parawan pomalowany w słońca.

– No, no – mruknęła. – Miłe miejsce na wakacje.

– Czuj się jak u siebie w domu. – W głosie Calluma słychać było dumę.

Kiedy weszła do łazienki, aż

zachłysnęła się z zachwytu. Marmury, designerska wanna o obłych kształtach, kabina prysznicowa, toaletka, przed nią fotel...

– Chyba jestem w raju – odezwała się do telefonu.

– Jeszcze nawet nie zaczęliśmy – odparł Callum i zapytał: – Czy czegoś potrzebujesz?

Leigh przyszło do głowy milion próśb, lecz wiedziała, że gospodarz ich nie spełni.

– Nie wiem... Może diadem?

Callum zachichotał.

– Za domem jest podgrzewany basen, poza tym mam domowe spa i oczywiście stajnię.

– Czy jest coś, czego nie masz?

Była pewna, że się uśmiechnął.

– Pomyślałem nawet o twoim zamiłowaniu do gotowania. Nie będę cię do niczego zmuszał, lecz jeśli zechcesz poeksperymentować, masz do dyspozycji nowoczesną kuchnię, tak jak w tamtej willi. Tutejsza jest jeszcze lepiej wyposażona.

– To znaczy?

– Mam wszystko, co potrzebne do

gotowania molekularnego.

Leigh wybuchnęła śmiechem.

– Jestem zwyczajną kucharką, która doprawia dania światłem świec i rozmową pełną niedomówień. Nie flirtowałam z nowoczesnymi technologiami.

– Znajdziesz tam również bardziej tradycyjną kuchenkę, lecz jeśli chcesz, aby ktoś inny zajął się posiłkami, służba czeka pod telefonem.

– Zobaczę kogoś z nich?

– Prosiłem, aby nam nie przeszkadzano.

Aha. Oddech Leigh przyspieszył.

– Ten basen... – zaczęła. Callum milczał. – A jeśli nie przywiozłam kostiumu kąpielowego?

Odpowiedział jej śmiech, który przyprawił ją o gęsią skórkę. Callum wie, jak rozbudzić pożądanie.

– Powinnaś ochłonać po podróży – oznajmił.

Perspektywa, że zostanie sama, wzbudziła jej sprzeciw.

– Już ochłonełam. – Zaczęła się przechadzać po pokoju kąpielowym. Przeciągnęła palcem po blacie toaletki.



– Więc... – zawiesiła głos. Chciała rozmawiać. – Tak żyją ci, którym się powiodło?

– Co masz na myśli? Przecież prowadzisz własny program w telewizji.

– Który nie bije rekordów oglądalności.

Chociaż dzięki występom zarobiła dosyć, aby móc kupić ranczo dla siebie i drugie, oddalone o dwadzieścia mil, dla rodziców.

– Tak trudno ci przyznać, że odniosłaś sukces?

Jego głos działał na nią hipnotyzująco.

– Jestem po prostu skromna. – Nie chciała zdradzać, że zawsze zajmowała tylko drugie miejsce, że nikt nigdy nie traktował jej po królewsku. Zmieniła temat. – Powiedz, ile masz domów?

– Wracamy do zabawy w dwadzieścia pytań?

– Nie chciałam cię rozczarować i zmieniać taktyki. Czego się spodziewałeś?

– Że pozwolisz się rozpieszczać. Że będę spełniał każde twoje życzenie. Oczywiście w granicach rozsądku.

Czyli ją rozszyfrował. Wiedział, że

przede wszystkim będzie chciała uzyskać odpowiedź na dręczące pytania.

– To, co do tej pory zobaczyłam, całkowicie mnie zadowala.

Czy gdyby nie schudła, też zwróciłyby na nią uwagę? Co z efektem jojo? Callum mówił, że zawsze byłam najpiękniejsza, więc musiał mnie widzieć w puszystej wersji.

– Leigh – rozległo się w telefonie.

– Tak?

– Skoro już się urządziłaś, może wyjdiesz na korytarz?

Zaczynamy zabawę? Tak z miejsca?

Ale czy nie na tym polegają ich spotkania? Przecież tylko to ich łączy, prawda?

Kute latarnie na ścianach korytarza rzucały przyćmione światło.

– Ostatnie drzwi po lewej. – Gdy je otworzyła, znalazła się w sypialni z łóżem osłoniętym moskitierą. Z okna widać było basen w kształcie półksiężyca, a nad nim skalny wodospad, z którego woda spływała prosto do niecki. – Otwórz szafę.

Leigh posłusznie spełniła polecenie. W szafie wisiały piękne stroje.

Wyciągnęła rękę i dotknęła jednej z szat, powiewnej przezroczystej sukni w kolorze ciemnej zieleni, takiej jak jej oczy. Pomyślała, że podobne suknie noszą kobiety w haremie.

– Co to? – zapytała.

– Jedna z wielu propozycji.

Odniosła wrażenie, że zza ściany dobiega dziwny pogłos. Czyżby Callum znajdował się tak blisko?

Nie próbuj się tam dostać, ostrzegł ją wewnętrzny głos, bo wszystko zepsujesz. Ciesz się chwilą.

Ale czy nie chce dowiedzieć się, kim

on jest? A może ich zabawy są dla niej ważniejsze?

Dotknęła drugiego stroju, jedwabnego garnituru w stylu gangsterskim. Szare spodnie w cienki prążek, kamizelka, koszula z długimi rękawami, kapelusz typu fedora...

Z każdą chwilą jej podniecenie rosło. Nigdy nie marzyła o scenariuszach, jakie te kostiumy sugerowały. Nieprawda. Marzyła, lecz teraz ich spełnienie stawało się realną możliwością.

– Podejdz do łóżka.

Odwróciła się tyłem do szafy i do

drzwi łączących tę sypialnię z sąsiednią. Podeszła do łóżka, odsunęła moskitierę. Jej oczom ukazały się kolejne skarby.

Pierwszą rzeczą, jaka przykuła jej uwagę, było duże płaskie białe pudełko bez pokrywy. W środku leżała krótka zwiewna koszulka nocna, kremowa, przezroczysta, taki sam peniuar, oraz jedwabne pończochy i baletki, nadające całości bardzo erotyczny charakter.

– Nie jestem baleriną – zaprotestowała, gładząc pończochy.

– Nie musisz dla mnie tańczyć. Możesz po prostu usiąść w fotelu przy

oknie. W tym stroju będziesz wyglądała jak lalka z atłasu. Co jeszcze widzisz na łóżku?

Jedwabny sznur, pióra...

Leigh, zafascynowana, wstrzymała oddech.

Co te akcesoria tutaj robią?

Zanim zdołała zadać pytanie, poczuła na twarzy muśnięcie jedwabiu i przestała widzieć. Telefon wypadł jej z dłoni. Obronnym gestem uniosła rękę i zacisnęła palce na przegubach napastnika. Jego przegubach?

– Możemy zaczynać? – zapytał Callum



tuž za jej plecami.

# ROZDZIAŁ SIÓDMY

Kiedy chwyciła go za przeguby rąk, Adam rozluźnił szarfę.

– Jeśli mi każesz, przestanę – szepnął.

Z biciem serca czekał na odpowiedź.

Palce Leigh parzyły mu skórę.

– Czy to naprawdę ty? – zapytała. –

Nie boisz się, że się odwrócę i zobaczę

cię? – Leigh zaśmiała się krótko

i zwolniła uścisk, lecz wciąż trzymała

ręce w górze.

– Nie. – Bo wówczas nasza zabawa

przestanie być zabawą. – A tak nic nie jesteśmy sobie winni. Rozejdziemy się każde w swoją stronę, zachowując wspomnienie jednego tygodnia w świecie fantazji. – Teraz Leigh powoli opuściła ręce. – Jakaś część mnie nie może uwierzyć, że przyjęłaś zaproszenie – szeptał. – Ale druga część od początku wiedziała, że to zrobisz.

– Po tym, co do tej pory zobaczyłam, musiałabym być niespełna rozumu, gdybym odrzuciła twoje propozycje.

Adam zamknął oczy i wciągnął w nozdrza zapach włosów Leigh.

Truskawki. W głowie mu się zakręciło.

– Ufasz mi? – zapytał.

– Co mam zrobić?

– Nie powiem ci i dlatego musisz mi zaufać.

W tym, nazwijmy to, związku, nie uczucie, lecz zaufanie będzie wątłą nicią łączącą nasze fantazje, dodał w myśli. Jesteśmy dwojgiem ludzi, którym do szczęścia wystarczy fizyczny kontakt ciał.

Carla nie mogłaby mu mieć tego za złe. Serca nie odda żadnej innej kobiecie. Nigdy.

Milczenie przedłużało się. W końcu Leigh rzekła:

– Ufam ci.

Jej wyznanie poruszyło czułą strunę w piersi Adama, lecz zdusił w sobie skrupuły. Otrzymał to, czego pragnął: Leigh oddała się w jego ręce.

Zawiązał jej szarfę z tyłu głowy.

– Jak się z tym czujesz?

– W porządku – odparła i spróbowała zrobić mały krok, lecz omal nie straciła równowagi. Adam przytrzymał ją za ramiona. Poczł ciepło jej ciała pod bluzką.

– Twój głos brzmi – urwała, jakby szukając właściwego słowa – gdzieś nad moją głową. Jesteś wysoki?

Jego wargi od jej włosów dzieliły tylko centymetry. Ogarnęła go pokusa, by pocałować Leigh w czubek głowy, lecz ją stłumił.

– Co jeszcze powiesz o mnie?

Wiedział, że pozbawienie jej możliwości odbierania wrażeń wzrokowych wyostrzy tylko pozostałe zmysły.

– Pachniesz skórą, jakbyś spędzał dużo czasu na dworze... albo we

wnętrzu pełnym eleganckich mebli. Ręce... Dłonie masz silne. Duże. Może od fizycznej pracy?

Nie myliła się. Na swoim luksusowym ranczu w Cambrii wolne chwile spędzał przy koniach. A poza tym dużo pracował przy biurku albo podróżował, nadzorując wszystkie inwestycje: klub golfowy w pobliżu Dallas, zakłady produkujące baterie słoneczne w Newadzie, pracownię oprogramowania komputerowego tutaj w południowej Kalifornii...

Ale o tym wszystkim Leigh nie musi

wiedzieć.

Pragnął natomiast, aby lepiej poznała dotyk jego rąk, więc powoli pogładził jej ramię, potem szyję, potem znalazł tętnicę szyjną, zagrał na niej palcami. Przyspieszony puls Leigh odbił się echem w jego ciele.

– Co byś pomyślała, gdybym cię całą pieścił?

Leigh zaśmiała się nerwowo.

– Gra wstępna?

– Znacznie więcej.

Namiętność rozsadzała mu piersi, z trudem panował nad głosem. Zamiast



więc mówić, wolną ręką dotknął skroni Leigh i przechylił jej głowę na bok. Jej szyja znalazła się pod jego ustami. Nie pocałował jej jednak, tylko musnął oddechem.

Słyszał przyspieszony oddech Leigh. Dotknął teraz jej piersi. Poczował, jak sutki twardnieją. Zaczął je gładzić i pieścić. Leigh aż się zatoczyła.

– Moja piękna – szepnął jej do ucha. –  
Poddaj się...

– Już to zrobiłam. – Zdjęła dłoń Adama z głowy i przyłożyła ją do brzucha. – Wiem, czego od ciebie chcę,

Callumie. I to bardzo.

Czy się przesłyszał? Na samą myśl o połączeniu ciał zamarł z przerażenia. Przecież to byłaby zdrada. Przyrzekł sobie, że nigdy z żadną kobietą tak daleko się nie posunie. I nie zrobi tego nawet z Leigh. Nie przestawał jednak pieścić jej piersi i brzucha. Leigh natomiast coraz silniej opierała się o niego plecami. Był pewien, że przez ubranie czuje jego erekcję. Psiakrew, był gotowy do aktu seksualnego, lecz od śmierci Carli z żadną...

Nie, teraz nie pora myśleć o takich

rzeczach.

Rozpiął górny guzik bluzki Leigh, potem kolejno następne, aż do dołu. Zsunął jej bluzkę z ramion, spadła na podłogę. Leigh nie próbowała zdjąć opaski z oczu, akceptowała reguły gry. Była idealną partnerką, poddawała się wszystkiemu, co robił, dostarczając obojgu tego, czego potrzebowali: przyjemności i zabawy.

Kiedy rozpiął i zdjął jej różowy stanik, delikatnie obrócił Leigh przodem do siebie, aby móc sycić oczy jej nagością. Najpierw zatrzymał wzrok na

pięknie wykrojonych wargach rozchylających się przy każdym płytkim oddechu, potem na mocno zarysowanym podbródku i dołku w policzku. Spojrzał na wystające kości policzkowe. Żałował, że nie może zdjąć opaski i zajrzeć Leigh głęboko w oczy, z bliska zobaczyć, jakiego są koloru. Beth zapewniała go, że są oliwkowozielone.

Spuścił wzrok na piersi, nieduże lecz jędrne, z ciemnymi sutkami, które stwardniały pod wpływem jego pieścizot. Nakrył je dłońmi, ścisnął.

– Ilu mężczyzn ci to robiło?

– Nie chcę myśleć o innych mężczyznach.

– Ale ja chcę wiedzieć.

Opowieści o byłych kochankach wprowadziłyby dystans między nimi i złagodziły napięcie.

– Kilku. Niewielu. I nie w taki sposób... – Jęknęła, gdy nachylił się i przywarł ustami do jej sutka. Tracąc równowagę, w ostatniej chwili uchwyciła się włosów Adama. – Callum – szepnęła.

Dźwięk imienia obcego mężczyzny go otrzeźwił. Co za różnica, pomyślał.

Przecież oboje się na to zgodziliśmy.

Leigh cały czas bawiła się jego włosami, jakby chciała poznać ich fakturę i odgadnąć, jak wyglądają. Poddawał się temu badaniu, aż poczuł oblewającą go falę gorąca. Wtedy ujął przeguby Leigh i przeniósł jej ręce niżej na swoje podbrzusze. Potem szarpnął za pasek jej portfelowej spódnicy, a gdy opadła, wsunął palce pod gumkę koronkowych majteczek. Ściągnął je, pomógł też zdjąć kowbojskie buty.

Odsunął się, aby podziwiać nagość Leigh w pełnej krasie, następnie

podszedł do łóżka.

Leigh wyciągnęła ręce przed siebie i zapytała:

– Gdzie jesteś?

– Tutaj. Podnieś ręce – rzekł, a kiedy wykonała polecenie, narzucił na nią zwiewne szatki wyjęte z pudełka. – Chodź... – Wziął ją za rękę, podprowadził do łóżka i posadził. Przykłęknął i zaczął naciągać jej na nogi jedwabne pończochy. Następnie pomógł jej wstać, okręcił dookoła i zapytał: – Wygodnie ci?

– Tak. Żałuję, że nie mogę siebie

zobaczyć. Nigdy nie nosiłam bielizny tak miłej w dotyku.

– Na pewno byłabyś zadowolona ze swojego wyglądu. Pamiętasz, jak mówiłem ci o lalce z atlasu? – Kiwnęła głową. – Teraz jesteś lalką. Żywą lalką do podziwiania.

– Nadmuchiwanym manekinem, który nie wygada, co się tutaj działo?

– Nie.

Mimo tych rekwizytów nie była dla niego tylko przedmiotem pożądania. Zaczęło się od kosza i obietnicy randki z przyprawioną miodem kolacją, lecz



potem, nie wiadomo, jak i kiedy sprawy przyjęły niespodziewany obrót. Zaraz jednak uda mu się odzyskać nad nimi kontrolę, pomyślał. Jest panem siebie, wszystko w życiu mu się udaje. Potroił majątek odziedziczony po Carli, to on jest rozgrywającym na internetowych czatach albo podczas randek w ciemno...

Podprowadził Leigh do obitego jedwabną tkaniną fotela przy oknie. Kiedy usiadła, cofnął się i rzekł:

- Dodam jeszcze kilka szczegółów.
- Jakich?

– Zaraz ci powiem. – Wziął z łóżka baletki i założył Leigh na stopy, potem, tak jak go nauczyła Beth, zawiązał długie jedwabne taśmy wokół kostek. – I jeszcze coś.

– Co?

– Zaufaj mi. – Owinał jej przegub jedwabnym sznurem. – Wiesz, co to jest?

– Leżało na łóżku. – Jej głos przeszedł w szept.

– Jeśli nie chcesz, nie zrobię tego.

Leigh wahala się. Adam czuł ogarniające go rozczarowanie.

– Spróbuj – odezwała się w końcu.

Zawsze jest jakiś pierwszy raz, pomyślał. Postaram się, aby ten pierwszy raz był dla Leigh cudownym przeżyciem. Przywiązał jej ręce do oparcia, potem przysunął stopę do nogi fotela.

– Zgadzasz się?

Musiała poczuć muśnięcie jego oddechu między udami, bo odwróciła głowę.

– Tak.

Kiedy skończył, Leigh pótleżała przywiązana do fotela z nogami

rozłożonymi, stopami opartymi o podłogę na czubkach baletek niczym primabalerina. Lecz to nie było wszystko. Adam wziął teraz z łóżka piórko. Czekał.

– Gdzie jesteś?

– Tutaj.

– Co robisz?

– Zastanawiam się, czy zgadniesz, w którym miejscu cię teraz dotknę.

– Callum, to nie fair. Nie dręcz mnie.

On sam również zbliżał się do kresu wytrzymałości.

– O nic się nie martw. – Koniuszkiem

pióra dotknął policzka Leigh. Aż podskoczyła. – Coś miękkiego. Niegroźnego.

– Pióro, które widziałam na łóżku obok sznura.

– Zgadłaś.

Przesunął piórem po kości obojczyka, potem wsunął je w rowek między piersiami i nagłym ruchem cofnął rękę.

Leigh zadrżała. Usiadła głębiej, wypięła piersi.

– Są teraz w twoim życiu jacyś mężczyźni? – zapytał.

– Znowu chcesz rozmawiać o moim

życiu intymnym?

– Tak.

Po prostu aby mówić. I nabrać dystansu.

– Oczywiście, że nie ma.

– Bo jesteś panią samej siebie.

– Właśnie.

– Ale dlaczego? – Widział, że poruszyła biodrami, jakby zachęcała do pieszczot. – Każdy mężczyzna, który by cię zdobył, byłby szczęściarzem.

Leigh zacisnęła wargi. Domyślał się, że na końcu języka miała pytanie: To dlaczego czekasz?

Adam zlitował się nad nią i ze śmiechem połaskotał Leigh po brzuchu, a kiedy musnął ciemny koniuszek piersi, rozchyliła wargi i wysunęła biodra do przodu. Spojrzał na jej rozłożone nogi i ciemny trójkąt włosów łonowych prześwitujący przez muślin. Zobaczył błyszczącą łechtaczkę. Delikatnie nakrył ją piórem.

– Niech cię – jęknęła.

– Mam przestać?

– Tak. Nie. Nie.

Adam chciał zapytać, czy pamięta tamtą imprezę sprzed lat

i czarnowłosego chłopaka ze złotymi oczami pożerającego ją wzrokiem. Lecz wspomnienie okresu, kiedy był nikim, zanim dzięki Carli stał się kimś, było objawem słabości. W jego obecnym życiu nie było miejsca na słabość.

Nachylił się, odwiązał nogi Leigh, położył sobie na ramionach, przyciągnął jej biodra do ust. Leigh jęknęła z rozkoszy. Pieszczotami języka i warg powoli doprowadził ją do szczytowania. Jego pożądanie również sięgało zenitu. Musiał rozładować napięcie, lecz nie tutaj.



– Chcę poczuć cię w sobie – szepnęła.

On też tego pragnął, ale mimo że potrzebował jej i marzył o tym, aby poczuła się przy nim najbardziej pożądaną kobietą na świecie, nigdy by sobie nie wybaczył, gdyby posunął się aż tak daleko.

Zanim zrobił coś, czego mógłby żałować, chwycił leżący na łóżku peniuar, nakrył nim Leigh, potem odwiązał jej ręce i wybiegł z pokoju.

Dopiero po pewnej chwili zorientowała się, że jest w sypialni sama.

– Callum? – Cisza. – Callum! – Nadal żadnej odpowiedzi. Ściągnęła opaskę z oczu. Ciało wciąż miała rozpalone rozkoszą. – Callum!

Zniknął. A była pewna, że po niezapomnianych chwilach ujawni, kim jest.

Lecz najwyraźniej gra toczy się dalej. Doprowadził ją do najcudowniejszego orgazmu w życiu, ale sam nie osiągnął spełnienia. Może ten punkt kulminacyjny odkłada na później? Może nastąpi to dzisiaj wieczorem?

Leigh wstała i na chwiejnych nogach –

baletki utrudniały chodzenie – podeszła do lustra.

Zobaczyła szczupłą kobietę z warkoczem, ubraną w perwersyjnie przejrzysty negliż i pończochy. To naprawdę ja, pomyślała i zaczerwieniła się.

W całym domu panowała cisza. Leigh pomyślała o okrzyku, jaki wydała z siebie w momencie szczytowania. Czy powinna czuć się skrepowana? Zdecydowanie nie. Dlaczego miałyby się wstydzić czegoś, do czego zostało stworzone jej ciało? Callum jej to

uświadomił.

Zadrżała na myśl o tym, co jeszcze się wydarzy.

Westchnęła ciężko i zaczęła się rozbierać. Z zalem wkładała na siebie ubranie, w którym przyjechała.

I pomyśleć, mówiła do siebie, że przy tym mężczyźnie ogarniają ją skrupuły, że się ubiera, a nie że się rozbiera. Callum przewrócił jej świat do góry nogami.

Wzięła telefon, potem wyjrzała na korytarz. Kiedy się upewniła, że nikt nie słyszał jej okrzyków rozkoszy, przemknęła do swojego pokoju. Kusilo

ją, aby zadzwonić do Margot i Dani, lecz zrezygnowała z tego pomysłu. Może po raz pierwszy zachowa swoje przeżycia dla siebie? Kolejna nowość, nigdy nie miała przed nikim sekretów.

Podeszła do okna, spojrzała na popołudniowe słońce. Do kolacji zostało jeszcze kilka godzin. Jak je spędzić? Usiąść w fotelu i oglądać telewizję? Zadzwonić po służbę i poprosić o przygotowanie spa? Zwiedzić dom? Nie, nie. Nie będzie węszyć, poza tym była pewna, że i w tym domu nie ma żadnych śladów,

które by mówiły, kim jest Callum.

Może więc basen? Kąpiel w podgrzanym basenie to znakomity pomysł. Niech Callum zobaczy ją w kostiumie kąpielowym. Ten widok go podnieci i...

Wyjęła z walizki bikini w dyskretny kwiatowy wzór, fioletowe wdzianko i klapki, przebrała się, włosy związała w luźny kok, z łazienki wzięła ręcznik i wyszła z pokoju.

Przy furce w ogrodzeniu wokół basenu przystanąła. Szarfa na oczy... Callum nie chce, abym go zobaczyła. Może się

czegoś boi i dlatego się nie pokazuje?

Omam nie wybuchnęła śmiechem. Jakie to melodramatyczne!

Nagle przyszło jej do głowy bardzo proste pytanie. Czy jest pierwszą kobietą, z którą się w ten sposób zabawia? Myśl, że te wszystkie zabiegi, aby poczuła się wyjątkowa, są częścią stałego repertuaru, była przygnębiająca.

Zanurzyła się w basenie. Bez trudu znalazła panel kontrolny i włączyła pompę tłoczącą do wody musujące bąbelki. Delikatne łaskotanie przypomniało jej pieszczoty Calluma.

Czy ją teraz ogląda? W pamięci ożyły zmysłowe wrażenia, dotyk jego rąk, kiedy zakładał jej opaskę na oczy, rozbierał i ubierał, muskanie piórem. Pod wpływem impulsu zdjęła górę kostiumu, potem dół.

Zobaczymy, co on na to, pomyślała, rozkoszując się słońcem. Szóstym zmysłem wyczuwała, że jest obserwowana. Podnieciła ją ta świadomość. Podniosła ręce za głowę, eksponując piersi.

Tylko w południowej Kalifornii w listopadzie zdarza się taki ciepły



piękny dzień. Tylko przy Callumie wstępuje w nią taka odwaga. Ogarnął ją żal, że to wszystko minie. Zapragnęła... Czego? Być z nim na zawsze?

Nie tak się umawiali.

Nie myśl o tym, mówiła sobie. Odpreż się i ciesz najwspanialszą przygodą życia. Niech istnieje tylko tu i teraz. Nagle poczuła szarfę zakrywającą jej oczy.

– Callum!

– Ciii.. – Położył jej dłoń w zagłębieniu szyi. – Wydaje mi się, że chcesz dokończyć to, co zaczęliśmy.

# ROZDZIAŁ ÓSMY

– Obserwowałaś mnie z okna? – zapytała.

Z zawiązanymi oczami czuła się jakby złapana w sieć utkaną z erotycznych pragnień Calluma.

– Czy jeśli powiem, że tak, będziesz zadowolona? Bardziej podniecona, niż już jesteś? – Doskonale wiedział, jak na nią działa. – Tym razem chcę cię filmować – szepnął jej do ucha. – Zgadzasz się?

W pierwszej chwili nie wiedziała, co odpowiedzieć. Prowadząc program, oswoiła się z kamerą, lecz Callum chciał ją filmować nagą. Oczywiście powinna odmówić, ale już dawno przestała słuchać głosu rozsądku.

– Po co chcesz to robić?

– A po co mężczyźni filmują kochanki? – Zaśmiał się cicho przy jej uchu. – Twój widok doprowadza mnie do szaleństwa, a oglądanie wciąż na nowo twojego orgazmu to szaleństwo do megapotęgi.

Ma rację, to szaleństwo. Ale z drugiej

strony... Może właśnie powinna być gejzerem zmysłowości, czystym pożądaniem?

– Dobrze – odrzekła, jak zawsze godząc się na jego propozycję. Myśl, że dzięki niej Callum osiąga rozkosz, czyniła ją szczęśliwą.

Callum lekko uścisnął jej ramię i oddalił się. Czym będzie ją filmował smartfonem, tabletem, kamerą cyfrową? Zresztą nieważne. Ważne natomiast, że będzie gwiazdą. Gwiazdą numer jeden. Przez ten krótki czas.

Serce zabiło jej mocniej. Dlaczego?

Przecież wie, że rozstanie jest nieuniknione.

Nagle zwrócił jej uwagę jakiś dźwięk, jakby coś lało się do jacuzzi. Kiedy poczuła zapach kwiatów, domyśliła się, że to płyn do kąpieli. Po chwili otuliła ją delikatna piana.

– Obiecałem cię rozpieszczać – Callum szepnął jej do ucha. – Co powiesz na to? – Dotknął jej ramienia czymś miękkim jak poduszczyk. Leigh wyobraziła sobie różową gąbkę w jego dużej opalanej dłoni. Callum masował jej szyję i kark. Kiedy odchyliła głowę

do tyłu, trącił jej pierś gąbką i rzekł: – Tu widzę brudną plamkę.

Leigh aż podskoczyła.

– Przy tobie cała staję się jedną brudną plamką.

Callum zachichotał – uwielbiała go rozśmieszać – i zaczął ją dokładnie myć, szczególnie piersi i brzuch. Kiedy sięgnął niżej, rozchyliła nogi. Buzująca woda w jakuzzi potęgowała przyjemność.

– Byłaś rozczarowana, że cię zostawiłem w pokoju? – odezwał się Callum. – Pragnęłaś więcej, prawda?

– Od początku tak to zaplanowałeś?

Nie odpowiedział, tylko mocniej przycisnął gąbkę do jej waginy i zaczął ją pieścić okrężnymi ruchami. Leigh jęknęła cicho i poruszyła biodrami.

– Dam ci to więcej, ale musisz jeszcze trochę poczekać. – Wolną dłonią nakrył jej pierś. Leigh czuła pulsującą w niej falę rozkoszy. Kiedy Callum nagle cofnął rękę, głośno zaprotestowała.

– Ciii – szepnął – nie spiesz się. Czekanie jest najśłodsze.

Na tym polega ta metoda? Zmusić partnerkę do czekania, aż on będzie

gotowy? Leigh chciała coś powiedzieć, lecz nie zdążyła. Usłyszała cichutki warkot i poczuła na ramieniu dotyk czegoś długiego, obłego, gładkiego, drżącego. Odgadła, co to jest, i pomyślała, że to musi być model wodoodporny. Callum delikatnie musnął wibratorem koniuszek jej piersi. Leigh zadrżała.

– Callum – szepnęła, błagając o więcej.

Nachylił się, ścisnął wargami płatek jej ucha, wciągnął do ust i dotknął językiem. Jednocześnie wibratorem



dotknął wżgórka łonowego. Leigh zamknęła oczy. Pod powiekami eksplodowały kolorowe fajerwerki. Gdyby Callum jej nie podtrzymawał, zanurkowałyby.

– Jeszcze nie...

Jęknęła zdesperowana, lecz nie przestawał jej dręczyć. Wsunął wibrator głębiej, stymulując łechtaczkę. Leigh aż zachłysnęła się powietrzem i chwyciła brzegu basenu.

Zbyt wiele doznań. I wciąż zbyt mało. Pragnęła poczuć w sobie jego. Jeszcze mocniej przycisnęła twarz do ramienia

Calluma, uszczypnęła je zębami. Oczywiście roześmiał się, lecz był to śmiech inny, zmysłowy, jakby i on był bliski szczytowania.

– To chyba znaczy, że jesteś gotowa – rzekł i wsunął wibrator do pochwy. Teraz wbiła mu paznokcie w ramię. Już nie słyszała, co mówił, dudnienie pulsu zagłuszało wszystkie dźwięki. Wydawało się, że jej ciało eksploduje, rozerwie się na kawałki i rozplynie w wodzie.

Callum wyciągnął ją na powierzchnię. Przywarła do niego kurczowo, wciąż

z zawiązanymi oczami, wciąż nie wiedząc, kim jest.

I jak poprzednio, zniknął tak samo cicho, jak się pojawił. Lecz tym razem, zanim odszedł, trzymał Leigh w ramionach i pieścił, aż ochłonęła.

Niewiele mówili. Ona żartowała z intensywności przeżyć, on śmiał się jakby skrepowany. Leigh starała się przedłużyć rozmowę.

– Co teraz? – zapytała.

– Zależy od ciebie.

Doszła do wniosku, że przed kolacją miałyby ochotę obejrzeć stajnie.

Zgodziła się, aby dzisiaj gotował dla nich ktoś inny. Ona może jutro zrobić śniadanie?

Cały czas czekała, że Callum powie, co on chciałby robić, lecz naturalnie nie ujawnił swych zamiarów. Wciąż pozostawał dla niej tajemnicą.

Zanim ją opuścił, zrobił jedną rzecz z pozoru niezrozumiałą. Opuszkami palców dotknął twarzy Leigh, jakby chciał zapamiętać tę chwilę. Dziwne, pomyślała. Przecież wszystko ma nagrane.

Kiedy została sama, odczekała pięć

minut, tak jak prosił Callum, dopiero potem zdjęła z oczu opaskę. Wytarła się ręcznikiem i wróciła do pokoju. Tam ubrała się w dżinsy, koszulową bluzkę i kowbojskie buty.

Czy jest tylko jedną z zastępu dziewczyn, z którymi Callum się zabawia? To pytanie obsesyjnie do niej wracało i w miarę upływu czasu stawało się coraz ważniejsze.

Tłumaczyła sobie, że jest to błędne podejście do sprawy. Callum ofiarował jej coś, czego się nie spodziewała, komponując kosz na aukcję, mianowicie

pewność siebie. Ciągłe się bała, czy uda się jej utrzymać obecną wagę, lecz właściwie jaki to ma związek z Callumem? Przecież on nigdy już jej nie zobaczy. Przynęła sobie natomiast, że będzie pielęgnowała wewnętrzne światło, jakie w niej zapalił.

Z nim może zrobić wszystko i nie będzie żałowała.

Zeszła na dół i kierując się wskazówkami Calluma, znalazła drogę do stajni. Tam od razu poczuła się sobą, dziewczyną kochającą konie i długie konne przejażdżki, a nie specjalnym

gościem.

Jedna z klaczy natychmiast wpadła jej w oko.

– Jak się masz, kochana – przemówiła i wyciągnęła rękę, którą klacz zaczęła obwąchiwać.

W pewnej chwili za plecami usłyszała kroki. Callum? Leigh powoli, aby nie przestraszyć konia, cofnęła się i odwróciła. Obok drzwi pomieszczenia dla stajennych stał przystojny mężczyzna, ubrany jak kowboj, z kapeluszem zsuniętym na tył głowy. Miał czarne włosy i złote oczy.

Opalony, w typie południowca...

Leigh puls przyspieszył. Callum?

Lecz gdy się odezwał, jego głos brzmiał inaczej.

– To Bessie Blue – rzekł z wyraźnym, jakby teksańskim akcentem. – Chyba panią zaakceptowała, a nawet polubiła. – Nieznajomy wyciągnął rękę i się przedstawił: – Adam.

Kiedy Leigh oznajmiła, że chce zwiedzić stajnie, Adamowi wpadł do głowy pomysł, który postanowił natychmiast wprowadzić w czyn.

Co szkodzi jeszcze bardziej podkreślić



emocje? Spotka się z Leigh twarzą w twarz jako Adam. Jeden jedyny raz. Potem znowu będzie Callumem.

Pomysł wydał mu się dziwniejszy od wszystkiego, co do tej pory robił z Leigh, nawet bardziej perwersyjny. Zobaczy kolor jej oczu, zobaczy jej reakcję na widok dawnego kolegi z college'u. Od pierwszej chwili, gdy o tym pomyślał, wiedział, że to spotkanie przyniesie mu spokój ducha. Fascynacja Leigh nabierze określonego kształtu i po rozstaniu szybko minie.

Zanim wyszedł, musiał się jednak

przebrać. Kiedy zdjął moką koszulę i zobaczył na ramieniu ślady paznokci, dowód intensywności zmysłowych doznań Leigh, uśmiechnął się z satysfakcją.

Zaraz jednak wyobraził sobie komentarz Beth, gdyby się dowiedziała, co planuje: Nie do wiary. Teraz już nie ulega wątpliwości, że masz serce z kamienia.

Może ona ma rację? I nie z byle kamienia, a z najtwardszego granitu?

Może ten numer z udawaniem stajennego to chęć odtworzenia sytuacji

z pierwszego roku studiów i przekonania się, czy Leigh go rozpozna?

W jakiś przewrotny sposób podobne zabawy pozwalały mu utrzymywać przepaść między nim a każdą kobietą, która mu się podobała. Nie potrzebował chodzić do psychoanalityka, aby to wiedzieć.

Co go popycha, by aż tak ryzykować? Tak, pragnie sprawdzić, czy jego prawdziwe imię obudzi w Leigh jakieś wspomnienie, czy z kimś jej się skojarzy.

W pierwszej chwili miał wrażenie, że

w oczach Leigh dostrzegł błysk świadczący, że rozpoznała w nim kolegę z pierwszego roku studiów, lecz było to wrażenie złudne.

Z uczuciem rozczarowania, ale też ulgi, wyciągnął do niej rękę. Leigh przedstawiła się. Policzki jej się zaróżowiły tak samo jak wtedy, kiedy po raz pierwszy zawiązywał jej oczy. Teraz mógł z bliska zobaczyć, że jej tęczówki mają niespotykany odcień ciemnej zieleni.

Z uśmiechem na twarzy i dołeczkiem w podbródku była jak powiew świeżego

powietrza. Adama ogarnęło przedziwne uczucie nierzeczywistości – oto stoją naprzeciw siebie jak dwoje zwyczajnych ludzi, którzy spotykają się po raz pierwszy.

I nagle pomyślał, że ryzyko się opłaciło.

Uścisnęli sobie ręce. Coś między nimi zaiskrzyło. Zwyczajnie, bez erotycznego podtekstu. Oto Leigh i Adam nareszcie z sobą rozmawiają, tak jak to sobie wymarzył przed laty. Lecz gdyby wówczas doszło do spotkania, może nigdy nie poznałby Carli?

Na myśl o tym serce mu się ścisnęło i puścił dłoń Leigh. Jej policzki wciąż były zaczerwienione. Czyżby zainteresowała się Adamem? Poczł ukłucie zazdrości. Wiedział przecież, że Adam i Callum to ta sama osoba, lecz mimo to żółć w nim wezbrała.

Wskazując Bessie Blue, rzekł:

– Kilka miesięcy temu kupiliśmy ją na aukcji. Jest łagodna, chociaż ma też w sobie ognistą żyłkę.

– Z taką klaczą mogłabym się zaprzyjaźnić.

Leigh poklepała Bessie Blue po pysku.

Widać było, że zwierzę natychmiast ją zaakceptowało.

Adam obserwował tę scenę ze wzruszeniem. Nic dziwnego, że sympatia jest obopólna, myślał, skoro obie są wielkoduszne.

– Mogę o coś spytać? – odezwała się Leigh.

– Proszę.

– Do kogo należy ten dom?

Adam zmobilizował całą siłę woli, aby się nie uśmiechnąć. Ta kobieta się nie poddaje. A może jest tak spostrzegawcza, że jeden rzut oka na

jego włosy wystarczył, aby się domyśliła, że stoi przed nią Callum?

Poczuł zastrzyk adrenaliny.

– Zabroniono mi udzielać informacji na ten temat, proszę pani.

– Leigh – poprawiła go. – Widzę, że Callum zatrudnia bardzo lojalnych ludzi.

Adam z przyjemnością przyjął komplement.

– Callum ma dar przekonywania, poza tym jest bardzo sympatycznym facetem.

– Za to, co robisz, możesz liczyć na specjalną świąteczną premię. – Leigh roześmiała się.



Jej śmiech brzmiał krystalicznie czysto i trafiał mu prosto do serca, tak samo jak podczas owej pamiętnej zabawy sprzed lat. Jednak twardo trwał w swoim postanowieniu nieujawniania, kim jest.

Kątem oka dostrzegł, że słońce chyli się ku zachodowi. Niedługo będzie pora kolacji i Leigh uda się do domu. Na pewno spodziewa się, że co najmniej pogawędzi z Callumem przez telefon.

– Jak długo tutaj pracujesz? – zapytała.

– Przyszedłem w tym samym czasie co Bessie. Czyli niezbyt długo.

Leigh nie przestawała głaskać klaczy, która zdawała się być w siódmym niebie.

– Czyli w sumie mało wiesz o swoim pracodawcy.

Adam zaśmiał się.

– Nie dajesz za wygraną. Jesteś reporterką w przebraniu?

– Nie. Jestem tylko gościem. – Wydawała się zdziwiona, że Adam nie wie, w jakim charakterze przyjechała. Nagle z jej komórki rozległ się sygnał nadejścia esemesa. Adam omal nie wykrzyknął z radości, że ktoś wybawił

go z opresji. Leigh sprawdziła, kto przysłał wiadomość. – To od jednego z moich producentów. Później mu odpowiem.

– Mną się nie krępuj.

– Nie, nie. Mam wakacje. Pewnie trochę za późno na przejażdżkę?

– Obawiam się, że tak. Szybko robi się ciemno i mogłabyś zgubić drogę. Ale jutro proszę bardzo.

Zląkł się, że Leigh zechce, aby jej towarzyszył. To chyba nie byłby najlepszy pomysł, toteż zaproponował:

– Odprowadzę cię do domu, dobrze? –

Czas przygotować się do roli Calluma. – Po drodze omówimy, która godzina będzie najlepsza na przejażdżkę.

– Świetnie, Adamie.

Podczas gdy Leigh zegnała się z koniem, Adam myślał, jak miło jego imię zabrzmiało w jej ustach.

Szła u boku Adama, zachowując bezpieczną odległość. Kiedy zaczął mówić z tym swoim teksańskim akcentem, jej podejrzenia, że Adam to Callum, prawie całkowicie się rozwiały. Na dodatek Adam nie chodził tak jak Callum, którego w myślach

porównywała do pantery. I nie miał nawet połowy jego pewności siebie. Poza tym Callum ma oczy brązowe, nie złote jak Adam.

Niemniej nie przestawała go wypytywać, a Adam udzielał w miarę przekonujących odpowiedzi. Wsłuchując się w tembr jego głosu, coraz bardziej utwierdzała się w przekonaniu, że to nie Callum. Callum mówi tenorem.

Adam był przystojny, obdarzony surową męską urodą. Ale ciacho, pomyślała, kiedy go zobaczyła w stajni. Callum musiał mi podkreślić hormony na

maksa. Teraz każdy przystojny facet będzie mnie podniecał.

Wiedziała, że nie powinna zbyt interesować się Adamem. Callum ją tu zaprosił i nie będzie grała na dwa fronty, nawet w wyobraźni. Ma w sobie jeszcze resztki poczucia przyzwoitości.

Kiedy doszli na pomost otaczający basen, Adam, który cały czas mówił o koniach, rzekł:

– Tutaj muszę cię zostawić.

Leigh poczuła, że się czerwieni. Weź się w garść, nakazała sobie w duchu. Masz randkę z Callumem, nie

wystarczy?

Co ktoś taki jak Adam by sobie pomyślał, gdyby właśnie teraz Callum zadzwonił? Czy on w ogóle jest wtajemniczony w spisek? Prawie zapragnęła, aby telefon się odezwał. Mina Adama powiedziałaaby jej, czy wie, co tu się naprawdę dzieje. Tymczasem Adam zdjął kapelusz. Leigh zauważyła, że włosy ma po chłopięcemu potargane, lecz starała się nie zwracać na to uwagi.

– Cóż... życzę dobrej nocy.

– Dziękuję. Nawzajem.

Milczeli. Adam nigdzie się nie spieszył, a kiedy Leigh zrobiła ruch, jakby chciała odejść, odezwał się:

– Słyszałem, że jesteś celebrytką.

Aha, czyli służba coś niecoś wie na mój temat.

– Przesada. Gdyby była jakaś lista, znalazłabym się na szarym końcu. –

Adam zmarszczył brwi. Leigh

przypomniała sobie słowa Calluma, że powinna być dumna ze swych osiągnięć.

I miał rację. – Rodzina i znajomi chyba są ze mnie dumni – rzekła z uśmiechem.

– I może jeszcze kilka innych osób.



– Chyba?

– Rodzice zawsze byli oszczędni w pochwałach – odparła lekkim tonem, lecz w sercu poczuła smutek. – Nie mam im tego za złe. I dedykuję mój program pamięci siostry. Jeśli kiedyś go obejrzysz i przeczytasz napisy na końcu, zobaczysz jej imię.

– Twoja siostra...?

– Zmarła. Dawno temu.

Adam spojrzał na Leigh ze współczuciem, lecz szybko odwrócił wzrok.

– To musiało być dla ciebie bardzo

ciężkie.

Miał w sobie coś takiego, że Leigh nie wahała się opowiedzieć mu tej smutnej historii.

– Przyjechała z college’u na wakacje. Całą paczką umówili się przy sadzawce. Świetnie pływała, więc jej utonięcie było tym większym szokiem. Wszyscy twierdzili, że nie piła. Bawili się i nawet nie zauważyli, kiedy weszła do wody. Gdy spostrzegli jej brak, było już za późno.

Okres po tragedii należał do najczarniejszych w życiu Leigh. Rodzice

niemal całkiem zapomnieli o jej istnieniu. Wszystko, co robiła – znakomite świadectwo ukończenia szkoły, osiągnięcia w college’u, nagrody w rozmaitych konkursach – bladło w porównaniu z tym, czego Hannah by dokonała.

Wiecznie w czyimś cieniu. Dopiero Callum ją docenił i dał jej szansę na nowe życie.

Adam obejrzał się w kierunku stajni, potem rzekł:

– Trudno przejść przez życie, nie tracąc po drodze kogoś bliskiego.

Leigh czekała, aż coś doda, lecz on milczał. Potem włożył kapelusz i z lekkim ukłonem odszedł.

Dopiero po wejściu do domu pomyślała, że gdy Adam mówił o stracie, głos mu się zmienił i stał się tak mroczny jak głos Calluma. Nie zdążyła jednak się nad tym zastanowić, ponieważ właśnie zadzwonił telefon, który dostała od swojego gospodarza.

# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Kiedy odszedł na bezpieczną odległość i znalazł się blisko pawilonu dla gości, w którym tymczasowo zamieszkał, zadzwonił do Leigh, by ją zawiadomić, że gospodyni, pani Ellison, robi kolację, a tymczasem Leigh może zechce poczęstować się drinkami z baru w gabinecie? Potem wrócił do stajni. Umówił się z Jerryem, stajennym, że nakarmi konie i zabezpieczy je na noc.

Miał jeszcze jeden powód, dla którego

szukał tam schronienia. Po raz drugi w ciągu jednego dnia udzielił Leigh zbyt dużo informacji o sobie. Pierwszy raz, kiedy użył prawdziwego imienia, drugi, kiedy powiedział o stracie bliskiej osoby. A wszystko dlatego, że wzbudziła w nim współczucie. Rozumiał jej ból po stracie siostry, szczególnie, że zmarł ktoś tak młody i pełen radości życia.

Od śmierci Carli mijają dwa lata, myślał, siedząc w pomieszczeniu dla stajennego. Światło było przyćmione, konie w boksach odpoczywały. Tylko

Bessie Blue wystawiła łeb i spoglądała na drzwi, jakby czekała na Leigh.

– Wiem, co czujesz – mruknął Adam.

Myślał o Leigh, tęsknił za jej ciałem. Wiedział, że ten stan minie, lecz podczas jej wizyty nie potrafił długo przebywać z dala od niej.

Kiedy dwie godziny później rozmawiał z panią Ellison, powiedziała mu, że jedzie już do siebie. Leigh zjadła stek w sosie marsala i z dodatkami, lecz sprawiała wrażenie smutnej, że siedzi przy stole sama.

Skarcony Adam podziękował

gospodyni i zakończył rozmowę. Postanowił nie dzwonić do Leigh podczas kolacji. Niech czeka z rosnącą niecierpliwością. To sprawdzona metoda, czego dowodem były ślady po paznokciach na jego ramieniu. Zamknął stajnię, wrócił do siebie, stanął przy oknie i spojrzał w kierunku willi. Wystukał numer komórki, którą dał Leigh.

Jakby chcąc się zemścić za długie czekanie, odebrała dopiero po kilku dzwonekach.

– Kto mówi?



– Nie wiesz?

– Och, sądziłam, że Callum zniknął.  
Zaśmiał się. Zasłużył na ironię.

– Smakowało?

– Owszem. Pani Ellison potrafi gotować. Muszę jednak się na coś poskarżyć. – Leigh urwała. Czekał. – Deser – odezwała się w końcu. – Za mało dostałam. Teraz jestem u siebie i mam apetyt na więcej.

Zabawne, pomyślał. Leigh całkiem dobrze wchodzi w rolę. Bawi się ze mną tak jak ja z nią.

– Na co masz ochotę? – zapytał.

Znowu milczała, a on znowu czekał. Zanim odpowiedziała, jego serce biło już dwa razy szybciej.

– Może – zaczęła kuszącym głosem – na coś nowego?

Wystarczy. Upewnił się, że ma przygotowaną szarfę do zawiązania oczu, i poprosił, aby ją założyła. Potem się rozłączył, wsunął telefon do kieszeni, wziął tablet, do którego przerzucił film kręcony na basenie, i wyszedł.

Na wypadek, gdyby Leigh wyglądała przez okno, chował się w cieniu.

Wśliznął się do willi i gasząc po drodze światła, dotarł pod drzwi sypialni Leigh.

– Założyłaś?

Nie zapytała nawet, co ma na myśli. Nie musiała. Wiedział teraz, że Leigh uczestniczy w tej fantazji tak samo głęboko jak on, że realizuje swoje najskrytsze pragnienia i nie chce, aby odebrano jej tę szansę.

– Tak.

Zanim wszedł, zajrzał jednak do środka przez szparę w drzwiach. Pokój tonął w półmroku. Noc była bezksiężycowa, dostrzegał więc tylko

cienie i kontury mebli. Leigh siedziała na łóżku twarzą do okna. Ubrana była w krótką koszulkę, chyba jej własną, na plecach zaś zwisały końce szarfy, którą miała na oczach.

Adam wszedł do środka i zamknął drzwi. Usłyszał, jak Leigh gwałtownie wypuszcza powietrze z płuc.

– Dziękuję, że nie sprzeciwiasz się mojemu życzeniu.

– Może dlatego, że lubię to, co ze mną robisz?

Poczuł podniecenie. Do tej pory wstrzymywał się przed stosunkiem

z Leigh tylko przez pamięć o Carli. Ale teraz? Musiał zmobilizować całą siłę woli, aby nie podbiec do Leigh, nie zedrzeć z niej bielizny i nie kochać się z nią aż do zatracenia. Po spotkaniu w stajni i rozmowie o siostrze Leigh stała mu się bliższa, przestała być tylko partnerką do uprawiania seksu.

Lecz tak właśnie powinno być, jeśli kiedykolwiek zdecyduje się ujawnić, kim jest.

Włączył tablet, postawił na stoliku i oparł o ścianę.

– Callum, co robisz? – zapytała Leigh.

– Zaczynam się denerwować.

– Czy nie na tym polega połowa przyjemności?

Leigh zaśmiała się.

– Chyba masz rację. Serce mi bije jak szalone. Chcę robić rzeczy, o których...

– Adam wziął głęboki oddech. Leigh przesunęła się na brzeg materaca, wyciągnęła rękę i zaczęła czegoś szukać. Odgadł jej zamiary. – Dotąd zawsze to ty dostarczasz mi rozkoszy – szepnęła. – Mogę...

Nie zastanawiał się, podszedł odrobinę bliżej i zatrzymał kilka

centymetrów od jej ręki. Leigh przygryzła wargi i dalej po omacku szukała, aż dotknęła jego uda.

Zdusił w sobie jęk podniecenia. Nawet lekki dotyk wzmagał jego pożądanie. Leigh przesunęła dłoń wyżej, potem niżej, jakby uczyła się go na pamięć.

– Mięśnie – pochwaliła – wiedziałam, że jesteś dobrze zbudowany. – Palcami dotknęła paska spodni, potem przysunęła się na sam brzeg łóżka, aby móc dotknąć jego piersi. – To naprawdę ty, Callumie?

Sam czasami nie wiedział, kim jest.

– Co chcesz robić teraz? – zapytał. –

Powiedz.

Uniosła twarz. Nie musiał zaglądać w jej oczy, aby odgadnąć, o czym myśli. Jej dłoń zsuwająca się po jego brzuchu powiedziała mu wszystko. Kiedy Leigh dotknęła członka, omal nie eksplodował.

– Hej, ktoś tu jest gotowy – zaśmiała się.

Adam zacisnął powieki. Teraz i on niczego nie widział, jakby miał na oczach opaskę. Leigh rozpięła guzik paska jego spodni, potem rozsunała



zamek błyskawiczny. Nie musiał patrzeć. Istniały dla niego tylko jej zręczne palce i rozkosz, jaką wzbudzały. Zacisnął pięści aż do bólu.

– Wszyscy widzą twoją twarz, a ja poznaję zupełnie inną część twojego ciała. Jak dobrze mamy się poznać, Callum?

Stworzyłem harpię, pomyślał.

– Tak dobrze, jak tylko chcesz.

Leigh znowu zachichotała i opuszką palca zaczęła pieścić koniuszek jego członka, a gdy wzięła go do ust, tylko dzięki wyćwiczonej samokontroli

powstrzymał wytrysk. Czekala go jednak ciężka próba, bo Leigh w pieszczotach i podnieciach wykazywała ogromną inwencję. Przytrzymując jej głowę, poddał się rytmowi jej ruchów, aż świat przestał dla niego istnieć.

Powoli wracał do rzeczywistości. W pokoju słycać było tylko urywane oddechy ich obojga. Delikatnie pogładził Leigh po włosach. Czuł, że stała się mu bliższa niż jakakolwiek kobieta od lat.

Ogarnęły go wyrzuty sumienia. Musi odzyskać kontrolę nad sytuacją

i wiedział, jak tego dokonać.

Poprawił ubranie, podszedł do stolika, włączył tablet.

– Twoja kolej.

Odgłosy ich zabawy w basenie wypełniły pokój.

Adam zdjął koszulę i rzucił na podłogę. Obszedł łóżko, wyciągnął się na nim za plecami Leigh. Cały czas wpatrzony w ekran, zapytał:

– Chcesz obejrzeć?

– Tak. – Leigh zadrżała i potarła ramiona.

Sięgnął rękami do jej twarzy

i delikatnie uniósł szarfę, aby mogła zerknąć na tablet. Obiektyw kamery cały czas nacelowany był na nią. Poza tym widać było tylko jego ręce i mokrą koszulę. Teraz, patrząc na film, powtarzał swoje gesty. Leigh poddawała się pieszczotom.

– Widzę, że film nie jest ci potrzebny – zauważył. – Ile razy odtwarzałaś te chwile w pamięci?

– Setki. – Leigh zsunęła ramiączka i odsłoniła piersi. – Za każdym razem z tym samym zakończeniem.

Zdjęła koszulkę, potem majteczki.

Czuł narastające pożądanie. Tylko jeden raz, pomyślał. To się wkrótce skończy. Oboje będziemy szczęśliwi. Rozejdziemy się każde w swoją stronę...

Przyciągnął Leigh do siebie. Nakryła go swoim ciałem, potem spod poduszki wyciągnęła prezerwatywę.

– Miałam nadzieję, że się przyda.

W rekordowym tempie rozerwał opakowanie, Leigh zaś nie przestawała go pieścić, jakby nie mogła się nim nasycić. Kiedy się połączyli, czas się zatrzymał, świat stanął w miejscu.

Adam nie spodziewał się, że będzie kiedykolwiek przeżywał chwile takiego uniesienia. Czuł ogarniające go ciepło, które nie miało związku z seksem. Wypełniało mu piersi, rodziło tęsknotę za tym, aby kochać się z Leigh jako Adam, którego poznała w stajni.

Razem wspięli się na szczyty rozkoszy, a potem leżeli objęci, przytuleni do siebie.

Nie, nie jestem Adamem ze stajni, myślał. Jestem facetem, który się nie angażuje, bo ceną za związek jest dusza wyrwana z piersi.

– Tym razem zakończenie było odrobinę inne – szepnęła Leigh. – I bardzo szczęśliwe, Callumie.

Ze mną zakończenie nigdy nie może być szczęśliwe, odpowiedział w myślach. Nie mogąc znieść wzbierającej w nim czułości, ostrożnie uwolnił się z objęć Leigh. Spojrzał na jej twarz ledwo widoczną w mroku i serce ścisnęło mu się z bólu. Zdusił w sobie uczucia i zanim dotarł do punktu, z którego nie ma odwrotu, wymknął się z pokoju.

Wróciwszy do pawilonu gościnnego,

usiadł w fotelu koło okna. Przytłaczało go dojmujące uczucie samotności.

Wyjął telefon i po chwili wahania otworzył jedyne zdjęcie żony. Zdjęcia Carli po chemioterapii, w turbanie na głowie, śmiejącej się do obiektywu, usunął. Ostatnio nie zaglądał też do albumów ze zdjęciami z czasów małżeństwa, na których oboje są uśmiechnięci, zakochani, nieświadomi, że choroba zniszczy ich szczęście.

Ale to jedno zdjęcie przegrał na komórkę, bo bał się, że obraz Carli kiedyś zatrze się w jego pamięci. Carla



jedzie na karuzeli, na koniu,  
z rozwianymi włosami, roześmiana.  
Tego dnia oświadczył się jej.

Po pewnej chwili ekran zgasł, lecz Adam wciąż siedział zamyślony. Mimo zmęczenia nie mógł zasnąć. Żałował, że nie ma z nim teraz Leigh. Ze swoim poczuciem humoru była jedyną osobą, która wiedziała, jak rozświecić jego mroczne myśli. Ale jak zwykle stchórzył i uciekł.

Wziął prysznic, włożył spodnie od piżamy i usiadł na łóżku. Wpatrywał się w telefon i toczył z sobą walkę.

W końcu, jak zwykle, uległ pokusie.

Leigh odebrała po trzecim dzwonku. Głos miała półprzytomny. No tak, pomyślał, zasnęła przecież w moich ramionach.

– Callum?

– Przepraszam, że cię obudziłem.

– Nie obudziłeś. Przysnęłam na chwilę przy włączonym... telewizorze.

W tle słychać było jakieś dźwięki. Założyłby się, że Leigh ogląda nagrane na tablecie igraszki w basenie.

– Telewizorze?

– Sprawdzasz mnie? Upewniasz się,

czy jeszcze żyję po tym, co ze mną  
robiłeś?

Zabrzmiało to jak oskarżenie. Adam  
czuł, że powinien się wytłumaczyć.  
Chciał, aby Leigh wiedziała, że opuścił  
ją nie bez powodu.

– Słyszałem o twojej siostrze.

– Tak? Plotki szybko się rozchodzą,  
prawda?

– Prawda – przyznał. Leigh milczała.

– Miałem żonę – rzekł po chwili.

Leigh była pierwszą kobietą, z którą  
mógł rozmawiać o swojej tragedii.  
Chciał, aby wiedziała, dlaczego jest tak

zamknięty w sobie.

– Miałaś żonę? – powtórzyła.

– Jakiś czas temu.

– Opowiedz mi o...

– Mówię ci o tym tylko po to – wpadł jej w słowo – abyś wiedziała, że rozumiem, jak to jest, kiedy wszystko, co robisz, dedykujesz komuś, za kim tęsknisz. Tak jak ty dedykujesz swój program siostrze.

– Nadal jesteś oddany żonie, tak? – Kiwnął głową i nagle doszło do niego, że przecież Leigh nie może go zobaczyć. Niemniej jest inteligentna i był pewien,

że odgaduje odpowiedź. – Domyśliłam się, że w twoim życiu jest ktoś.

– Dlaczego?

– Bądźmy szczerzy. Nie zaprosiłeś mnie tutaj, bo szukasz nowego związku opartego na uczuciu. Ty szukasz zapomnienia. Nie biorę tego do siebie i nie czuję się urażona.

Naprawdę? Czy w jej głosie nie brzmi nuta pretensji? Gdyby miał odwagę, rozmawiałby teraz z Leigh jako Adam, nie Callum. Prawdziwy Adam, nie stajenny pracujący tutaj.

– Masz rację – przyznał.

– To dlatego trzymasz mnie przy sobie? Bo zawsze mam rację? – zażartowała.

Adam uśmiechnął się.

– Radzisz sobie w życiu.

– Ty również możesz sobie radzić.

Wręcz przeciwnie. Po tych kilku wspólnie spędzonych dniach wszystko będzie jak dawniej.

– Callum?

– Tak?

Leigh cicho się zaśmiała.

– Myślałam, że zasnąłeś z telefonem w ręce. Zrobiło się późno.

– W takim razie słodkich snów.

– Naprawdę nie chcesz...

W porządku.

Czyżby sądziła, że znowu przyjdę? Po tej szczerzej rozmowie nadal traktuje mnie jak flirciarza? Jak donzuana? I chce, aby wszystko było jak przedtem?

Czy zrobił cokolwiek, aby zmieniła o nim zdanie? I przede wszystkim, czy mu na tym zależy? Czy chce, by sądziła, że między nami może być coś więcej, nie tylko gorący seks? Poczul ukłucie zawodu. Leigh przyjechała tu zdobyć nowe doświadczenia, a nie

wysłuchiwać, jak on rozczuła się nad sobą.

– Ja też życzę ci słodkich snów.

Płonne nadzieje. Doskonale wiedział, że jego sny będą takim samym koszmarem jak zawsze.



# ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Dzień wolny od pracy Dani zaplanowała co do minuty, dlatego po porannym prysznicu szybko się ubrała w szlafrok i szeroko otworzyła szafę.

Korzystając z tego, że Riley pracuje poza miastem, zamierzała wybrać się do sklepów i poszukać dla niego obrączki. Zwlekała z zakupem, bo jak twierdziła, nie mogła znaleźć wzoru, który pasowałby do narzeczonego. Teraz jednak uświadomiła sobie, że się

okłamywała. Prawdziwy powód był inny – zwykle tchórzostwo. Tak, tchórzyła i najwyższy czas się do tego przyznać. Obrączka była symptomem głębszego problemu, ale na szczęście w ciągu ostatnich kilku dni się z nim uporała.

Przerzucając ubrania, odsunęła na bok spódnice i bluzki, które kupiła, chcąc upodobnić się do Margot. Koniec z upodobnianiem się do kogokolwiek, postanowiła. Doszła nawet do wniosku, że posada w firmie cateringowej jest znakomita i że powinna się cieszyć, że

w tych ciężkich czasach w ogóle ma pracę.

Wyciągnęła sukienki w kwiatki i pastelowe bluzki, pasujące do słodkiej niewinnej Dani, jaką była przed fazą eksperymentowania ze strojem, fryzurą i seksem. Łzy napłynęły jej do oczu. Przytuliła twarz do jednej z sukienek i zanosła się płaczem. Nagle przypomniały jej się słowa ojca sprzed pięciu lat, gdy rodzice oznajmili, że mają jej coś ważnego do powiedzenia: „Twoja mama i ja już od pewnego czasu nie jesteśmy z sobą szczęśliwi”. I zaraz

potem słowa matki: „Zdecydowaliśmy się na rozwód, kochanie”.

Spojrzenia, jakie rodzice z sobą wymienili, świadczyły, że nie mówią całej prawdy, i dopiero kilka miesięcy później Dani odkryła, że ojciec odszedł do innej kobiety.

Wszystko to wróciło do niej teraz ze zdwojoną siłą. Wypuściła sukienkę z rąk i osunęła się na podłogę. Może kupić nowe ubrania, znaleźć nową pracę, być silną kobietą i wspaniałą kochanką, ale pewnych rzeczy zmienić nie może. Na przykład nie zmieni charakteru.

Ogarnęło ją uczucie bezradności. Płakała z powodu matki i jej bólu, z powodu wszystkich, którzy cierpią. Płakała, aż zabrakło jej łez.

Paraliżował ją strach przed uczynieniem ostatecznego kroku, jakim jest ślub. Weź się w garść, nakazał wewnętrzny głos. Wstała, ze stolika nocnego wzięła telefon i wystukała numer Leigh. Czuła, że ona lepiej ją zrozumie niż zakochana Margot.

Przyjaciółka odebrała po dwóch dzwonekach.

– Pomocy!

– Dani? Wszystko w porządku?

W tle słychać było kuchenne odgłosy.

– Tak – załkała Dani. – Jesteś zajęta?

Zadzwonię później.

– Nie, nie. Mów, co się dzieje.

Dani zwierzyła się Leigh ze swoich obaw i wątpliwości. Powiedziała jej o sprawach, o których nie mówiła nawet Rileyowi, zwłaszcza o lęku graniczącym z pewnością, że w przyszłości ją skrzywdzi, tak jak ojciec skrzywdził matkę. Przyznała, iż wie, że to absurd, bo Riley nigdy by jej nie zdradził, ale...

Ale jej mama też tak myślała o mężu.

– Krótko mówiąc, przeżywam kryzys. Chcę jakoś dojść z sobą do ładu, ale mi się nie udaje. Wiesz, Leigh, kiedy myślę o sobie, robi mi się niedobrze. Czy tak powinna czuć się przyszła panna młoda?

– Jestem przekonana, że niejedna panna młoda przeżywa podobne rozterki – odarła Leigh, zawsze spokojna i zrównowazona. – Nie możesz powiedzieć Rileyowi tego, co teraz mnie powiedziałaś? – zapytała. – Na pewno poczułabyś się o niebo lepiej.

– To by było dla niego jak policzek, szczególnie że myśli, że najgorsze mam

już za sobą. Zacząłby się zastanawiać, dlaczego mu nie ufam, skoro na to zasługuje. Pomyślałby, że coś z nim jest nie tak. On zawsze wszystko bierze na własne barki.

– Rzadkość wśród facetów.

W telefonie zaległa cisza. Gdy się przedłużała, Dani zaniepokoiła się.

– Leigh? Jest coś, o czym ty chciałaś mi powiedzieć? Jak twoja randka? Może powspółczujemy sobie nawzajem...

– Nie, nie. Świetnie się bawię. – Ejże? To dlaczego mówi z taką sztuczną



wesołością? – Właśnie robię śniadanie.  
Zadzwoń do ciebie później, dobrze?

– Oczywiście. – Dani wytarła twarz. –  
Najgorsze już z siebie wyrzuciłam.  
Zresztą ja też muszę pędzić.

– Do pracy?

– Nie, nie... – Kupić obrączkę dla  
Rileya. – Mam kilka spraw do  
załatwienia.

– Na pewno dobrze się czujesz? Nie  
udajesz?

Dani spojrzała na starą sukienkę  
w kwiatki, ubogą krewną eleganckich  
nowych ciuchów.

– Nic mi nie jest.

– Pa.

– Pa.

Dani usiadła na łóżku. Rozmowa z Leigh naprawdę bardzo jej pomogła. Jeszcze chwila i będzie mogła ruszyć do miasta. Jeszcze tylko chwila.

Leigh położyła komórkę na kuchennym blacie, w bezpiecznej odległości od miski do wyrabiania ciasta i składników, które wyjęła z lodówki i spizarni, i zabrała się do robienia naleśników cytrynowych.

Po nocnej rozmowie z Callumem źle

spała. Wstała wcześniej i od razu zeszła do kuchni. Wiedziała, że robiąc to, co lubi najbardziej, odpręży się. Lecz nie wkładała jak zwykle całego serca w gotowanie. I nie miało to związku z Dani, chociaż zmartwiła się jej telefonem. Postanowiła, że po powrocie postara się zająć przyjaciółką i ją uspokoić. Przecież w takim stanie nie może brać ślubu!

Przestała wyrabiać ciasto i wypła łyk świeżo wyciśniętego soku pomarańczowego. Myślała o Callumie. Co porabia dziś rano? Kiedy się

odezwie?

Bała się, że wpakowała się w sytuację, która jest bardziej skomplikowana, niż jej się z początku wydawało.

Wczoraj Callum zadzwonił, aby jej się zwierzyć. Bardzo mu współczuła. Żona, pomyślała po raz już chyba setny. Opłakuje żonę, jest w żałobie i z jakiegoś powodu chciał mi o tym powiedzieć. Najbardziej poruszający był jego głos, nie pewny siebie jak podczas ich flirtu, lecz... załamany.

Tak, to odpowiednie słowo. Był to

głos człowieka załamane. Teraz cała zabawa w Tajemniczego Nieznajomego nabrała nowego wymiaru. Czyżby Callum nie potrafił nawiązać poważnych relacji z kobietami i dlatego organizował randki w ciemno?

Podczas rozmowy musiało z jej strony paść coś niepotrzebnego, bo zamknął się w sobie. Kiedy życzył jej słodkich snów, mówił jak ktoś obcy. Leigh nie była pewna, czy dzisiaj w ogóle zechce się z nią zobaczyć. Złamał ustalone przez siebie reguły gry, wprowadził w ich relacje uczucia.

Była w rozterce. Pragnienie okazania współczucia komuś, kto nie był jej obojętny, wydawało jej się naturalne. Nie bądź głupia, skarciła się w duchu. Jeśli Callum ma złamane serce, ty zawsze byłabyś na drugim miejscu. Nie, nie podda się przygnębieniu. Wypiła jeszcze jeden łyk soku. I wtedy usłyszała kroki.

Obejrzała się i zobaczyła Adama, stajennego. Serce zabiło jej mocniej i jak przy ich pierwszym spotkaniu zaczęła się zastanawiać, czy burza hormonów rozbudzona przez Calluma

sprawia, że teraz już widok każdego przystojnego mężczyzny ją podnieca?

– Dzień dobry – mruknął.

– Dzień dobry – odparła. –

Przyszedłeś zabrać mnie na przejażdżkę?  
Z Bessie Blue?

Uśmiechnął się, słysząc podniecenie w jej głosie.

– Niekoniecznie – odrzekł. –

Opowiedziałem sąsiadowi o twoim programie kulinarnym. Pytał, czy może wpaść na śniadanie. Pani Ellison mówi, że objęłaś rządy w kuchni.

– Pochlebia mi, że wszyscy

spodziewacie się po mnie czegoś nadzwyczajnego – odparła.

Ułożyła plastry bekonu na patelni i zaczęła je smażyć. Potem wlała sok pomarańczowy do szklanki i wręczyła Adamowi, który usiadł na stołku w takim miejscu, aby obserwować, jak znana szefowa kuchni przygotowuje naleśniki.

Nic ci nie grozi, tylko na niego nie patrz, Leigh mówiła sobie w duchu. Żadnych fantazji, żadnego zaprzyjaźniania się. Adam odchrząknął. Leigh zerknęła na niego, lecz on umknął



wzrokiem, jakby nie chciał zostać złapany na tym, że się jej przygląda. Na samą myśl o tym Leigh poczuła przyspieszone bicie serca. Przestań!

– Robisz naleśniki cytrynowe? – zapytał.

Leigh kiwnęła głową.

– Znalazłam cytryny i wszystko, co potrzebne, więc pomyślałam, dlaczego nie? Chociaż zazwyczaj nie jadam takich frykasów na śniadanie. – Musi uważać, żeby nie wpaść w dawny zwyczaj leczenia frustracji smakołykami. Naleśniki robiła dla Calluma. – Ktoś tu

dba o zaopatrzenie.

– Rano pani Ellison poszła na pobliską farmę. Zawsze tak zaczyna dzień – poinformował Adam.

Siedział na brzeżku stołka, jakby niezdecydowany, czy zostać, czy wyjść. Widząc to, Leigh rzekła ze śmiechem:

– Nie denerwuj się, nie mam zamiaru wypytywać cię o Calluma.

– Czyli nic mi nie grozi, tak?

Stanowił zupełne przeciwieństwo Calluma, który natychmiast zaczęłby się z nią droczyć.

– Absolutnie nic. – Wyłożyła

usmażone plastry bekonu na papierowy ręcznik, aby odsączyć je z tłuszczu. – To jednak nie znaczy, że nie mogę zapytać o ciebie, prawda?

– Jasne.

– Nie mówisz jak Kalifornijczyk. Przeciągasz samogłoski, jakbyś pochodził z południowych stanów.

– Będę się pilnował.

– W ten okrężny sposób chciałam zapytać, skąd naprawdę pochodzisz.

– Dawno temu rodzice mieli ranczo w centralnej Kalifornii – odparł po chwili wahania. – Po ich śmierci

sprzedałem je i przenieśliem się tutaj.

Usatysfakcjonowana odpowiedzią, Leigh odprężyła się trochę. Postanowiła nawet puścić wodze kulinarnej fantazji i zmodyfikować przepis. Zamiast podać bekon osobno, posiekała go i wrzuciła do ciasta.

– Oo – zdziwił się Adam. – To coś nowego.

– Mam ochotę poeksperymentować.

– Cieszę się, że mogę uczestniczyć w tym wielkim wydarzeniu.

Leigh zaczęła smażyć naleśniki i kuchnia wypełniła się smakowitymi

zapachami.

– Co było dalej?

Adam westchnął.

– Łudziłem się, że już zapomniałaś, o czym rozmawialiśmy. Czego jeszcze chcesz się dowiedzieć?

– Lubisz swoją pracę?

– Pracę? – zapytał, patrząc teraz na Leigh. – Coś trzeba robić z czasem.

Leigh usilnie starała się nie myśleć o jego złotych oczach.

– Wolałbyś robić coś innego?

– Dawno się nad tym nie zastanawiałem.

Ich spojrzenia spotkały się. Leigh czuła rodzącą się między nimi nić przyjaźni. Cieszyło ją jego towarzystwo w kuchni. Przełożyła naleśniki na duży talerz, wyjęła z szafki butelkę syropu klonowego i zamiast przelać go do dzbanuszka, po prostu postawiła na blacie. Potem wręczyła Adamowi talerz.

– Nałóż sobie, a ja usmażę porcję dla sąsiada.

– Teraz się nie dziwię, że jesteś taka sławna – odezwał się Adam po pierwszym kęsie.

– Dziękuję za komplement.

– To ja powinienem dziękować tobie.

Chwilę jedli w milczeniu, aż Leigh zorientowała się, że Adam znowu bacznie jej się przygląda.

– O co chodzi? Umazałam sobie czymś twarz?

Adam zmieszał się lekko.

– Nie, nic... zastanawiam się tylko...

– Wyrzuć to z siebie wreszcie.

– Callum.

– Tak?

– Krążą plotki, że... – zająknął się – że jest... że jest jakiś inny. Poznałem go, ale...

– Plotki? – Role się odwróciły. Teraz on zadawał kłopotliwe pytania. Leigh zwęszyła okazję dowiedzenia się czegoś o Callumie, nawet jeśli miałyby to być tylko informacje uzyskane pocztą pantoflową. – Jakie plotki? – zapytała, na wszelki wypadek zniżając głos.

– Jestem po prostu ciekawy, co ty o nim sądzisz?

Leigh zupełnie się nie spodziewała takiego pytania. Pierwsza rzecz, jaka jej przyszła do głowy, to: Jestem dopiero na drugim miejscu. Żona. Callum mówił, że wciąż za nią tęskni, wciąż jest jej



oddany. I nawet wczorajsza noc tego nie zmieniała.

– Co o nim sądzę? – powtórzyła, chcąc zyskać na czasie. – Jest najlepszym gospodarzem, jakiego można by sobie zamarzyć.

Spojrzenie Adama przygasło. Co może pomyśleć kowboj taki jak on o kobiecie, która przyjechała tu po seks? Nagle Adam wstał i chwycił kapelusz.

– To było zbyt osobiste pytanie. Zapomnij, że je zadałem – rzucił i wyszedł w pośpiechu.

– Adam! Naleśniki! – zawołała, lecz

on już zniknął.

– Jej odpowiedź wcale nie powinna cię dziwić.

Adam siedział w pikapie kilka mil od domu i przez zestaw głośnomówiący rozmawiał z Beth przebywającą w Cambrii. W głowie kłębiły mu się rozmaite myśli. Dziś rano, smażąc naleśniki, Leigh improwizowała. Czy przedtem nie mówiła, że podczas programu trzyma się tradycyjnych przepisów? Jej dzisiejsze zachowanie uznał za dowód, że zaszła w niej zmiana. Wyzbyła się zahamowań, zrzuciła

skorupę.

Zapytał Leigh, co sądzi o Callumie, bo... bo chciał się dowiedzieć... Właśnie. Czego chciał się dowiedzieć? Czy coś czuje do Calluma? Ogarnęły go wyrzuty sumienia, że jest niełojalny wobec Carli. Z drugiej strony odpowiedź Leigh sprawiła mu ogromny zawód.

– Czy nie tego chciałeś? – zapytała Beth.

Dzisiaj rano dowiedziała się o nagłym posiedzeniu zarządu już za dwa dni i w pośpiechu organizowała dla Adama

bilety lotnicze.

– Owszem – przyznał. – Otrzymałem od niej wszystko, czego oczekiwałem.

To dlaczego czuje w sobie taką pustkę?

„Czy nie mówiłeś, że będę tą jedną jedyną po wsze czasy?” Carla nigdy nie wypowiedziała tych słów. To sumienie przemawiało do niego jej głosem. Oskarżenie to bolało mocniej niż zwykle, bo po raz pierwszy w stosunku do kobiety, która nie była jego zmarłą żoną, poczuł coś więcej niż tylko fizyczne pożądanie.

Beth milczała, lecz zgadywał, co chce powiedzieć.

– Mów, proszę.

– Nie muszę ci mówić tego, co oboje doskonale wiemy. Dlaczego nie przyznasz, że się zakochałeś?

– Nie zakochałem się. I nie zakocham.

Panuję nad uczuciami, dodał w myślach, potrafię je w sobie nie tylko rozbudzić, ale i zdusić.

– Adam, na miłość boską, kiedy w końcu dojdiesz do siebie?

– Masz na myśli żałobę po Carli?

– Owszem. To nie może trwać

w nieskończoność.

Obiecał umierającej Carli, że będzie jedyną miłością jego życia. Trzymał ją za rękę i...

Na wspomnienie tamtych chwil ból przeszył mu serce. Carla niczego od niego nie żądała, lecz wiedział, że drugi raz nie przeżyłby utraty ukochanej istoty. Więc właściwie Leigh wyświadczyła mu przysługę, mówiąc, kim jest dla niej Callum.

Leigh jest uroczą, uczuciową, namiętną kobietą, lecz na tym koniec. I świetnie.

To dlaczego siedzi tu pogrążony w ponurych myślach? Od śmierci Carli nie był w aż tak czarnym nastroju.

– Adam, jesteś tam? Żałoba nie może trwać wiecznie.

Mocniej zacisnął dłonie na kierownicy. Leigh nie żądała, aby przestał rozpaczać po Carli, jej wystarczył obecny stan rzeczy. Omal mu serce nie pękło. Ma to, czego chciał, więc dlaczego nie jest zadowolony?

Im dłużej się zastanawiał nad sytuacją, tym mocniej utwierdzał się w przekonaniu, że Callum postępuje

słusznie. Bez bólu, bez ran, bez emocji. Będzie idealnym gospodarzem, jeśli Leigh chce tego i tylko tego.

– Co zamierzasz teraz robić? – zapytała Beth.

– Robić? – Adam przełknął ślinę. – To samo co do tej pory. Ona tego chce i ja też.

– Nie wiem, co ci radzić. – Beth mówiła przez ściśnięte gardło. – Rób, co ci serce dyktuje. Pław się w swojej rozpacz, niszczonego siebie, okłamuj się. Może jakimś cudem przyniesie ci to ulgę.



– Może.

Na tym skończyli rozmowę. Adam doszedł do wniosku, że uczucia są mu niepotrzebne. Uczucia są oznaką słabości. Uczucia zabijają. Po chwili wystukał inny numer. Podczas rozmowy z Leigh musiał się pilnować i pamiętać, że jest Callumem, a nie kimś innym.

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

Umówił się z Leigh za godzinę.

– Wybierz z szafy strój, jaki ci najbardziej odpowiada. Zdaję się na twój gust. Potem czekaj z zawiązanymi oczami.

Znowu z zawiązanymi oczami. Callum był niewzruszony. Nie, Leigh to nie zrażało, ale...

Wyjaśnił przecież, dlaczego to robi, tłumaczyła sobie w duchu. Nie masz szans, jego serce wciąż należy do

zmarłej żony. Przyjmij to, co ci ofiarowuje – najlepszy seks w życiu – i się tym ciesz.

Jakie to smutne i jakie romantyczne, myślała. Jej żaden mężczyzna nie darzył tak głębokim uczuciem.

Kiedy weszła do pokoju, stwierdziła, że Callum był tam przed nią, ponieważ na mahoniowym stoliku stał włączony iPod. Tym razem nie Johnny Cash, lecz jakaś nieznana jej piosenkarka country melancholijnie śpiewała przy akompaniamencie gitary, perkusji i skrzypiec. W powietrzu zaś unosił się

delikatny zapach skóry.

Na łóżku leżała kremowa szarfa do zawiązania oczu.

Leigh otworzyła szafę i zaczęła oglądać jedwabne stroje. Na końcu dotarła do kostiumów, których poprzednim razem nie zauważyła. Na widok biało-czarnej wieczorowej sukni w stylu lat czterdziestych aż dech jej zaparło. Szyfonowa spódnica, staniczek haftowany dżetami, na odkrytych plecach krzyżujące się ramiączka. Podnieciła ją myśl, że Callum wybrał ją właśnie dla niej.

Szybko się przebrała, włożyła pantofle na wysokich obcasach, rozpuściła włosy i podeszła do lustra.

Zobaczyła piękną kobietę ze smutną twarzą. Kobietę, która wie, że gra, w jaką się zaangażowała, dla niej znaczy więcej niż dla partnera.

Zadzwoił telefon.

– Gotowa? – Głos Calluma ją zelektryzował.

– Jeszcze minuta. Potem jestem twoja.

Słyszając własne słowa, Leigh aż się wzdrygnęła. Ona może należeć do niego, on zaś należy do innej.

– Daj znać.

– Dobrze. – Odłożyła telefon na łóżko, usiadła, szarfą zawiązała oczy i zakomunikowała: – Już.

Serce waliło jej jak młotem. Wystarczyło jedno słowo Calluma, a dałaby mu znacznie więcej. Trudno, jest, jak jest. Dlaczego seks musi nagle oznaczać miłość? Albo obietnicę miłości? Odpędziła od siebie trudne pytania i postanowiła dobrze się bawić.

Z przeciwnej strony pokoju dobiegł szcęk otwieranych i zamykanych drzwi, potem kroki. Leigh zamarła

w oczekiwaniu. Poczwała, że Callum zatrzymał się przed nią i aż w głowie jej się zakręciło z podniecenia, a gdy wziął ją za rękę i pomógł wstać, zadrżała.

Callum pocałował wewnątrz jej dłoni.

– Twój widok przechodzi moje wszelkie wyobrażenia – oznajmił swoim głębokim aksamitnym głosem.

– Staram się. – Próbowwała żartować. – Spełnianie twoich fantazji to moja specjalność.

Callum zaśmiał się z przymusem. Pogładził nagie ramiona Leigh, potem dotknął jej odkrytych pleców, budząc do

życia jej wszystkie zmysły.

– Ufasz mi? – zapytał.

W sprawach seksu? Tak. We wszystkich innych nie.

– Wiesz, że tak.

– Dobra z ciebie partnerka. – Z tonu jego głosu Leigh odgadła, że się uśmiecha, ale ten uśmiech nie był tak wesoły jak zawsze. – Chcesz przygody i rozumiesz, co mnie ucieszy, a przy tym tobie samej sprawi przyjemność.

Do czego Callum zmierza? Ta przemowa nie brzmi jak wstęp do zabawy.



– Masz rację. Przyjemność przede wszystkim.

Leigh wydawało się, że dłonie Calluma na jej plecach lekko zeszywniały.

– Więc baw się dobrze. – Cofnął ręce. Po raz pierwszy w jego głosie zabrzmiała nuta zawodu, jakby spodziewał się innej odpowiedzi. – Za chwilę poproszę, abyś zdjęła szarfę. Nie pytaj, co zobaczysz, bo ci nie powiem.

Chce zrzucić maskę? Była naprawdę zaintrygowana.

– Dobrze. – Kiedy usłyszała trzask

drzwi między pokojami, poczuła zawód.

– Callum?

Cisza. Leigh zaczęła odliczanie: sześćdziesiąt, pięćdziesiąt dziewięć...

Liczyła coraz szybciej, a gdy doszła do zera, drżącymi dłońmi rozwiązała węzeł z tyłu głowy i odrzuciła szarfę.

Spojrzała w kierunku drzwi. Nikogo. Nagle poczuła czyjaś obecność w sypialni. Obejrzała się i głos uwiązał jej w gardle na widok mężczyzny w dżinsach i kraciastej koszuli, w swobodnej pozie, z kciukami wsuniętymi w szlufki spodni, stojącego

obok okna.

Adam w napięciu czekał na reakcję Leigh.

– Zastanawiasz się, dlaczego tu jestem? – zapytał z akcentem Adama stajennego.

– Wydaje mi się, że wiem.

– Callum jest w drugim pokoju. Słucha, obserwuje.

– W jaki sposób nas obserwuje?

– Są na to sposoby, a on ma tyle pieniędzy, że nie wie, co z nimi robić.

Wierz mi.

Leigh rozejrzała się, zapewne szukając

ukrytych kamer. Wczoraj Adam przekonał się, że kamery jej nie peszą. Obudził w niej pożądanie i po jej oczach poznał, że puściła wodze wyobraźni.

– My dwoje tutaj, on tam, czyli właściwie trójką – szepnęła.

– Można to tak nazwać.

Do Adama doszło teraz, że prosząc, aby Leigh odsłoniła oczy, chciał nie tyle zobaczyć jej reakcję na widok kowboja, lecz sprawdzić, jak daleko może się posunąć. Uświadomił sobie, że woli, aby sama powiedziała stop, a nie

czekała, aż Callum odeśle ją do domu.

– Jak cię do tego namówił? – zapytała.

– Po raz pierwszy bierzesz udział w podobnej zabawie, czy też należy to do twoich obowiązków?

Mocny cios. Lecz zanim odpowiedział, Adam spojrzał na Leigh, po raz pierwszy niczego nie udając, nie kryjąc pożądaną. Leigh rozchyliła wargi, jakby odgadła jego zamiary. Czyżby Adam stajenny ją pociągał?

– Niewiele wiesz o mnie – zaczął – ale nigdy nie odmówiłem pięknej kobiecie, więc kiedy Callum

zapropował, abym tu przyszedł, zgodziłem się bez wahania.

Leigh milczała, a jego przeszedł dreszcz emocji. Ona nigdy się nie dowie, że on i Callum to ta sama osoba. Granice gry przesunęły się jeszcze dalej. Nienawidził siebie za to, że nie potrafi położyć kresu samoudręce. Odgarnął włosy z czoła, spod opuszczonych powiek spojrział na Leigh. Mimowolnie potarła ramiona, jakby na myśl o proponowanym scenariuszu dostała gęsiej skórki.

– Callum chce zobaczyć twoją twarz

w momencie szczytowej rozkoszy.

– Dobrze to sobie wymyślił, prawda?

– Spojrzała na drzwi, potem znowu na Adama. – Gdyby był tu ze mną, nie mógłby widzieć mojej twarzy, bo miałabym zawiązane oczy szarfą. Ale posłużył się tobą. Będzie sobie siedział wygodnie w pokoju obok i patrzył, jak twoje ręce zastępują jego ręce. Prawie jak w kinie.

Nie wiedziała jeszcze, że to będzie ich ostatni raz. Adam już tak postanowił, mimo że serce mu pękało.

– No, no, podglądacz z niego.

Znowu obejrzała się na drzwi i zrobiła krok w stronę Adama.

Trójkąt, myślała. W najśmielszych fantazjach nie odważyła się sobie tego wyobrazić. Callum jej to proponuje. Dlaczego nie skorzystać?

Jej ciało mówiło tak, tak, tak. Idź. To jeszcze jeden sposób poznawania własnej seksualności budzącej się z letargu. Nikt ci nie odbierze... Zanim jednak zrobiła drugi krok, Adam ruszył w jej kierunku.

– Pragnąłem tego od pierwszej chwili, kiedy cię zobaczyłem – oznajmił.



W jego słowach było tyle żaru, że zastygła w bezruchu. Wiedziała, że nie są udawane, że płyną prosto z serca. Marzyła, aby usłyszeć podobne wyznanie od mężczyzny. – Zawsze chciałem cię dotknąć, pieścić, sprawić ci rozkosz.

– Jak Callum?

Adam zbliżył się jeszcze bardziej i spojrzał na nią z taką czułością, że Leigh, wstrząśnięta, aż zamrugwała. Dotknął jej ręki.

– Mogę? – zapytał zupełnie jak Callum.

Zanim odpowiedziała, zrobił coś niespodziewanego, objął ją, przyciągnął do siebie i zaczął z nią tańczyć w rytm powolnej melodii płynącej z iPod'a. Położyła mu dłoń na ramieniu.

– Leigh – szepnął i oparł policzek o jej głowę. – Podobasz mi się z rozpuszczonymi włosami.

Gładził jej plecy. Czowała się jak we śnie. Callum był uwodzicielski, lecz nigdy aż do tego stopnia romantyczny. Na dodatek Adam pokazał jej twarz i pozwolił zajrzeć sobie w oczy, które były odzwierciedleniem duszy.

– Właśnie taką sobie siebie wyobrażałem – szepnął jej do ucha, po czym ujął jej twarz w dłonie, nachylił się i zbliżył usta do jej warg.

Leigh odwróciła głowę. Oszust, pomyślała.

– Jaka jest twoja odpowiedź? Tak czy nie? – zapytał zaskoczony jej reakcją. I może dlatego zapomniał o teksańskim akcencie.

Leigh zamarła. Boże! Zna ten głos.

– Callum?

# ROZDZIAŁ DWUNASTY

Psiakrew! Może powinien uciec się do sprawdzonych sztuczek, jakich używał, aby zbić ją z tropu, i powiedzieć: O czym ty mówisz, kochanie? Jestem zwykłym kowbojem, a ten twój stuknięty milioner siedzi za ścianą! Wiedział jednak, że wyraz twarzy go zdradził.

Koniec zabawy.

Uniósł ręce gestem poddania się i spojrzał na Leigh przepaszająco.

Serce wyrywało mu się ku niej, wzbierało w nim pożądanie. Leigh spojrzała na niego wzrokiem pełnym urazy.

– Powiedz coś! Kim ty właściwie jesteś?

Odpowiedź wcale nie była taka łatwa.

– Jestem Callumem i Adamem.

– Przestań się ze mnie naigrawać! – wykrzyknęła, cofnęła się i ruszyła do drzwi.

W zeszłym tygodniu, kiedy rozpoczęli tę grę, nie przejąłby się jej złością, lecz teraz słowa Leigh sprawiały mu ból. Nie

wiedział, co robi, jeśli odejdzie. Z drugiej strony, jeśli zostanie, czy nie będzie jeszcze gorzej?

– Zostań – poprosił swoim zwykłym głosem, nie uwodzicielskim ani nie kowbojskim. – Proszę, Leigh.

Teraz dopiero się zatrzymała.

– Dlaczego miałabym zostać? – zapytała, cały czas odwrócona do niego plecami.

Bo chcę, abyś mnie wysłuchała? Toczył z sobą walkę. Czy pozwolić jej odejść, czy za wszelką cenę ją zatrzymać. Milczał.

– Jak chcesz.

Leigh westchnęła i znowu ruszyła do drzwi. Wieczorowa suknia zdawała się teraz niestosowna.

– Mam na imię Adam!

W jego głosie było tyle tłumionej pasji, że Leigh stanęła i obejrzała się.

Nie widział wyrazu jej twarzy, dlatego łatwiej mu było wszystko wyjaśnić.

– Adam. A nazwisko?

– Morgan. – Z chwilą, gdy powiedział pełne imię i nazwisko, poczuł się tak, jakby z barków spadł mu wielki ciężar.

Widział, jak Leigh się zastanawia, lecz chyba nie może go sobie przypomnieć. – Nie możesz mnie pamiętać – zauważył. – Nigdy się nie poznaliśmy. Razem zaczynaliśmy studia i oboje w tym samym czasie staraliśmy się o przyjęcie do korporacji. Zobaczyłem cię na imprezie w domu Gary’ego Ballarda.

– Aż tak mocno wryłam ci się w pamięć, że wylicytowałeś mój kosz?

– To tylko część historii.

Teraz, gdy tama puściła, znacznie łatwiej mu było mówić o sobie. Niemniej miał uczucie, że i tak jest już



za późno. I pomyśleć, że marzył o podobnej rozmowie, o szansie, która jemu pozwoliłaby skończyć ze złudzeniami, a jej odejść. Lecz taniec sprawił, że świat zawirował. To prawda, nadal miał wyrzuty sumienia, że zdradza Carłę, lecz teraz najważniejsze było zatrzymanie Leigh.

– Wciąż nie rozumiem. – Pokręciła głową. – Dlaczego nie spotkaliśmy się na balach ani imprezach charytatywnych organizowanych przez obie korporacje?

– Wyjechałem jeszcze przed końcem pierwszego semestru. Zmarł mój ojciec,

więc musiałem pomóc mamie wychowywać siostrę i dwóch braci. Potrzebowała pomocy ze wszystkich stron.

Teraz Leigh odwróciła się twarzą do Adama.

– To straszne.

Kiwnął głową.

– Kilka lat później zatrudniłem Beth jako osobistą asystentkę. Utrzymywała kontakty z członkami korporacji. To od niej dowiedziałem się o zjeździe i o aukcji.

– To wtedy sobie o mnie

przypomniałeś?

– Tak. – Zaryzykował i spojrzał Leigh w oczy. Chciał się przekonać, co w nich zobaczy.

Leigh jednak stała ze wzrokiem wbitym w podłogę. Teraz ona ukrywała swoje uczucia.

– A więc twierdzisz, że pamiętasz mnie z jakiejś zabawy i że posłałeś Beth, aby licytowała za ciebie, żebyś mógł mnie zaprosić na randkę, tak?

– Kiedy zobaczyłem cię w telewizji, przypomniałem sobie... – Boże, czy musi wszystko o sobie opowiadać? Tak.

Psiakrew! – Przypomniałem sobie, jak tyle lat temu zobaczyłem cię w drugim końcu sali i straciłem dla ciebie głowę. Gdybym kontynuował studia, niewykluczone, że kiedyś bym cię zaczepił, ale wtedy byłem bardzo nieśmiały.

– Teraz nie jesteś.

– Ani ty.

Pomyślał, że już się prawie zgodziła na trójkąt. Nie mógł jej jednak za to winić. W końcu „Callum” dał jej pozwolenie na seks z „Adamem”. Leigh wcale się nie zaczerwieniła, tylko

podniosła głowę. Ich spojrzenia spotkały się. Adama oblała fala gorąca. Poczłł nowy przyplłw wyrzutów sumienia, że zdradza pamięć Carli.

– W normalnych okolicznościach powiedziałabym, że to niezwykle romantyczna historyjka. Powinnam czuć się mile połęchtana.

– Ale to nie są normalne okoliczności, tak? – Podejrzewał, że Leigh pragnie dowiedzieć się czegoś więcej o Carli. Jej spojrzenie potwierdzało te domysły.

– Nie doszedłem do siebie po śmierci żony – wyznał. – Nie byłem... gotowy.

Dlatego poprosiłem Beth, aby licytowała w moim imieniu. Już wtedy wiedziałem, że nasze spotkanie nie będzie zwykłą randką. Jestem biznesmenem, prowadzę interesy w branży nieruchomości, zakładam firmy, ale... – urwał. Takie tłumaczenie się było dla niego żenujące.

– Mów. – Jej głos, spokojny, łagodny, dodał mu sił.

– Korzystałem z portali randkowych. Przyzwyczailem się do związków online, chociaż to właśnie jest przeciwieństwo związków.

– Zawsze chcesz zachować dystans między sobą a partnerką?

– Od śmierci Carli tak. – Czy pomyśli, że przez to jestem niepełnowartościowy? Chyba nie. Sposób, w jaki Leigh patrzyła na niego, świadczył, że tym wyznaniem jej zaimponował. Mówił więc dalej: – Chciałem spotkać się z tobą tylko raz. Chciałem zrealizować szczenięce marzenie o wspólnej kolacji i nic więcej.

– Ale potem poprosiłeś, abym wróciła.

– I ty się zgodziłaś.

– Wydawało mi się, że czuję... – zaczęła po chwili – nie wiem, jak to nazwać. Więc nie jest odpowiednim słowem, skoro ostatecznie nic nas nie wiąże.

Jej słowa bolały. Więc Leigh nie czuje więzi z nim, mimo jego starań, aby wyjaśnić swoje motywy?

Kiedy skrzyżowała ręce na piersi, jakby chciała się zasłonić, nagle przestał być tego pewny. Czy ukrywa przed nim prawdziwe uczucia? Czy nie za wiele oczekuje?



– Jest dla mnie jasne – odezwała się ponownie – że unikasz związków. Sam mi to powiedziałeś, kiedy wyznałeś, że miałeś żonę.

– Carłę. – Teraz on też skrzyżował ręce na piersi. – Nie podałem ci jednak żadnych szczegółów. Dwa lata temu zmarła na raka.

– Ogromnie mi przykro. – Leigh milczała chwilę. – Mam wrażenie, że dla ciebie ona wciąż żyje.

Znowu poczuł na barkach przytłaczający ciężar.

– Przyrzekłem, że nigdy jej nie

zapomnę, ale to już wiesz.

– Tak.

Stali na wprost siebie. Wszystko było już jasne z wyjątkiem tego, co do siebie czują. Adam powinien powiedzieć coś jeszcze, lecz nie wiedział co. Przyznał, że Carla nadal jest częścią jego życia. Co Leigh miała zrobić z tym wyznaniem?

Podniosła ręce i cofnęła się o krok.

– Rozumiem, że to przesądza sprawę.

– Leigh...

– Co mam zrobić? Zawiązać sobie oczy i nie widzieć, że ją kochasz?

Leigh ma rację. Czego od niej chce? Seks to nie wszystko, lecz nie miał odwagi zaofiarować jej niczego więcej. Teraz Leigh zaśmiała się gorzko.

– Nigdy dla nikogo nie byłam na pierwszym miejscu, zawsze na drugim. Ani dla rodziców, ani dla chłopaków. W pracy również nie prześcignęłam innych. A teraz, stojąc tu przed tobą, uświadomiłam sobie, że potrzebuję kogoś, kto by mnie szanował tak, jak na to zasługuję. Nie twierdzę, że mężczyzna ma zapomnieć o żonie, którą kochał, ale przedkładanie pamięci o niej nad

kobietę, która stoi przed nim z sercem na dłoni...

Leigh otarła twarz. Czekwała na reakcję Adama, lecz gdy milczał, uniosła spódnicę i opuściła pokój.

Adam stał przykuty do miejsca, tocząc z sobą walkę. I dlatego nie pobiegł za kobietą, która sprawiła, że po raz pierwszy od śmierci Carli obudziły się w nim uczucia.

Załatwił dla Leigh bilet i przejazd na lotnisko i teraz z okna pokoju na piętrze patrzył, jak opuszcza jego dom.

Kolejny raz patrzył. Wiedział od Beth,

jaki będzie jej następny krok: pojedzie najpierw do Dani, potem do Margot i wspólnie zajmą się organizowaniem przyjęcia weselnego dla przyjaciółki.

Zresztą nieważne, gdzie Leigh będzie. Ważne jest, gdzie jej nie będzie. Nie będzie jej tutaj.

Zanim wsiadła do limuzyny, obejrzała się, jakby dokładnie wiedziała, przy którym oknie stoi, i posłała mu długie spojrzenie pełne goryczy. Chciał ją zawołać, lecz nie zrobił tego. Co by jej powiedział? Nic. Leigh pragnęła czegoś, czego nie mógł jej dać.

Minęło kilka dni. Dojmujące uczucie pustki nie tylko nie zniknęło, lecz się pogłębiło. Adam nie miał wątpliwości, że przyczyną było odrzucenie szansy, na jaką większość ludzi czeka całe życie.

W tym czasie, zgodnie z wcześniejszymi planami, odbył podróż w interesach i wziął udział w posiedzeniach zarządów kilku spółek. Wszystko to robił jak w transie.

Kiedy nareszcie wrócił do domu w Cambrii, nawet nie rozpakował walizki, tylko poszedł prosto do sypialni. Z szuflady komody wyjął

owinięty w jedwabną tkaninę przedmiot. Ostatnio wiele rzeczy przemyślał i podjął ważną decyzję. Nie może czekać dłużej.

Odwinął jedwab i chwilę wpatrywał się w srebrną kasetkę na biżuterię z wygrawerowaną karuzelą na wieczku. Zamówił ją dla Carli na pamiątkę dnia, kiedy się jej oświadczył. Carla przechowywała w niej ulubiony naszyjnik z pereł.

Gdyby teraz otworzył kasetkę, zamiast pereł zobaczyłby prochy ukochanej. Z kasetką w dłoniach usiadł na łóżku.

Smutek go obezwładnił.

Nagle doznał olśnienia. Czuł się tak, jakby w jego sercu coś się odblokowało. Carla pragnęłaby dla niego szczęścia, a on je od siebie odsuwa. Wymyśla wymówkę za wymówką, lecz te przestają działać. Odkąd Leigh pojawiła się w jego życiu...

Wejście Beth przerwało mu rozmyślanie. Na widok znajomej kasetki odłożyła na bok dokumenty, które przyniosła do podpisania, i usiadła obok Adama.



– W tych ostatnich chwilach, tuż przed śmiercią Carli, złożyłem obietnicę. – Zamilkł i pogładził kasetkę. – Zawsze wierzyłem, że uda mi się jej dotrzymać.

– Wiem. – Beth położyła mu dłoń na ramieniu.

W przeszłości kilkakrotnie próbowała rozmawiać z nim na ten temat, lecz był zbyt załamany, aby jej słuchać. Teraz jednak coś się zmieniło. Teraz był gotowy jej wysłuchać. Bo sam, niezależnie od niej, doszedł do podobnych wniosków.

– Carla była również i moją

przyjaciółką – zaczęła Beth, szczęśliwa, że nareszcie mogą poruszyć bolesny temat. – Wiem, że chciała, abyś był szczęśliwy. Nie była egoistką, nie oczekiwała, że nigdy już się nie zakochasz. Byłaby zdruzgotana, gdyby cię zobaczyła w takim stanie.

– Ciężko mi się z nią rozstawać.

– Nie musisz, ale nie wolno ci używać jej jako wymówki i tłumić w sobie uczucie.

Adam spojrzał na Beth. Miała łzy w oczach. Nigdy nie chciał nikogo ranić, a teraz rozumiał, że swoim zachowaniem

sprawiał ból najlepszej przyjaciółce.

A co do Leigh...

Zacisnął dłonie na kasetce. Nie miał pewności, czy Leigh wciąż o nim myśli, czy wciąż jest gotowa oddać mu serce, tak jak oświadczyła na odchodnym.

Dotknął policzka Beth, opuszkami kciuka otarł łzy, potem przytulił głowę do jej głowy.

– Błagam, nie odchodź przedwcześnie tak jak Carla – szepnęła Beth. – Obiecuj mi to, Adamie.

Wzruszenie odebrało mu głos. Po chwili Beth wyszła. W pokoju zrobiło

się cicho.

Wysłuchując się w szum wiatru w gałęziach sosen, Adam miał wrażenie, że słyszy głos Carli. Kupili tę posiadłość niedługo przed jej śmiercią, lecz Carla nigdy tu nie zamieszkała. Uwielbiała domy w stylu kolonialnym i lasy. Adam opowiadał jej o każdym drzewie i zawsze wtedy się cieszyła, nawet kiedy już bardzo cierpiała.

Wstał z łóżka i wyszedł z sypialni, zabierając kasetkę z sobą. Poszedł do lasu, między sosny tak wysokie, że zasłaniały niebo. Zamknął oczy,

wciągnął w nozdrza powietrze przesycone żywicą.

– Przyrzekam zawsze cię kochać, Carlo. Poznałem jednak pewną kobietę. Nie zabiegałem o jej względy w tradycyjny sposób, ale podejrzewam, że tam, gdzie jesteś, doskonale o tym wiedziałaś. – Zaśmiał się smutno. – Polubiłabyś ją – dodał po chwili. – Jest pogodna, dużo się śmieje, twardo stąpa po ziemi. Nie wiem, co teraz do mnie czuje, ale mam nadzieję...

Silniejszy powiew wiatru pochylił gałąź sosny tu nad jego głową. Nie

wierzył w siły nadprzyrodzone, lecz uznał to za znak. Wydało mu się, że nagle wszystkie gałęzie dookoła niego zaczęły przypominać wyciągnięte ramiona.

To była przełomowa chwila. Podeszedł do pnia sosny, wziął głęboki oddech i otworzył kasetkę. Wiatr porwał prochy Carli, gałęzie sosen je przyjęły.

Nigdy jej nie zapomni. Był pewien, że jego przyszła wybranka go zrozumie. Wiedział jednak, że nareszcie przyszedł czas przełomu, wyjścia z mroku. Zanim wrócił do domu, zakopał srebrną

kasetkę. Potem oznaczył miejsce gałęzią wbitą w ziemię.

Zapadł zmierzch. Wiatr ucichł. W lesie zapanował spokój.

Na ranczu Clinta w pobliżu Visalii około dwudziestu koleżanek z korporacji czekało na Margot, która miała przywieźć Dani na zorganizowane dla niej spotkanie połączone z planowaniem przyjęcia ślubnego.

Leigh pełniła honory domu, krążyła wśród gości, upewniała się, czy wszyscy mają pełne kieliszki i notatniki do zapisania pomysłów na przyszłe

wesele.

Mimo że otoczona ludźmi, czuła się samotna.

Adam nie kontaktował się z nią, lecz w głębi serca łudziła się, że to zrobi. Kogo chce oszukać? Nie sprawi przecież, że Adam przestanie kochać zmarłą żonę. Zresztą nie o to jej chodziło. Carla stanowiła część Adama i Leigh nigdy by nie poprosiła, aby odciął się od niej. To tak, jakby ktoś zażądał, aby ona zapomniała o siostrze, o szczęśliwych chwilach spędzonych razem, kiedy wspólnie czytały książki



Judy Blume o problemach młodzieży, albo kiedy Hannah ćwiczyła na Leigh robienie makijażu. „Tobie makijaż niepotrzebny,” mawiała do młodszej siostry. „Ty nie musisz poprawiać urody, aby oczarować chłopaka”.

Nie, Leigh nikomu nie odebrałaby tego typu wspomnień. Niemniej odrzucenie ją bolało, bo była pewna, że może zająć ważne miejsce w życiu Adama. Tyle rzeczy to zapowiadało. Jej nadzieje okazały się jednak płonne.

Nagle w pokoju zrobił się ruch. Leigh otrząsnęła się z zadumy i wraz ze

wszystkimi podeszła do okna. Toyota prius Margot właśnie zajechała pod dom. Z samochodu wysiadły Margot i Dani z zawiązanymi oczami.

Leigh poleciła wszystkim, aby przykucnęli. Boże, pomyślała, ostatnią rzeczą, jaką teraz chcę widzieć, jest dziewczyna z opaską na oczach. Margot uparła się jednak, aby tak właśnie wyglądało powitanie przyszłej panny młodej. Drzwi frontowe otworzyły się i zamknęły. Zaraz potem Margot i Dani weszły do pokoju i wśród głośnych okrzyków „Niespodzianka!,

Niespodzianka!”, Margot zdjęła Dani szarfę z oczu.

Zaskoczona Dani zasłoniła usta dłonią. Leigh przyglądała się jej bacznie. Po przyjeździe od Adama rzeczywiście pierwsze kroki skierowała do przyjaciółki. Pamiętając o ich ostatniej rozmowie telefonicznej, chciała ją pocieszyć i jednocześnie oderwać się od własnych problemów. Dani nakarmiła ją smakołykami, lecz Leigh odniosła wrażenie, że unika poruszania spraw naprawdę dla niej istotnych i że wciąż przeżywa rozterki z powodu

zbliżającego się ślubu.

– Włóż welon! – krzyknął ktoś.

– Dajcie jej bukiet! – zawołał ktoś inny.

Wszyscy zaczęli klaskać i skandować:

– Pan-na-młó-da! Pan-na-młó-da!

Dani milczała. W pewnej chwili podniosła rękę. Okrzyki ucichły.

– Przepraszam was na sekundę. Muszę się wysikać.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, a Margot wyjaśniła, że po drodze wstąpiły na kawę. Goście zajęli się sobą, Margot zaś odszukała Leigh, która

usiadła koło kominka.

– Rozchmurz się – powiedziała, zajmując miejsce obok. W dzinsach znanego projektanta i kaszmirowym swetrze wyglądała na bardzo szczupłą.

Leigh spojrzała na pierścionek zaręczynowy na palcu przyjaciółki i poczuła ukłucie zazdrości.

– Czuję się znakomicie – odparła z uśmiechem.

Margot jednak nie dała się oszukać.

– Zadzwoń do Adama. Wiesz, jak skontaktować się z Beth, ona ci...

– Nie mogę. On nie chce mieć ze mną

nic wspólnego. W przeciwnym razie starałby się mnie zatrzymać. Poza tym wciąż żyje...

– Przeszłością, tak?

Margot westchnęła. Co tu było do dodania? Nawet ona nie potrafiła wymyślić sposobu na rozwiązanie emocjonalnych problemów Adama.

W milczeniu czekały na powrót Dani, której nieobecność się przedłużała. W końcu zaczęły się nawet o nią niepokoić i właśnie wtedy do salonu zajrzał Clint. Kiwnął palcem na narzeczoną. Margot z Leigh wymknęły

się do kuchni.

Clint oparł się o blat i zapytał:

– Szukacie Dani? – Kiedy potwierdziły, wskazał drzwi na podwórze. – Jest tam. Wraciałem ze stajni i przypadkiem ją zobaczyłem. Nie widziała mnie.

– Co się stało?

– Kazałyśmy jej włożyć welon, do ręki wcisnęłyśmy bukiet...

Clint nie dał jej dokończyć:

– A tak między nami, Riley wybiera się tu dzisiaj. Pomyśleliśmy, że zrobimy jej jeszcze jedną niespodziankę.

Przywiezie beczkę piwa. Zanim się zjawi, sprawdźcie, co jest grane, dobrze?

– Jasne. – Margot wcale się nie przejęła tym, że Riley złamie tradycję i weźmie udział w przyjęciu panieńskim.

– W którą stronę poszła?

– Chyba do altanki.

Czyli tam, gdzie ma się odbyć ślub!

Margot cmoknęła Clinta w policzek i poleciała:

– Zabaw dziewczyny. Wiem, że jesteś w tym dobry.

– Bardzo śmieszne – prychnął. –



Czasy, kiedy uganiałem się za spódniczkami, minęły.

Tymczasem Leigh już biegła w stronę altanki. Miała nadzieję, że Clint się nie pomylił i Dani rzeczywiście poszła tam, a nie wsiadła w samochód i nie odjechała w siną dal. Altanka na szczęście nie znajdowała się daleko i kiedy Leigh dostrzegła przygarbioną postać, zwolniła.

– Niewesoło to wygląda – szepnęła Margot, doganiając ją. – Oj, niewesoło.

– Czuję, że zbliża się załamanie – odparła Leigh.

Kiedy Dani usłyszała ich kroki, podniosła głowę i przyłożyła dłoń do piersi.

– Nie mogę oddychać. – Była bardzo blada. Margot usiadła przy niej. Leigh zajęła miejsce z drugiej strony. – To wszystko jest takie oficjalne – Dani starała się tłumaczyć – welony, bukiety, plany. – Margot z Leigh wymieniły porozumiewawcze spojrzenia. – Nie ma obawy, wyjdę za Rileya, tylko nie wiem kiedy. – Pochyliła się, łokcie oparła na kolanach, twarz ukryła w dłoniach. – Margot, czy też tak świrujesz z powodu

ślubu?

– Nie.

Leigh pogładziła Dani po plecach.

– Oddychaj głęboko. – Doskonale wiedziała, że przeszłość potrafi zniszczyć przyszłość. Lecz w jej przypadku nie chodziło o rozwód rodziców i zdradę ojca, lecz o mężczyznę pogrążonego w wiecznej żałobie. – Nie możesz z góry zakładać, że nie masz szans na szczęśliwą przyszłość – starała się pocieszyć przyjaciółkę. – Nie możesz się poddać, skoro nawet nie spróbowałaś.

Dani podniosła głowę i spojrzała na nią. Margot również słuchała z rosnącym zainteresowaniem.

– Mówisz o sobie i Adamie? – zapytała.

– Tak. I wiecie co? Gdybym miała czas się zastanowić, zanim odwróciłam się do niego plecami, zrozumiałabym, że muszę dać mu szansę okazać mi, że mimo wewnętrznych rozterek jednak jestem dla niego ważna.

– Riley też zasługuje na szansę, Dani – wtrąciła Margot. – Jest szlachetnym facetem, który nigdy cię nie zawiódł.

Nie możesz z góry zakładać, że to zrobi.

– Musisz ułożyć sobie życie z nim niejako na własny rachunek – szepnęła Leigh.

Łatwo powiedzieć, pomyślała, trudniej wprowadzić w czyn. I jak mogę prawić nauki Dani, skoro sama popełniłam podobny błąd i boję się go naprawić?

– Życie na własny rachunek? – odezwała się Dani. – Może jak będę to sobie ciągle powtarzać, odpędzę czarne myśli?

Margot pokiwała głową.

– Nie możesz stworzyć szczęśliwego małżeństwa, jeśli nie uwolnisz się od lęków.

– Wiem, wiem... – Urwała, słysząc jakiś hałas.

Leigh podniosła głowę i zobaczyła Rileya szybkim krokiem zbliżającego się do altany. Zanim którakolwiek z nich zdążyła się odezwać, Riley rzekł:

– Clint mi mówił, że dałaś nogę z przyjęcia na własną cześć.

– Ja...

Nie czekając na wyjaśnienia, Riley wziął Dani na ręce, przerzucił ją sobie

przez ramię i ruszył w stronę domu.

– Już dawno powinienem był to zrobić

– stwierdził. – Nie będziemy czekać.

Bierzemy ślub!

# ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Przed kaplicą na południowym krańcu bulwaru Vegas Strip Leigh i inni goście, którzy bez wahania zgodzili się uczestniczyć w wyprawie, obrzucili Dani i Rileyę ryżem. Roześmiani nowożeńcy, trzymając się za ręce, właśnie przed chwilą wybiegli na ulicę.

Dani ścisnęła otrzymany w ramach pakietu ślubnego bukiet z lilii, lecz wciąż miała na sobie tę samą prostą sukienkę w kwiatki, w której rano



wyszła z domu.

Wszystko odbyło się błyskawicznie.

Kilka godzin temu, sadzając Dani na miejscu dla pasażera w kabinie pikapa, Riley zawołał do Clinta:

– Jedziemy do Vegas! Kto chce do nas dołączyć, niech się pospieszy!

Kilka par obdarzonych szybkim refleksem wskoczyło do samochodów i z głośnymi okrzykami „Ślub albo krewa!” pomknęło za nimi.

Clint, Margot i Leigh w pierwszej chwili oniemieli, lecz szybko doszli do siebie. Pobiegli do domu, chwycili

torebkę Dani i kilka najpotrzebniejszych drobiazgów, zawiadomili służbę, że wyjeżdżają, i ruszyli w pięciogodzinną podróż do Las Vegas.

Clint gnał na łeb na szyję i wkrótce dogonili pozostałych. Margot i Leigh co chwila łączyły się z Rileyem przez Bluetooth. W trójkę próbowali znaleźć kaplicę otwartą do późna i w końcu im się poszczęściło – jakaś para w ostatniej chwili odwołała ślub.

Dani dostosowała się do sytuacji. Zaraz po wejściu do kaplicy zrzuciła pantofle i boso szła po czerwonym

dywanie. Po ceremonii wspięła się na palce, aby pocałować Rileya. Sprawiała wrażenie, jakby nie żałowała, że dała się porwać. Riley stanął na wysokości zadania, pokazał charakter, i tym jej zaimponował. Leigh była jednak pewna, że kiedyś nastąpi moment załamania i przyjaciółka będzie potrzebowała wsparcia.

Podczas gdy koleżanki wiwatowały na cześć młodej pary, Clint wziął Margot w ramiona. Romantyczna atmosfera najwyraźniej mu się udzieliła.

Leigh wycofała się na bezpieczną

odległość i przyglądał się tej scenie. Tak jak Callum...

Cieszyła się szczęściem Dani i Rileya, Clinta i Margot, lecz w tej chwili czuła się jeszcze bardziej samotna niż zwykle. Dlaczego gdy już ochłonęła po konfrontacji z Adamem, nie dała mu szansy, tak jak radziła dziś Dani? Czy porzucenie Adama opłacało się?

Dani i Riley przestali się całować, lecz wciąż stali wpatrzeni w siebie. Clint na chwilę oderwał usta od warg Margot, rzucił Rileyowi przywiezione dla nich kurtki i zawołał:

– Ogrzej ją!

Riley okrył Dani, potem odkrzyknął:

– Nie musisz mi mówić, na czym polega miesiąc miodowy!

Rozległ się gromki wybuch śmiechu. Leigh ciaśniej otuliła się płaszczem.

Dani szykowałą się teraz do rzucenia bukietu. Wszystkie koleżanki z wyjątkiem Margot podeszły bliżej. Leigh cofnęła się, lecz mimo to bukiet trafił prosto w nią. Wtedy podbiegła do niej Jessica Huntly, chwyciła bukiet i zawołała ze śmiechem:

– Przysnęłaś, dziecino, a kto śpi, ten

traci.

Czy nie to samo powtarzała sobie przez ostatnich kilka dni? Ktoś podał Dani jej pantofle, potem koleżanki zaczęły się żegnać i wsiadać do czekającej na nie białej limuzyny. Będąc w Las Vegas, jak mogły nie skorzystać z okazji i się nie zabawić?

Podczas gdy Riley kończył załatwiać formalności, Dani podeszła do Leigh i Margot.

– Rodzice mi nie darują, że nie byli na moim ślubie – martwiła się.

– Oglądali wideo przez internet –

uspokoila ją Leigh. – Tak jak rodzice Rileya i wszyscy goście zaproszeni na uroczystość zaplanowaną na przyszły miesiąc.

– A przyjęcie na ranczu i tak się odbędzie – obiecała Margot. – Możecie wtedy powtórzyć przysięgę.

Dani serdecznie objęła obie przyjaciółki.

– Kocham was, wiecie? Byłyście ze mną na dobre i na złe.

Leigh mocno uścisnęła Dani i Margot. Najlepsze przyjaciółki na świecie.

– A czego innego się spodziewałaś?

My też ciebie kochamy.

Wzruszenie ścisnęło ją za gardło. Jedna przyjaciółka zamężna, druga zaręczona, a ona? Jej pozostaje tylko cieszyć się cudzym szczęściem.

Podjechała druga biała limuzyna. Kierowca otworzył drzwi dla Dani i Rileya. Umówili się, że Margot i Leigh pojedą za nimi pikapem Clinta, natomiast Clint zajmie się samochodem Rileya. Potem wszyscy spotkają się w Caesars Palace, gdzie udało im się zarezerwować pokoje, i razem ruszą w miasto.



Kiedy nowożeńcy zniknęli z pola widzenia za przyciemnionymi szybami limuzyny, Leigh przestała udawać radość. Zastanawiała się, jak wytrzyma resztę nocy i się nie rozpłacze.

– Gotowa? – zwróciła się do Margot.

– Tak.

W tej samej chwili biała limuzyna ruszyła, odsłaniając czarny sportowy wóz, którego przyjazdu nikt nie zauważył, i mężczyznę, który z niego wysiadał.

Leigh wpatrywała się w niego oniemiała.

– Tu cię znalazłem – rzekł Adam, podchodząc.

Margot i Clint zastygli w bezruchu.

– Co tutaj robisz? – wykrztusiła Leigh.

Nadal nie wierzyła, że to wszystko dzieje się naprawdę.

– Długo by opowiadać. – Margot i Clint wycofali się dyskretnie, zostawiając Leigh i Adama przed wejściem do kaplicy ozdobionym markizą z migoczącymi światełkami. – Beth mi powiedziała, dokąd pojechałaś. Powiedziała mi również, że w weekend urządzą przyjęcie dla Dani na ranczu

narzeczonego Margot. Od jednego z pracowników, który chyba wziął mnie za spóźnionego gościa, dowiedziałem się, co zaszło. Podał mi nawet nazwę kaplicy. Pędziłem tutaj jak szalony.

Taki jest Adam? Mężczyzna, który się przed nią chował, teraz wyszedł z ukrycia i jej szukał...

– Dlaczego przyjechałeś?

– Bo przez ten cholerny telefon nie mogłem powiedzieć tego wszystkiego, co chcę. Muszę porozmawiać z tobą.

Leigh poczuła przyływ nadziei.

– Co chcesz mi powiedzieć?

Adam spuścił wzrok i przez chwilę Leigh myślała, że stracił odwagę, lecz gdy znowu na nią spojrzeł, zobaczyła w jego oczach ten sam żar co w dniu, w którym ujawnił, kim jest. Czy to znowu gra, przemknęło jej przez myśl. Najbardziej okrutna i przerażająca?

– Po twoim wyjeździe miejsca sobie znaleźć nie mogłem. Czułem się, jakby odebrano mi całą energię. I wtedy zrozumiałem, jak wiele dla mnie znaczysz. Przy tobie mogłem znowu się śmiać. Uśmiechać się, zachowywać bez troski. Wniosłaś do mojego życia

światło. Gdy wyjechałaś, otoczył mnie mrok.

Leigh czuła, że serce jej krwawi. Adam przebył taki szmat drogi dla niej. Przedłożył ją nad wszystko inne.

Nareszcie i ona spotkała kogoś pragnącego, aby była przy nim, niewahającego się rzucić wszystko i przyjechać po nią. Lecz przecież tyle go powstrzymywało, nie pozwalało oddać się całkowicie żadnej kobiecie...

Adam musiał odgadnąć jej myśli.

– Pogodziłem się z Carlą – ciągnął. – To też zawdzięczam tobie. To ty

pokazałaś mi, że nie ma nic złego w tym, że ruszę do przodu. Musisz tylko uwierzyć, że teraz jestem gotów to zrobić.

– Naprawdę się zmieniłeś?

Nie zniosłaby, gdyby się okazało, że się pomyliła, że oddała mu całą siebie i została oszukana.

– Tak – odparł ze słabym uśmiechem.

– Tak – powtórzył. Leigh ogarnęło wzruszenie. – Jesteś wszystkim, czego pragnę i potrzebuję. Nie rozumiałem siebie, dopóki ty się nie pojawiłaś i nie pomogłaś mi odkryć, w czym tkwi istota

moich problemów. Wierzysz mi?

Leigh posłuchała głosu serca, podbiegła do Adama, zarzuciła mu ręce na szyję i zareagowała nie słowem, lecz pocałunkiem. Pierwszym prawdziwym pocałunkiem.

Adam przyciągnął ją do siebie i obsypał jej twarz i szyję całusami. Callum nigdy mnie nie całował, pomyślała. Lecz Callum należy do przeszłości. Jej przyszłością zaś jest Adam.

Pokój Leigh w Caesars Palace, z widokiem na hotelowy basen,

urządzony był w stylu włoskim.

Pierwszym meblem, jaki Adam zauważył, kiedy drzwi się za nimi zamknęły, było ogromne podwójne łóżce, lecz nie zamierzał zmuszać Leigh do niczego, do czego sama nie była gotowa. Ona jednak podbiegła do niego i pocałowała go tak namiętnie, że nie miał wątpliwości, czego pragnie.

Oddał pocałunek, rozkoszując się pomrukami rozkoszy wywoływanymi pieścizotą jego warg. Gdy tchu mu zabrakło, wtulił twarz w zagłębienie jej szyi i szepnął:



– Możemy tylko rozmawiać, wiesz o tym.

– Mamy całą noc na rozmowę. – Rozpięła bluzkę. – Dotknij mnie – poprosiła. Adam uświadomił sobie, że po raz pierwszy będą się kochać, widząc siebie. Leigh ujęła obie jego dłonie i je pocałowała. – Znałam tylko twoje ręce i głos – mówiła – i chociaż nie miałam pojęcia, kim jesteś, wiedziałam, że są silne, ale delikatne. Tak jak słowa.

Adam pogładził ramię Leigh. Chciał poznać każdy szczegół ciała kobiety,

którą cały dzień ścigał samochodem, bo musiał jej powiedzieć, że jest światłem jego życia. Dotknął jej piersi, rozpiął stanik. Czuł narastające pulsowanie w skroniach. Tyłem zbliżył się do łóżka i usiadł. Leigh stanęła przed nim.

– Moja piękna – szepnął i wtulił twarz w jej dekolt.

Leigh wplotła mu palce we włosy. Wtedy rozpiął jej dzinsy.

– Adam...

– Lubię, jak wymawiasz moje imię.

Zsunął dzinsy z bioder, potem ściągnął je z niej razem ze skarpetkami i butami.

Leigh powtarzała jego ruchy, aż oboje byli całkiem nadzy. Popatrzyli sobie w oczy. Potem kochali się po raz pierwszy jak prawdziwi kochankowie.

# EPILOG

– Nie patrz – poprosił Adam.

Leigh posłusznie zasłoniła oczy dłońmi. Znajdowali się na ranczu Adama pod San Diego i właśnie szli do stajni. Adam obiecał jej niespodziankę. Podczas tych kilku miesięcy, kiedy byli parą, wciąż ją czymś zaskakiwał.

– Nie podglądaj.

– Nie podglądam – obruszyła się, chociaż zerkała przez palce. Teraz jednak szczelniej zakryła oczy.

Kiedy usłyszała rżenie koni, pomyślała, że zwierząt musi być więcej niż zazwyczaj. Nie mogąc dłużej powstrzymać ciekawości, opuściła ręce, lecz Adam zaszedł jej drogę i zmusił, by się zatrzymała.

Odkąd zamieszkali na ranczu, gdzie przeżyli tyle szczęśliwych chwil, ubierał się jak kowboj.

– Za długo każesz mi czekać – zaprotestowała.

Adam ujął jej twarz w dłonie i z uśmiechem spojrział w oczy. Serce zabiło jej mocniej.

– Szczęśliwej, czwartej z rzędu, miesięcznicy – rzekł i odsunął się.

W najbliższym boksie stał nowy koń, ogier, kasztan rasy American Quarter Horse, i przyglądał się jej ogromnymi oczami.

– Nie! – wyrwało się Leigh.

– Tak! – Adam poklepał ogiera po szyi. – Do pary z twoją Bessie Blue. Uznałem, że każdemu należy się druga połowa.

Słyszając, że o niej mowa, Bessie Blue wystawiła łeb, domagając się od Leigh pieścizot. Leigh pogłaskała ją po pysku,

potem zbliżyła się do ogiera.

– Jak się nazywa?

– Pomyślałem, że wybór imienia zostawię tobie.

– Buddy Blue. Jak w rodzinie.

– Podoba mi się.

– Dzięki!

Leigh zarzuciła Adamowi ręce na szyję. Gdy wyznali sobie miłość, natychmiast dał jej Bessie Blue w prezencie, a na dodatek zamienił dom w Cambrii w centrum biznesowe, którym teraz zarządzała Beth.

Oświadczył, że najwyższy czas

uwolnić się od przeszłości. Czas rozpocząć nowe życie.

Jestem na pierwszym miejscu, myślała Leigh, całując Adama. Nie miała wątpliwości, że teraz jest dla niego najważniejsza. Kiedy przestała go całować, Adam objął Leigh i uniósł nad ziemię.

– Szczęśliwa?

– Bardzo. Ale mnie postaw, bo się podźwigniesz.

Żartowała, ale po kilku miesiącach codziennego eksperymentowania w kuchni znowu przybrała na wadze.



Niemniej Adamowi to nie przeszkadzało. Jego pełne zachwyty spojrzenia, ilekroć się kochali, najlepiej o tym świadczyły.

Nie zaprzestali erotycznych igraszek, lecz teraz ich zabawy stały się bezpieczniejsze, przynajmniej w sferze uczuć. Wciąż lubili zmysłowe przygody, jak kąpiel nago w basenie na ranchu Clinta po ceremonii ponownych zaślubin Dani i Rileya z udziałem obu rodzin i liczego grona przyjaciół, albo jak rekwizyty, którymi się zabawiali w weekendy, gdy odpoczywali po pracy.

Teraz jednak, obojętnie jaki kostium włożyli, Leigh wiedziała, że jej kochankiem jest Adam.

– Jesteś lekka jak piórko – oświadczył i podniósł ją jeszcze wyżej.

Leigh wybuchnęła śmiechem. Świadomość, że Adam zawsze będzie uważał ją za piękność, dawała jej poczucie bezpieczeństwa. Nachyliła się i pocałowała go.

Przerwali dopiero, gdy usłyszeli, że Bessie i Buddy zaczęli się trącać łbami.

– Szybko się zaprzyjaźnili – stwierdziła Leigh.

– Zaprzyjaźnili to za mało powiedziane. Raczej zapalali do siebie uczuciem.

– Nie bardziej niż ja do ciebie.

Adam postawił Leigh na ziemi. Objęła go ramionami i przytuliła się do niego.

– Tutaj cię spotkałam, pamiętasz? Prawdziwego Adama. Czy kiedykolwiek myślałeś, że...

– Że stracę dla ciebie głowę? Straciłem bardzo dawno, ale trochę trwało, zanim to zrozumiałem.

– Ja zrozumiałam chyba już tamtego pierwszego wieczoru. Miałeś w sobie

coś takiego, czego nie miał żaden mężczyzna, jakich znałam.

– Pieniądze?

– Nie.

– Tajemniczość?

– Może. Czułam w tobie, możesz to nazwać kobiecą intuicją, słyszałam w twoim głosie czułość.

– Teraz też słyszysz? – Nachylił się i szepnął jej do ucha: – Kocham cię, Leigh.

– Ja też cię kocham.

Kiedy ją pocałował, głowę i ciało wypełniły szepty zlewające się w jeden

szept. Nie przestając jej całować, Adam znowu podniósł ją nad ziemię. Wtedy ciemność, w jakiej tak długo żyła, ustąpiła świetlistej jasności.

Jasności, która stanie się piękną przyszłością.